



## Dzień Niepodległości Ukrainy



PRESIDENT.GOV.UA

### 24 sierpnia Ukraina świętuje 32. rocznicę odzyskania Niepodległości.

– Wielki naród wielkiej Ukrainy, świętuje dziś wielki dzień – Dzień Niepodległości! Święto wolnych ludzi. Święto silnych ludzi. Święto godnych. Święto równych sobie. Ukraińcy i Ukrainki. Wszyscy. W całym naszym kraju – tak rozpoczął swoje przemówienie prezydent Wołodymyr Zełeński.

– Dziś obchodzimy 32. rocznicę naszej niepodległości – niepodległości Ukrainy. To wartość dla każdego z nas. I o to walczymy. I w tej walce każdy jest ważny. Bo to jest walka o to, co dla każdego ważne. To niepodległa Ukraina. W wielkiej wojnie nie ma małych spraw. Nie ma zbędnych. Nie ma rzeczy nieważnych. Dotyczy to ludzi, czynów i słów – powiedział w swoim przemówieniu ukraiński przywódca.

W ramach obchodów Dnia Niepodległości Ukrainy prezydent Wołodymyr

Zełeński z małżonką Ołeną Zełeńską uczcili pamięć obrońców państwa, którzy zginęli w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Para prezydencka złożyła kwiaty pod Ścianą Pamięci w pobliżu katedry św. Michała w Kijowie oraz uczcili pamięć bohaterów minutą ciszy.

Następnie Wołodymyr i Ołena Zełeńscy wzięli udział w ekumenicznym nabożeństwie „Modlitwa za Ukrainę”, które odbyło się w katedrze św. Zofii w Kijowie. Wraz z parą prezydencką w wydarzeniu

wzięli udział przedstawiciele kościołów i wspólnot wyznaniowych. Chór kameralny wykonał utwór „Ojczyzna”.

Po zakończeniu odbyły się krótkie modlitwy za Ukrainę oraz przemówienia zwierzchników Kościołów i zwierzchników organizacji religijnych.

Wołodymyr Zełeński podziękował duchownym za modlitwy i słowa wsparcia.

ŹRÓDŁO: KANCELARIA PREZYDENTA UKRAINY

### Jubileusz Bronisława Pacana



› strona 12

### Rozmowa z Mariuszem Olbromskim



› strona 16

### Struktury archidiecezji lwowskiej i jej rządcą Marian Jaworski (1991–2008) cz. 4



› strona 20

## Obchody 103. rocznicy bitwy pod Zadwórzem



ANNA GORDJIEWSKA

W Zadwórzem w obwodzie lwowskim uczczono pamięć bohaterów jednej z najbardziej znanych bitew wojny polsko-bolszewickiej, zwanej „polskimi Termopilami”. Wojna na Ukrainie sprawiła, że uroczystości były skromniejsze niż w ubiegłych latach. › strona 4

### Nieistniejące bastiony Stanisławowa (cz. 2)



› strona 24

### Legendy starego Stanisławowa część 74

› strona 29

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472



## Polskie elektrownie ratunkiem dla Ukrainy. Najgorsze jednak dopiero nadejdzie

Energia z polskich elektrowni ratuje Ukrainę przed blackoutu. Nasz sąsiad zmagając się z upałami i rekordowym zapotrzebowaniem na prąd, dlatego kupuje energię na niespotykaną dotąd skalę. Jak tłumaczy ukraiński operator sieci, to najdroższa z opcji, ale alternatywą jest wyłączenie prądu odbiorcom. Zdaniem ekspertów najgorsze jednak dopiero nadejdzie. – Można się spodziewać, że rosyjska strategia niszczenia krytycznej infrastruktury Ukrainy w trakcie sezonu grzewczego będzie kontynuowana – ostrzega Maciej Zaniewicz, analityk Forum Energii. Od października 2022 r., gdy Rosja zaczęła systematycznie niszczyć ukraiński system elektroenergetyczny, nie udało się go odtworzyć do stanu pierwotnego.

Z powodu upałów Ukraina mierzy się z rekordowym zapotrzebowaniem na prąd, którego nie jest w stanie zaspokoić, bo część elektrowni wciąż nie została naprawiona po niedawnych rosyjskich atakach rakietowych

Ukraina musi więc w dużych ilościach kupować energię z krajów sąsiednich, w tym z Polski

Eksperti podkreślają, że ukraiński system energetyczny znajduje się w trudnym momencie, ale jednocześnie jest lepiej przygotowana na ataki niż przed rokiem.

– Ostatnia linia obrony, gdy już dojdzie do blackoutu – a prawdopodobnie do niego dojdzie – jest już na miejscu. To generatory prądotwórcze i stacje zasilania, które w olbrzymich ilościach sprowadzono do Ukrainy – zauważa Maciej Zaniewicz z Forum Energii.

Więcej takich informacji znajdziesz na stronie głównej Onet.pl.

Nękana wojną Ukraina zmagając się dziś nie tylko z rosyjskimi raketami, ale także z upałami, które wywindowały zużycie prądu w całym kraju. Jak informuje operator sieci Ukrenergo, w poniedziałek 21 sierpnia padł kolejny w tym miesiącu rekord zapotrzebowania na energię, przebijając o 1,3 proc. poziom z 16 sierpnia. „To dużo, biorąc pod uwagę ograniczoną zdolność elektrowni do wytwarzania energii ze względu na remonty” – tłumaczy Ukrenergo.

Tego dnia operator musiał skorzystać z awaryjnego wsparcia ze strony Polski i Rumunii w celu pokrycia zapotrzebowania na prąd. W godz. 18–22 import sięgnął 2 tys. MWh, co było rekordowym poziomem. „Międzyoperatorska pomoc awaryjna jest ostatnim i najdroższym środkiem reagowania kryzysowego w celu zrównoważenia systemu elektroenergetycznego,

który nie wymaga odłączania odbiorców” – tłumaczy Ukrenergo.

Niewykluczone jednak, że i ten rekord został już wymazany. Z danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych wynika, że we wtorek tylko Polska mogła wystąpić w ramach pomocy awaryjnej aż 2,7 tys. MWh energii w godz. 13–21.

Ratunkowy handel energią odbywa się głównie wieczorami, gdy Polska ma skurczone rezerwy mocy do dyspozycji, bo fotowoltaika już nie pracuje, a sporo bloków węglowych znajduje się w remontach albo wypada z systemu z powodu awarii. Bywają wieczory, gdy to Polska musi awaryjnie kupować energię za granicą, głównie z Niemiec.

Polska powiększy infrastrukturę dla importu gazu skroplonego. „Dopinamy rozmowy”

Ukraina znalazła się więc w krytycznej sytuacji. W ubiegłym roku całkowicie odcięła się od rosyjskiego i białoruskiego systemu energetycznego i zsynchronizowała swoje sieci z systemem europejskim. Dzięki szybkiej odbudowie nieczynnej od 30 lat linii energetycznej biegnącej od stacji Rzeszów do elektrowni jądrowej Chmielnicki, dziś może importować prąd z Polski. Ukraina ma także połączenia z Mołdawią, Słowacją, Węgrami i Rumunią. Jednak pomoc awaryjna nie zawsze jest możliwa, bo dla każdego operatora priorytetem jest zaspokojenie potrzeb energetycznych własnego kraju, a poza tym jest bardzo droga – zdarza się, że ceny przesłanej w ten sposób energii przewyższają stawki rynkowe nawet kilkukrotnie.

„Nasz system energetyczny aktywnie odbudowuje się po sześciu miesiącach zmasowanych ataków terrorystycznych i przygotowuje się do dużych obciążeń w zimie. Wiele bloków w elektrowniach zostało wyłączonych w celu naprawy. Aby sprostać wysokiemu zapotrzebowaniu, musieliśmy przyjąć rekordową ilość pomocy awaryjnej z Europy. Nie jest to jednak import komercyjny, który można zorganizować z wyprzedzeniem po korzystnej cenie. Pomoc awaryjna jest dostarczana na żądanie, gdy system energetyczny pilnie potrzebuje dodatkowej energii do bezpiecznego działania. Dlatego jest droższa niż wszystkie inne źródła dostaw – tłumaczy Ukrenergo.

Dlatego ukraiński operator codziennie apeluje do obywateli o oszczędzanie energii, wyłączanie urządzeń o dużej mocy, korzystanie ze sprzętów elektrycznych w godzinach porannych lub nocnych, rezygnację z klimatyzacji na rzecz otwierania okien i drzwi w pomieszczeniach.

Obecne problemy energetyczne Ukrainy wynikają z kilku czynników, które się na siebie nałożyły. – Pierwszym z nich jest pogoda – w poniedziałek w czasie wieczornego szczytu było upalnie i pochmurno. Sprawiało to, że na rekordowe wykorzystanie energii nałożyła się mniejsza produkcja z instalacji

fotowoltaicznych. Po drugie, ukraińskie sieci przesyłowe nie zostały w pełni odbudowane, a ostatnio zaliczyły też kilka awarii nie spowodowanych wojną. Natomiast trzeci, chyba najważniejszy czynnik, to wyłączenie niektórych bloków energetycznych, które przechodzą remonty i przygotowują się na sezon zimowy. W takiej sytuacji Ukraina zwróciła się o tzw. pomoc międzyoperatorską do Polski i Rumunii. Wbrew pozorom oznacza to, że system zadziałał prawidłowo. Nie doszło do wyłączenia prądu, do blackoutu, ale wykorzystano dostępną procedurę – tłumaczy Maciej Zaniewicz, analityk Forum Energii.

Ukraina ma przed sobą większe wyzwanie, bo zbliża się kolejny sezon grzewczy, w którym zapotrzebowanie na energię będzie jeszcze wyższe. – Ukraina przygotowuje się teraz do zimy. Jest w gorszym punkcie wyjściowym niż rok temu. Od października 2022 r., gdy Rosja zaczęła systematycznie niszczyć ukraiński system elektroenergetyczny, nie udało się go odtworzyć do stanu pierwotnego. To zrozumiałe, bo straty były potężne i szacowane są na ponad 10 mld dol. Nie została ani jedna elektrownia węglowa lub wodna, która nie poniosłaby jakichś strat. Część energetyki odnawialnej znajduje się obecnie pod okupacją, podobnie jak Zaporoska Elektrownia Jądrowa – zaznacza Zaniewicz.

O skali zniszczeń spowodowanych serią zmasowanych ataków rakietowych w styczniu tego roku opowiadał Business Insiderowi Maksim Timchenko, prezes DTEK, największej ukraińskiej firmy energetycznej. Mówił wprost, że z powodu uszkodzenia sieci, elektrowni i ciepłowni Ukraina znalazła się wówczas w krytycznej sytuacji, na granicy katastrofy humanitarnej.

– Można się spodziewać, że rosyjska strategia niszczenia krytycznej infrastruktury Ukrainy w trakcie sezonu grzewczego będzie kontynuowana – przewiduje Zaniewicz.

Dodaje jednak, że choć Ukraina ma dziś gorszy punkt wyjścia niż przed rokiem, to z drugiej strony jest lepiej przygotowana. – Ma wystarczające zapasy węgla, a magazyny gazu są wypełnione w nieco większym stopniu niż rok temu i wciąż trwa załadunek do nich gazu. Ponadto ostatnia linia obrony, gdy już dojdzie do blackoutu – a prawdopodobnie do niego dojdzie – jest już na miejscu. To generatory prądotwórcze i stacje zasilania, które w olbrzymich ilościach sprowadzono do Ukrainy. Wszyscy wiedzą, jak się zachować, gdy prąd zniknie z gniazdek. To nie będzie już takim szokiem. Również państwo ma wypracowane sposoby reagowania, łącznie z tym, że dużo sprawniej działa obrona powietrzna – kwituje analityk.

ŹRÓDŁO: BARBARA OKSIŃSKA, BUSINESSINSIDER.PL

## Ukraińska armia zbliża się do kolejnej linii obrony Rosjan

Według amerykańskiego think tanku, Siły Zbrojne Ukrainy są bliskie przełamania kolejnych rosyjskich pozycji.

Zgodnie z oceną analityków ISW, ukraińska armia osiągnęła szereg taktycznych sukcesów w zachodniej części obwodu zaporoskiego i aktualnie przebija się przez najlepiej przygotowane rosyjskie pozycje obronne. Następnym wyzwaniem jest kolejna, trzecia już linia obrony, która,

choć jest słabsza od pozostałych, to nadal będzie poważnym wyzwaniem dla ukraińskich sił.

Rosyjskie umocnienia w rejonie, gdzie toczą się walki obejmują m.in. rowy przeciwczołgowe i zapory w postaci tzw. zębów smoka, które mają zastrzymać czołgi, a także pola minowe, za którymi znajdują się rosyjskie pozycje obronne. Wiele z nich nie jest aktualnie wykorzystywanych wobec braku personelu po stronie

rosyjskiej. Obecnie strona rosyjska stara się umocnić zagrożone odcinki frontu (m.in. wokół Robotyne), przerzucając siły m.in. z obwodu ługańskiego.

Równocześnie, według danych brytyjskich służb wywiadowczych, należy spodziewać się dalszych rosyjskich działań zaczepnych w rejonie Kupiańska i Swatowego, na północnym odcinku linii frontu.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET

## Obchody Święta Flagi Narodowej na Ukrainie

23 sierpnia Ukraina obchodzi Dzień Flagi Narodowej. W Kijowie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz najwyższe kierownictwo polityczne i wojskowe kraju wzięli udział w uroczystej ceremonii podniesienia flagi państwowej Ukrainy.

W tym roku w samym sercu Ukrainy, na wzgórzach Peczerskich, podniesiono wyjątkową flagę, która przeszła wzdłuż całej linii obronnej Ukrainy i na której ukraińscy obrońcy złożyli swoje podpisy i życzenia.

– Na tej fladze znajdują się specjalne słowa i podpisy pozostawione przez wyjątkowych ludzi. To są nasi żołnierze, nasi obrońcy, którzy walczą o wolność, o Ukrainę, o niepodległość, o Ukrainę. Flaga ta widniała na stanowiskach naszych żołnierzy od Czernihowa po Odessę, wzdłuż całej linii obronnej Ukrainy, w różnych brygadach i jednostkach bojowych – powiedział podczas uroczystości prezydent Wołodymyr Zełenski.

Ukraiński przywódca podkreślił, że co roku 23 sierpnia Ukraina obchodzi Dzień Flagi Narodowej i co roku Ukraińcy składają jej hołd.

– To jest nasz symbol, to jest nasz talizman, to nasza niebiesko-żółta flaga. Nasza flaga to nasza дума, którą odczuwamy, kiedy flaga powiewa wysoko, kiedy świętujemy nasze święta, kiedy odnosimy zwycięstwa, kiedy odzyskujemy nasze ziemie. Nasza flaga to pewność, że będzie powiewała tam, gdzie powinna, zgodnie z prawem – na całym naszym suwerennym terytorium. Niezachwianą wiarę w to ma każdy z nas – powiedział Wołodymyr Zełenski.

Wszyscy obecni na uroczystości uczcili minutą ciszy pamięć zabitych ukraińskich żołnierzy.

Święto Flagi Narodowej zostało ustanowione „dla uczczenia wielowiekowej historii państwowości ukraińskiej, symboli państwowych niepodległej Ukrainy oraz w celu zwiększenia szacunku obywateli dla symboli państwowych Ukrainy” – zgodnie z dekretem Prezydenta Ukrainy z dnia 23 sierpnia 2004 roku. W 2009 roku dekret ten został zmieniony i 23 sierpnia na całej Ukrainie ustanowiono coroczną oficjalną ceremonię podniesienia flagi.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE KANCELARIII PREZYDENTA UKRAINY

## Ukraiński Kościół katolicki reaguje na słowa papieża Franciszka

W piątek (25 sierpnia), na zakończenie telemostu z Petersburgiem, papież Franciszek zwrócił się do około 400 młodych rosyjskich katolików.

W improwizowanym fragmencie powiedział: – Nie zapominajcie nigdy o naszym dziedzictwie. Jesteście dziećmi wielkiej Rosji; wielkiej Rosji świętych, króla, wielkiej Rosji Piotra I, Katarzyny II, tego wielkiego imperium, o tak wielkiej kulturze i wielkim człowieczeństwie. Nie rezygnujcie nigdy z tego dziedzictwa. Jesteście spadkobiercami Matki Rosji, idźcie z nią naprzód. I dziękuję wam za wasz sposób bycia, za sposób, w jaki jesteście Rosjanami.

– Wszelkie przejawy popierania „ruskiego miru” są niedopuszczalne – oświadczył we wtorek przewodniczący Konferencji Biskupów Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy biskup Witalij Skomarowski. Tak skomentował słowa papieża Franciszka skierowane do młodych Rosjan, w których głowa Kościoła zachęca ich, by nie zapominali o spuściznie „wielkiej Rosji”.

– Ogromne niezrozumienie i ból wywołały wśród wiernych naszego Kościoła na Ukrainie i za granicą fragmenty wystąpienia Ojca Świętego podczas wszechrosyjskiego spotkania młodzieży katolickiej, które odbyło się 25 września 2023 r. – powiedział bp Skomarowski, cytowany na stronie internetowej Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy. – Bezsprzecznie wypowiedzi te były wyrazem wsparcia pasterza

dla swoich wiernych, ojca duchownego dla swoich dzieci. Jednak mówienie o „wielkiej Rosji” z jej ogromną kulturą i człowieczeństwem świadczy, niestety, o dalszym istnieniu mitu o humanizmie i wielkości państwa, które już dziewięć lat prowadzi krwawą i brutalną wojnę przeciwko Ukrainie – podkreślił biskup Skomarowski.

Biskup wskazał, że podobne wypowiedzi wywołują zaniepokojenie. – Jako Kościół i społeczeństwo ukraińskie odrzucamy i uważamy za niedopuszczalne jakiegokolwiek przejawy popierania „ruskiego miru”, który przyniósł tyle bólu i cierpienia na naszą ziemię i do naszych rodzin – powiedział.

Przewodniczący Konferencji Biskupów Kościoła rzymskokatolickiego wyraził jednocześnie przekonanie, że papież nie popiera imperializmu rosyjskiego i przypomniał zasługi Franciszka dla Ukrainy.

– Apelujemy do wiernych i ludzi dobrej woli, by nie ograniczali się do oddzielnych wypowiedzi Ojca Świętego, lecz zauważali solidarność z Ukrainą w jego działaniach – oświadczył bp Skomarowski.

„Imperialistyczną propagandę” zarzucił papieżowi rzecznik MSZ Ukrainy Ołeh Nikoienko, a wyjaśnił od Watykanu zażądał zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego arcybiskup Swiatosław Szewczuk.

Watykan oświadczył we wtorek, że w słowach skierowanych do młodych rosyjskich katolików papież Franciszek nie zachęcał ich do „wychwalania imperialistycznej logiki”.

ŹRÓDŁO: PAP

## Prezydent Czech: nie można dopuścić do wygranej Rosji

Petr Pavel stwierdził również, że konieczne jest dalsze wspieranie Ukrainy.

– Rosyjska agresja stanowi zagrożenie dla porządku międzynarodowego, który opiera się na prawach i współpracy. Ataki cybernetyczne na instytucje rządowe są coraz silniejsze. Równocześnie stykamy się z potężną falą dezinformacji, która pogłębia brak zaufania i rozsądza społeczeństwo od środka (...) Nie możemy dopuścić do wygranej Rosji – powiedział prezydent

Czech podczas spotkania z szefami czechskich misji dyplomatycznych.

Petr Pavel zapowiedział dalsze wsparcie dla Ukrainy stwierdzając, iż takie działania są właściwe nie tylko z punktu widzenia moralności, ale także strategii bezpieczeństwa Czech. W jego ocenie należy również stworzyć jasne kryteria, jakie po zakończeniu wojny pozwolą Ukrainie na członkostwo w NATO.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET



# Była rzeka – jest kałuża

Dniepr, największa rzeka Ukrainy po akcie terrorystycznym na Kachowskiej Elektrowni Wodnej w okolicach Zaporozża obniżyła poziom wody o ponad 5 m. Na plażach Zaporozża jest zakaz kąpeli, bo woda w rzece nie odpowiada normom sanitarnym, prócz tego w rzece odnajdywana jest amunicja z czasów II wojny światowej. Wszystko to ma katastrofalne konsekwencje dla ludności. Przyroda jednak szybko dostosowuje się do nowych warunków.



obsiadają głazy – taki obraz rzeki zobaczyłam teraz z mostu.

– Z chwilą wysadzenia tamy poziom wody przy brzegach Chortycy obniżył się o około 5 m – mówi kierownik sekcji ochrony przyrody Narodowego rezerwatu „Chortycza” Mychajło Molenko, którego poprosiłam o komentarz. – Tu, gdzie się z panią spotkał, możemy zobaczyć, jak wyglądał Dniepr przed budową Kachowskiej tamy i napełnieniem zbiornika wodnego. Przed nami skały Dwaj Bracia, Trzy Stogi i wyspa Dębowa. Koło nich utworzyły się wydmy

piaskowe, które stąd wyglądają jak rzecznym piasek. W rzeczywistości są to skupiska skorupiaków drejseny. Miały tu doskonałe warunki rozwoju, a gdy zginęły – pozostały tylko muszle.

Jak twierdzi kierownik rezerwatu, z powodu obniżenia poziomu wody powierzchnia plaży wzrosła o 150 ha. Ale woda nadal opada. Dla bezpieczeństwa zwiedzających ochrona rezerwatu co dnia obchodzi plaże. Praktycznie co dnia znajdują się wybuchowe „niespodzianki” z okresu II wojny światowej.



TEKST I ZDJĘCIA  
LUDMIŁA PRYJMACZUK

– Nawet nie wyobrażasz sobie, co stało się z Dnieprem! – w drodze z dworca opowiada mi przyjaciele, miejscowi wolontariusze Igor i Lubow Leonowi. – Zaraz po wysadzeniu przez rasyistów tamy w Kachowce woda zaczęła odpływać od brzegu z szybkością 50 cm na godzinę! Teraz tych miejsc nie można poznać.

W czasie swego pobytu w kwietniu w tym kozackim mieście pół dnia spędziłam nad brzegiem Dniepru. Po pierwsze – są tu niezwykle malownicze okolice, szczególnie wokół wyspy Chortycza i uroczyska Wyrwa. To właśnie poprzednim razem w tych miejscach, nie zważając na powtarzające się alarmy lotnicze i daleką kanonadę, postanowiłyśmy z Lubą zrobić sobie fotosesję. A po drugie – lubię podziwiać widoki potężnego Dniepru, szczególnie w okresie wiosennej wysokiej wody, gdy rzeka w niektórych miejscach podobna jest do morza... Była, niestety!...

Olbrzymie głazy i bryły kamieni, których większa część ukryta była pod wodą, wydmy piasku, samej zaś wody – pojedyncze kałuże, ludzie na piechotę przechodzą od jednej wyspy do drugiej, kolonie ptaków

Wysadzenie tamy przysporzyło pracy służbom ratowniczym. Tego dnia autorka miała okazję wspólnie z hiszpańskimi i niemieckimi dziennikarzami wziąć udział w rozminowaniu, które miało miejsce na terenie jednego z ośrodków wypoczynkowych.

– Dziś znaleźliśmy bombę lotniczą FAB-50 z czasów II wojny światowej – komentuje akcję kierownik ds. działań specjalnych zaporoskich Służb ratowniczych Ruslan Anikałow. – Znalazł ją ochroniarz na brzegu wyschniętego Dniepru. Po wysadzeniu tamy w Kachowce do takich miejsc wyjeżdżamy po kilka razy za zmianę. W tygodniu jest to 14-15 takich interwencji. Jak każdy niewypał również ta bomba jest niebezpieczna, dlatego ją wywozimy i unieszkodliwiamy.

Jedną z moich ulubionych rozrywek w Zaporozżu przed wojną była obserwacja statków pasażerskich. Dziś można jedynie o tym wspominać – tam, gdzie kiedyś było nadbrzeże, gdzie cumowały statki, dziś jest pływaczka, jak przy Chortycy. Pomimo niebezpieczeństwa zakażenia się chorobami zakaźnymi są lekkomyślni, którzy się kąpią – upał sięga 40 st.C. Ale zanim dotrzesz do wody, można udusić się od woni błota.

– Jestem tu po raz pierwszy po wysadzeniu tamy – mówi Walentyna Winniczenko, przewodnik z 45-letnim doświadczeniem. – Na tej przystani minęło moje życie. Zbudowano ją w latach 1980. specjalnie dla

statków wycieczkowych. Turystów było wielu. W tym miejscu Dniepr miał 1,5 km szerokości. W czasie wycieczek powtarzałyśmy słowa klasyka, że nie „każdy ptak doleci do środka rzeki”. Teraz ptaki chodzą po rzece na piechotę. Serce boli. Jak mamy rozwijać turystykę rzeczną? Woda opadła o prawie 5 m i rzekę trzeba skierować nowym kanałem.

Natomiast córka Walentyny – Kateryna, która poszła w ślady matki i 16 lat była przewodnikiem wycieczek na statkach po Dnieprze uważa, że nie jest tak źle. W tym spadku wody można też doszukać się plusów.

– To, co teraz dzieje się z Dnieprem, uważam za katastrofę – mówi Kateryna Winniczenko. – Rzeczą pozytywną, jest jedynie to, że na własne oczy widzę to, co wcześniej znałam jedynie ze zdjęć i ze wspomnień starszych ludzi przed powstaniem zbiornika kachowskiego. Teraz oto widzimy skałę Dumną. Wcześniej nie była widoczna spod wody. Do wyspy Roztiobi na można było jedynie dopłynąć, a teraz możemy dojść na piechotę.

Kateryna ma nadzieję, że wodna turystyka na Dnieprze odrodzi się. Oczywiście, według nowych zasad.

– Wysadzenie tamy ma katastroficzne następstwa nie jedynie dla człowieka, ale i dla jego pojmowania świata – przekonuje Mychajło Molenko. – Prawdę powiedziawszy dla rzeki brak zbiornika wodnego jest czymś bardziej naturalnym. Rzeka ma płynąć. A zbiornik – to zamknięty akwen stojącej wody. Na przykład, przed jego stworzeniem wokół brzegów Chortycy notowaliśmy 77 gatunków ryb, a obecnie – jedynie około 20.

Na razie, jak twierdzi przewodniczący Zaporoskiej Administracji Jurij Małaszko, regulować i utrzymywać odpowiedni poziom wody, by uniknąć katastrofy ekologicznej pomaga Dnieprowska zaporą, działająca we wzmocnionym trybie. Do gmin, które najbardziej ucierpiały po tej katastrofie dowożona jest woda pitna. Razem z samorządami planujemy stworzenia możliwości oczyszczania ścieków. Aktywiści i mieszkańcy Zaporozża samodzielnie oczyszczają dno Dniepru ze śmieci i odpadów. Na Chortycy pracują archeolodzy.

## Św. Roza z Limy – patronka parafii w Dawidenach na Bukowinie

23 sierpnia potomkowie Górali Czadeckich w Dawidenach na Bukowinie Północnej obchodzą uroczystość odpustową w drewnianym kościele św. Róży z Limy.

KONSTANTY CZAWAGA

Ks. Roman Łysak, proboszcz, przywitał licznych pielgrzymów i gości, m.in.: siostry szarytki, które pomagają w duszpasterstwie, a także liczne Dzieci Maryi.

Mszy św. odpustowej przewodniczył ks. Anatol Szpak, dziekan czerniowiecki, kazanie wygłosił ks. Tomasz Labus z Kosowa.

*Jest to jedyna świątynia na Ukrainie poświęcona św. Róży z Limy – pierwszej katolickiej świętej z kontynentu amerykańskiego, która jest patronką Ameryki Południowej*

*i ogrodników – wyjaśnił dziennikarzowi Kuriera ks. Roman Łysak.*

– W naszej parafii znajdują się relikwie świętej, która zmarła w wieku 31 lat. Była obdarzona mistycznymi doświadczeniami, wizjami Anioła Stróża i Matki Bożej. Mamy za zadanie szerzyć kult św. Róży. W naszej parafii jest codzienna adoracja i modlitwa za wstawiennictwem św. Róży, a od 24 lutego 2022 roku trwa czuwanie modlitewne.

Z książki bpa Mariana Buczka i Igora Sedelnyka „Parafie, kościoły oraz kaplice”, wydaną przez lwowską kurię metropolitalną obrządku łacińskiego w 2006 roku, dowiadujemy się, że wieś Dawideny została nazwana na cześć pierwszego osadnika i jest znana od XVIII wieku. Jej rzymskokatolicka społeczność pierwotnie należała do parafii pw. Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny w Starej Krasnoszorze (obecna nazwa – Stara Huta) dekanatu czerniowieckiego, założonej w 1812 roku jako kaplica.



W 1885 roku wierni w Dawidenach liczyli cztery tuziny, a w 1903 roku – 12 tuzinów. Ich kościołem parafialnym był murowany kościół w Starej Hucie, zbudowany w 1836 roku i konsekrowany w 1857 roku. W 1904 roku Dawideny weszły w skład nowo utworzonej ekspozytury parafialnej (wówczas parafii) św. Marcina w Banyłowie-Berezynie (Augustendorf) dekanatu radowskiego, którą obsługiwali ojcowie trynitarze.

W przededniu I wojny światowej liczba miejscowych wiernych wzrosła do 23 tuzinów. Początkowo uczęszczali do kościoła parafialnego w Banyłowie, zbudowanego w 1907 roku i konsekrowanego w 1908 roku. Jednak w okresie rumuńskim (najprawdopodobniej od I wojny światowej do 1929 roku) w Dawidenach-Centrum i Dawidenach-Zrubie (różne części wsi) zbudowano własne drewniane kapliczki. W latach

1929–1930 parafianie Dawiden, wraz z macierzystą parafią Banyłów, weszli w skład Generalnego Wikariatu Bukowiny i podlegali jurysdykcji diecezji Jasskiej. Kościół w Dawidenach-Centrum, który został zamknięty w latach 60. był używany w czasach reżimu komunistycznego jako magazyn kołchozowy i skład siana. Dawną świątynię zwrócono wiernym w 1990 roku, a 23 sierpnia tegoż roku została konsekrowana jako kościół pw. św. Róży z Limy.

**Kościół w Dawidenach wzniesiono w latach 20. XX wieku. Pod względem form architektonicznych świątynia przypomina drewniane kościoły w innych miejscowości na Bukowinie, które należą do tzw. typu „domkowego” z czworoboczną wieżą. Różni się jednak od nich naturalnym, żywym, nielakierowanym drewnem.**

KAROLINA DROZDZIK



# Obchody 103. rocznicy bitwy pod Zadwórzem

TEKST I ZDJĘCIE  
ANNA GORDIJEWSKA

Od wielu lat w miejscu bitwy Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej organizuje uroczystości rocznicowe. W tegorocznych uroczystościach udział wzięli polscy dyplomaci, delegacje z Polski, przedstawiciele władz wojewódzkich, środowisk polskich oraz Polacy ze Lwowa.

Obchody rozpoczęła msza święta, po której konsul generalny Eliza Dzwonkiewicz odczytała list do uczestników sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dery. Został odczytany również list szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jana Dariusza Sotta. Attache obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie mówił o tym, że ci, co zginęli, w pełni oddali to, co przysięgali Ojczyźnie – życie, zdrowie i bezwzględnie należało tutaj być i oddać im honor.

– Dzisiaj tę walkę jeszcze bardziej rozumiemy Ukraińcy, ponieważ kontynuujemy walkę ze spadkobiercą rosyjskiej nawały, z federacją rosyjską, która teraz napadła na Ukrainę i rozpoczęła pełnoskalową wojnę. U nas w każdej rodzinie są przyjaciele, znajomi czy



członkowie rodziny, którzy zginęli, dlatego my rozumiemy co to oznacza oddać życie za swoje ideały, za swoje państwo

– powiedział Ołeksander Kulepin, zastępca przewodniczącego Lwowskiej Wojskowej Administracji Obwodowej.

Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przy pomniku na kurhanie – zbiorowej mogile polskich żołnierzy, usypanym

w okresie międzywojennym ubiegłego wieku. Cmentarz polskich żołnierzy zwieńczonego krzyżem kurhanu usypano w latach 20. XX wieku. W czasach komunistycznych to miejsce poszło w zapomnienie. Dopiero w latach 90. XX wieku staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa przy wsparciu rządu polskiego miejsce pamięci w Zadwórzem zostało uporządkowane.

Bitwa pod Zadwórzem rozegrała się 17 sierpnia 1920 roku, zaledwie 33 kilometrów od Lwowa. Przeciwko Pierwszej Armii Konnej Budionnego do walki stanęło 330 polskich obrońców miasta pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego. Celem było opóźnienie podejścia wojsk bolszewickich do Lwowa. I choć w walce poległo 318 młodych ochotników, to heroiczna obrona zakończyła się sukcesem operacyjnym wojsk polskich.

Ten jeden dzień heroicznego oporu sprawił, że Siemion Budionny nie zdobył Lwowa, co zniweczyło plan sowieków. Heroizm młodych żołnierzy pod Zadwórzem był jednym z czynników, które złożyły się na zwycięstwo Polaków w Bitwie Warszawskiej. Na jednej z kolumn Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wśród tablic z półbitewnych, umieszczono obok Lwowa – Zadwórze.

## ZADWÓRZE

Szczęśliwy ten, który ma swoje Zadwórze chociażby była to sprawa nikomu nieznaną, pozornie nie była wielką, nie przeszła do historii, nie przebiegała w blasku reflektorów.

Szczęśliwy ten kto ma swoje Zadwórze choćby chmara dzikiej konnicy przeszła po jego kruchej czaszce i po miękkim sercu.

I powtarzała się ta historia przez mrowie godzin, wiele dni i przeciąg długich lat – iie zadcpece w nim nigdy czystej pieśni.

Bo w jego widzeniu trwa ciągle Miasto w chmurach, z wieżami różnych świątyń, zawsze otwarte, świetne miłością do innych, pełne uśmiechających się ludzi i ciągle zasłuchane w swe mury, zawsze wierne.

MARIUSZ OLBROMSKI

## IV edycja Obozu Wolontariackiego „Pamiętamy o Historii”

W dniach 23–27 sierpnia z inicjatywy Fundacji Dziedzictwo Kresowe odbyła się IV edycja Obozu Wolontariackiego „Pamiętamy o Historii” na Cmentarzu Janowskim we Lwowie.

ANNA GORDIJEWSKA

Uczniowie lwowskich szkół z polskim językiem nauczania – nr 10 im. św. Marii Magdaleny oraz nr 24 im. Marii Konopnickiej, członkowie Stowarzyszenia „Lwowska Rodzina Rodzin” na czele z liderem organizacji Haliną Wencak, pod nadzorem zespołu konserwatorskiego porządkowali zapomniane groby na Cmentarzu Janowskim. W tym roku swoim wieloletnim doświadczeniem dzieliły się z wolontariuszami polscy konserwatorzy zabytków – Anna Kudzia, Joanna Adamska-Kula oraz Marta Butkiewicz. Dzięki wspólnemu wysiłkowi udało się uporządkować i zabezpieczyć ponad 50 polskich grobów. Wśród nich nagrobki lwowskich księży i Polaków, którzy pozostali w powojennym Lwowie.

– Oprócz odchwaszczenia i uporządkowania grobów oraz przestrzeni wokół nich udało nam się przeprowadzić podstawowe prace konserwatorskie przy grobowcu rodziny Pilecińskich, grobowcu ks. Stanisława Żukowskiego, który był proboszczem parafii św. Antoniego oraz przy grobie Longiny Sikiernickiej, znanej w środowisku lwowskim, udzielającej się społecznie na rzecz zachowania polskości we Lwowie – podsumowała Anna Kudzia.



*Prowadzimy tutaj także prace odkrywkowe grobów, które popadły w zapomnienie i są zarośnięte krzakami, drzewami, ale gdzieś przysypane ziemią. Za mną znajduje się grób Marii Pilecińskiej. Był, niestety, dosyć mocno przysypany ziemią, zarośnięty mchem. Przy tych pracach udało nam się odkryć wszystkie napisy na grobie, mogliśmy potwierdzić osoby, które są tam pochowane. Maria Pilecińska należała do tajnych oddziałów wojskowej bojówki. Odnaczyła się wieloma czynami w trakcie wojny z bolszewikami, została*

*również odznaczona wieloma odznakami. Niektóre są wypisane na grobie – powiedziała Joanna Adamska-Kula.*

Obóz wolontariacki trwał tydzień. W pierwszym dniu odbyło się szkolenie, w ramach którego uczestnicy dowiedzieli się o historii Cmentarza Janowskiego i jego znaczeniu dla dziedzictwa kulturowego, o stanie zachowania nagrobków i przyczynach ich niszczenia. Wolontariusze poznali podstawowe zagadnienia inwentaryzatorskie, zasady opisywania nagrobków oraz ich profesjonalnego fotografowania na potrzeby prac konserwatorskich.

Konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, dyrektor liceum nr 24 Mariana Piłyp, przedstawiciele grona nauczycielskiego liceum nr 10, wikariusz kościoła św. Antoniego o. Sławomir Bystry wzięli udział we wręczeniu wolontariuszom imiennych Certyfikatów Uczestnictwa. Na zakończenie uczestnicy akcji udali się



na kwaterę Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920. Przy głównym elemencie kwatery – czarnym krzyżu – wspólnie modlono się w intencji zmarłych, a także zapalono znicze na grobach polskich żołnierzy oraz zrobiono wspólne zdjęcie.

**Projekt został zrealizowany przez Fundację Dziedzictwo Kresowe, z programu „Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – wolontariat 2023” Instytutu Polonika.**

Cmentarz Janowski jest drugim pod względem wielkości cmentarzem na terenie miasta po Łyczakowskim. Jego stare nagrobki niszczą, a wiele z nich bezpowrotnie ginie. Potrzeby prac na nekropolii są ogromne, większość grobów, niestety, pozostaje bez opieki. Cmentarz powstał w wyniku braku miejsc pochówków

i przepełnienia Cmentarza Łyczakowskiego oraz Stryjskiego pod koniec XIX wieku, a także po zamknięciu cmentarza Gródeckiego. Na tym cmentarzu jest wiele nagrobków XIX w. w stylu empire, a także konstruktywizmu i art deco. Na Cmentarzu Janowskim chowano mniej zamożnych lwowian. Jednocześnie spoczywa na nim wiele zasłużonych dla miasta osób. Są tu również pochowani powstańcy styczniowi, żołnierze polegli podczas I wojny światowej, podczas wojny polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej, czy ukraińscy strzelcy siczowi. Jednymi z najpiękniejszych są grobowce rodziny Machanów autorstwa Antoniego Schimsaera z figurą żałobnicy, rodziny Dziegielowskich z płaskorzeźbą „Droga do wieczności” Teobalda Orkasiwicza, nagrobki z warsztatu Karola Perala, nagrobki z warsztatu Józefa Reitera, z warsztatu Aleksandra Króla, wykonywane z charakterystycznego czerwonego piaskowca oraz groby z zakładu kamieniarsko-rzeźbiarskiego Władysława Korzewicza i Ludwika Tyrowicza.



# Wakacyjny czas, za który jesteśmy wdzięczni

**Wakacyjny czas dla uczniów Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w 2023 roku w Stryju zostanie w sercu i pamięci na zawsze. Trudny rok, w którym 25. urodziny obchodzi Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej i 20. urodziny obchodzi NGO „Rodzina Kolpinga m. Stryj”.**

Marzyliśmy, żeby organizować 25 interesujących wydarzeń dla uczniów i nauczycieli oraz 20 wydarzeń dla seniorów Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Stryju, dla dzieci, dla młodzieży, wsparcie dla osób starszych samotnych z naszej parafii, wsparcie dla żołnierzy, dla uchodźców, kilka wydarzeń dla członków Rodziny Kolpinga w Stryju.

Dzięki wsparciu i współpracy „Dzieła Kolpinga” w Polsce oraz NGO „Rodzina Kolpinga m. Stryj” udało się zorganizować pobyt grupy dzieci i młodzieży w Krakowie – Bochni – Luborzycy – Lipnicy Małej.

Gorące podziękowania dla Rodzin Kolpinga za niezapomniane wrażenia, nową wiedzę, ogromne wsparcie, czas wytchnienia, nadzieję na lepsze jutro.

To był czas spotkania z historią Polski, z kulturą, z tradycją, spotkanie z przyjaciółmi i ludźmi o wielkim sercu.

Kraków, Wawel, katedra, dzwon Zygmunta, Stare Miasto, kościół Mariacki, Sukiennice, Restauracja „Pod Żłotą Pipą”... Ognisko, Babia Góra, przepiękne pieśni i tańce orawskie, stroje, Marysina Polana, Strefa Kibica, Eko-piknik, Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Warsztaty z pieczenia chleba – przeszliśmy drogę od ziarenka do częstowania się własną produkcją, wspólna modlitwa na Mszy świętej. A jeszcze przepyszne śniadania, obiady i kolacje u Państwa Gwiżdżów. Otrzymaliśmy mnóstwo miłych niespodzianek.

Najważniejsze – to oddech na nowo. Bez alarmów, bez stresu, bez napięcia. Pokój, uśmiech, mnóstwo dobra i serca,

wzorcowy przykład pracy, współpracy, komunikacji.

Dziękujemy Dziełu Kolpinga w Polsce, Józefowi Sikorskiemu – koordynatorowi projektów, Patrycji Kwapiak, Małolipnickiej Rodzinie Kolpinga, Stowarzyszeniu Rodzina Kolpinga „Jeden Świat”, Rodzinie Kolpinga w Luborzycy, Rodzinie Kolpinga w Bochni, Stowarzyszeniu Rodzina Kolpinga „Klub Celtycki” NGO „Rodzina Kolpinga m. Stryj” za ten wyjątkowy czas, za organizację wakacyjnego pobytu, za dobroć serca, za interesujący program, za rodzinną atmosferę, za wspólną modlitwę, za czuwanie nad nami.

A już 2 lipca na zaproszenie Stowarzyszenia Traugutt.org na wakacje do Gdańska wyjechała druga grupa uczniów Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju.

7 wakacyjnych dni, wypełnionych niezwykłą treścią, spędzili uczniowie Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Gdańsku i okolicach.



Możliwość dotknięcia historii Polski poprzez zwiedzenie Muzeum Zamkowego w Malborku. Muzeum II Wojny Światowej, Miejsc Pamięci.

Dzięki dwóm wspaniałym przewodnikom – Jakubowi Raciborskiemu i Jackowi Wałdochowi poznaliśmy zabytki Głównego Miasta oraz Muzeum

II Wojny Światowej. Brama Wyżynna, Trakt Królewski, Fontana Neptuna, Bazylika Mariacka, Sąd Ostateczny Memlinga, Westerplatte i Motława – te symbole Gdańska na długo zachowamy w naszej pamięci.

Podziwialiśmy piękny królewski Gdańsk z pokładu łodzi, która zabrała



nas w podróż po Motławie i Wiśle, aż do wód Zatoki Gdańskiej. A wieczorem w biurze Stowarzyszenia Traugutt.org odbyło się spotkanie z członkami XII. etapu niezwyklej rowerowej sztafety – JednoŚladami Andersa / Bike Jamboree, która odbywa podróż upamiętniającą szlak nadziei – od Kazachstanu, przez Iran, Palestynę, Włochy, aż do Gdańska i Edynburga.

Dzięki Joannie Jakubowskiej – dyrektor Aeroklubu Gdańskiego nasi uczniowie mogli zapoznać się z różnymi statkami powietrznymi oraz poznać podstawowe zasady funkcjonowania cywilnego lotniska.

Zachwyt, zaskoczenie, mnóstwo wrażeń i podziwu oraz wdzięczności za ten czas.

Kolejny dzień to integracja naszych uczniów z zaprzyjaźnioną drużyną harcerską 33 WDH im. HBOS „Baszta” na terenie gminy Pszczółki.

Następnie ratownicy medyczni z 77 WDH im. „Harcerskiego Batalionu Szturmowego Zośka” przeprowadzili pokaz udzielania pierwszej pomocy. Po kilkukilometrowym marszu lasem i malowniczymi traktami dotarliśmy do Stajni Ulkowy. Mnóstwo niezapomnianych wrażeń, spełnienia marzeń, jazda konna...

Wakacyjny pobyt kończymy wizytą na sopockim Moło i plażowaniem.

Czas wytchnienia i oddechu, czas zaskoczenia i podziwu, czas zachwyty i naki, czas zadumy i refleksji...

Dziękujemy Stowarzyszeniu Traugutt za wsparcie, za organizację wakacyjnego pobytu dla młodzieży ze Stryja.

Jacek Świs oraz Marta Gruszkowska – dla Was najserdeczniejsze podziękowania za czuwanie nad całością, za pracę, za dobroć serca.

Wspomnienia zostają na zawsze.

ŁESIA BUHERA  
TEKST  
JACEK ŚWIS  
JÓZEF SIKORSKI  
ZDJĘCIA

Dziękuję za fantastyczny tydzień! Każdy dzień był pełen niezapomnianych wrażeń i pozytywnych emocji.

**Wiktoria Popycz**

Bardzo się cieszę, że miałam okazję zobaczyć Polskę, dzięki Wam wiele się nauczyłam i bardzo chcę tu jeszcze raz przyjechać!!! Wszystko mi się spodobało, ale najbardziej utkwił mi w pamięci zamek Malbork, jego architektura i historia... bardzo mnie to inspiruje do dalszych studiów. Poza tym bardzo kocham morze, czuję się tam jak w domu.

**Ewelina Iwanczenko**

Ten tydzień minął z szybkością światła, ale jeszcze jestem pod wrażeniem. Zwiedzanie Malborku, spacer

– wyjątkowe miasto, zakochałam się w nim. Pływanie na łodzi i morze, nad którym byłam po raz pierwszy w życiu. Jazda na koniku była moim marzeniem. Aeroklub i niespodzianki. Bardzo dziękuję naszym opiekunom, Panu Jackowi i Stowarzyszeniu Traugutt za ten wyjazd i możliwość zwiedzania wyjątkowych miejsc.

**Tetiana Hawrylciv**

Byliśmy w Gdańsku przez tydzień. Zwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc. Największe wrażenie zrobiło na mnie zwiedzanie Muzeum II Wojny Światowej. Bardzo interesujące zwiedzanie Zamku Krzyżaków w Malborku, dużo zachwyty w Aeroklubie Gdańskim. Wszędzie było fantastycznie. Pragnę podziękować organizatorom za taki wyjątkowy czas. Jestem bardzo zadowolona, wokół byli bardzo dobrzy ludzie. Będę bardzo

tęsknić za wszystkimi i mam nadzieję, że jeszcze się wszyscy zobaczymy, a ciepłe wspomnienia pozostaną w moim sercu na zawsze.

**Krystyna Ilnicka**

Dziękuję Dziełu Kolpinga w Polsce za zaproszenie, za możliwość wyjątkowego wakacyjnego pobytu. Dziękuję Małolipnickiej Rodzinie Kolpinga za bogaty program, i ciepłą rodzinną atmosferę.

**Nazar Babij**

Dziękuję za możliwość zobaczenia Królewskiego Krakowa, za poznanie Rodziny Kolpinga w Polsce, za pobyt wśród wyjątkowych ludzi, zagłębieniu się w kulturę i tradycje, dotknięcie historii Polski.

**Tatiana Hawrylciv**

## Częstochowskiej Królowej

Uwieńczona koroną z gwiazd  
Na niebieskim firmamencie,  
Wniebowziętej Twej chwały blask,  
Niepokalane Poczęcie.

Śpiew anielskich chórów i nasz  
Do Częstochowskiej Madonny.  
Kraj wtulony w niebieski płaszcz  
Królowej Polskiej Korony.

Kraj nasz – Galilejska Kana  
Przez Ciebie umiłowana,  
Gdzie cudownych łask Twych zdroje,  
Jak Kany winne napoje.

Czerpie winny zród obfity  
Kraj nasz płaszczem Twym okryty.  
Prowadź go Matczyną ręką,  
Hetmanko, nasza Mateńko.

STANISŁAWA NOWOSAD

## Stacjonarne obozy dla dzieci we Lwowie

Dla wielu rodzin stacjonarne, całodzienne obozy są idealną propozycją. Trudno jest o wspólny wyjazd, a potrzeba zapewnić wakacje dzieciom, by nie przebywały bez opieki w domach. Chrześcijańskie obozy organizowane przez Teatr Emmanuel im. Karola Wojtyły w parafii św. Jana Pawła II we Lwowie charakteryzują się intensywnym programem. Tego lata, zaczynając od połowy czerwca, odbyło się dziesięć pięciodniowych obozów, w których wzięło udział łącznie ponad 350 dzieci.

Parafia troszczyła się, by każdy mógł wziąć udział w obozach, bez względu na sytuację materialną. I tak w obozach mogły uczestniczyć dzieci z rodzin uchodźców wojennych mieszkających w domach jak też tych, które znalazły schronienie w klasztorze sióstr benedyktynek



w pobliskiej Sołonce. Były też dzieci personelu więziennego. Lwów i okolice dają duże możliwości odwiedzania ciekawych miejsc.

Codziennie miały miejsce wycieczki do muzeów, m.in.: pożarnictwa, drukarstwa, historycznego, nauki, odwiedzano fermy (jenotów, ślimaków, zoo), wędrowano też po samym mieście. Starano się, by wycieczki miały poznawczy charakter. Dzieci przygotowywały przedstawienia teatralne, wystawiane w Domach Seniora lub Domach Dziecka. Odbywały się zajęcia z twórczości plastycznej oraz katecheza.

Podczas trwania obozów powstaje środowisko dzieci w wieku szkolnym (wielu przychodziło na kilka turnusów), które będzie kontynuowało swoje spotkania w powstającym oratorium. Ostatni turnus zakończył się 25 sierpnia, we wspomnienie św. Józefa Kalasancjusza, twórcy pierwszej powszechnej, bezpłatnej szkoły, założyciela pijarów.

Proboszcz ks. Grzegorz Draus zwrócił uwagę na jego nauczanie: „Kiedy okaże się dzieciom i młodzieży pomoc (skutecznie zachęcając do czynienia dobra) wtedy będzie można stwierdzić, iż tak dalece zmieniają się na lepsze, że później nie będzie można poznać, jakimi byli przedtem” oraz „wychowanie pomaga rozwojowi ich godności ludzkiej” (z brewiarza w jego liturgiczne wspomnienie) i jego pedagogiczny styl. Św. Józef Kalasancjusz może patronować obozom i ich przedłużeniu w formie szkoły rozwoju – oratorium prowadzone przez środowisko pedagogów Teatru Emmanuel im. Karola Wojtyły.

KS. GRZEGORZ DRAUS  
PARAFIA ŚW. JANA PAWŁA II  
WE LWOWIE



# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**wprost** Pod Moskwą zestrzelono drona. To kolejny taki atak w ostatnim czasie, który ponownie spowodował utrudnienia w lotach samolotów.

W związku z atakiem tymczasowo wstrzymane zostały loty z kilku podmoskiewskich lotnisk. Pierwszym z nich było Wnukowo, z którego przekierowano część lotów. Oficjalnym powodem były „czynniki zewnętrzne”, które doprowadziły do „ograniczenia podejmowania i odprawiania samolotów.

W tym samym kierunku poszły także pozostałe okoliczne lotniska – Szermietiewa, Domodiedowa i Zukowski. Informację przekazała rosyjska agencja prasowa RIA Novosti.

To nie pierwszy taki atak. Choć pojawiają się regularnie, to ostatnio zwiększyła się ich nośność. Najgłośniejszy z nich miał miejsce w piątek, 18 sierpnia, około godziny 4:00. Wówczas spadł on na tereny moskiewskiej dzielnicy biznesowej uszkadzając jeden z budynków Expocentre – tamtejszego punktu targów międzynarodowych.

Atak przy użyciu dronów pojawia się regularnie, a oskarżana o nie jest Ukraina. Według amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną (ISW), celem ostrzału nie jest atak sam w sobie, a obniżenie morale rosyjskich wojsk. Efekt tego ma być już teraz widoczny w tamtejszych mediach. „Część rosyjskich tzw. blogerów wojskowych skarży się, że rosyjskie siły nie bronią terytorium Rosji przed atakami” – zauważa w swojej analizie ISW.

**KOLEJNY ATAK NA MOSKWĘ.  
20.08.2023**

**pap** – Nie popełniamy błędów z historii, bo razem musimy stawić opór Rosji. Resztę załatwimy później – mówi Iryna Wereszczuk, wicepremier Ukrainy i minister ds. okupowanych terytoriów w rozmowie z poniedziałkową „Rz”.

Poniedziałkowa „Rz” w rozmowie z wicepremierem Ukrainy i ministrem ds. okupowanych terytoriów Iryną Wereszczuk przypomniała, że „niedawno relacje polsko-ukraińskie nieco się ochłodziły”.

– Oburzenie w Polsce wywołał m.in. wpis ukraińskiego premiera Denysa Szmyhala na Twitterze, w którym zestawił agresywne działania Rosji na Morzu Czarnym z działaniami polskiego rządu, który w obronie interesów rolników zakazał importu zbóż z Ukrainy. Czy Kijów nie popełnił błędów w komunikacji ze swoim najważniejszym sojusznikiem w Europie? – zapytała gazeta.

Iryna Wereszczuk powiedziała, że „nie męczy mnie dziękowanie Polsce, mamy za co dziękować Polakom”.

– Nie zapominajmy o roli Polski i Polaków, zwłaszcza w pierwszych dniach wojny. Nikt mi nie musi tego opowiadać, widziałam to na własne oczy. Zajmowałam się ewakuacją i wiem, jak

Polska podała nam dłoń. To już pozostało w naszej pamięci na długo, wpisać się do naszej wspólnej historii – dodała.

Zauważyła, że „Rosjanie chcą nas podzielić, bo ich imperium od wielu lat stawia na skłócenie Polaków z Ukraińcami”.

– Osobiście jestem gorącym zwolennikiem polsko-ukraińskiego sojuszu geopolitycznego. Gdyby do tego doszło, nie byłoby możliwe istnienie imperium rosyjskiego. Mamy sprawy do omówienia, np. dotyczące pamięci historycznej czy tematu zboża. Ale muszą mieć drugorzędne znaczenie i nie można ich stawiać w jednym szeregu z np. zagrożeniem wysadzenia zaporoskiej elektrowni jądrowej czy wagnerowcami na granicach UE – zaznaczyła.

Dodała, że na pierwsze miejsce powinny być wysuwane kwestie „naszego bezpieczeństwa i zagrożenie ze strony Rosji”.

– Nie popełniamy naszych błędów z historii, bo razem musimy stawić opór Rosji. Resztę załatwimy później – powiedziała Iryna Wereszczuk.

**IRYNA WERESZCZUK: MAMY POLSCĘ  
ZA CO DZIĘKOWAĆ. 21.08.2023**

**IPL** Pierwsze decyzje już są: dziesiątki myśliwców F-16 trafią na wyposażenie ukraińskiego wojska. Kijów liczy na więcej, bo bez równej walki w powietrzu trudno myśleć o sukcesach na ziemi. Największym wrogiem Ukrainy może okazać się czas. Tak jak wcześniej w przypadku starcia na Zachodzie o czołgi czy pociski dalekiego zasięgu.

Prezydent Wołodymyr Zełenski podziękował w poniedziałek duńskim parlamentarzystom w Kopenhadze za wsparcie Kijowa w walce z rosyjską inwazją. Dzień wcześniej Dania zatwierdziła wysłanie 19 myśliwców F-16 na Ukrainę. Również Holandia zgodziła się wysłać F-16. Zełenski mówi o 42 maszynach, ale holenderski premier Mark Rutte powiedział, że jego kraj nie zdecydował jeszcze, czy wszystkie zostaną przekazane.

Ukraina wielokrotnie prosiła zachodnich partnerów o myśliwce F-16, a Dania i Holandia jako pierwsze odpowiedziały na to wezwanie. Kijów twierdzi, że potrzebuje samolotów, aby wzmocnić swoją malejącą flotę sowieckich odrzutowców. W zeszłym tygodniu Stany Zjednoczone w końcu upoważniły Danię i Holandię do dostarczenia Ukrainie amerykańskich samolotów F-16.

Dania zasugerowała, że może przekazać pierwsze sześć maszyn jeszcze przed nowym rokiem, po czterech do sześciu miesięcy szkolenia. Duński minister obrony Jakob Ellemann-Jensen powiedział, że Kijów może używać duńskich i holenderskich F-16 tylko na terytorium Ukrainy. Zarówno Holandia, jak i Dania są członkami zachodniej koalicji, która szkoli ukraińskich pilotów – najpierw w Danii, a następnie w Rumunii – w lotaniu F-16.

5 sierpnia magazyn Politico napisał, że ośmiu ukraińskich pilotów jest gotowych do rozpoczęcia szkolenia na samolotach F-16, a kolejnych 20 zostanie wysłanych na kursy językowe. 11 sierpnia „Washington Post” zasugerował, że po tym, jak rozpoczęcie ćwiczeń było kilkukrotnie przekładane, Ukraina będzie musiała przeżyć kolejny rok bez F-16 – jako że pierwsza grupa sześciu ukraińskich pilotów (plus dwóch rezerwowych) prawdopodobnie zakończy szkolenie na myśliwcach najwcześniej latem przyszłego roku.

F-16 to najpopularniejszy samolot czwartej generacji. Ten wielozadaniowy myśliwiec może wykonywać cały szereg zadań, włącznie z walką powietrzną na dystansie ponad 100 km. Bojowy zasięg samolotu to 550 km, maksymalna prędkość 2410 km/h. Uzbrojony w działka 22 mm M61 Vulcan, ma dziewięć punktów podwieszenia pocisków. F-16 można uzbroić w pociski rakietowe powietrze-powietrze, pociski rakietowe powietrze-ziemia, bomby i bomby sterowane.

Myśliwce F-16 są w stanie zmienić bieg wydarzeń na froncie na Ukrainie – przekonuje rzecznik Sił Powietrznych Jurij Ihnat.

**ROSJA STRACI PANOWANIE  
W POWIETRZU. GRZEGORZ KU CZYŃSKI,  
22.08.2023**

**RZECZPOSPOLITA** – W nocy doszło do kolejnego ataku dronów w obwodzie moskiewskim – informuje Ministerstwo Obrony Rosji i mer Moskwy, Siergiej Sobianin.

– Dwa drony nad obwodem moskiewskim zostały zestrzelone przez obronę powietrzną – wynika z oświadczenia Ministerstwa Obrony Rosji. Z kolei mer Moskwy, Siergiej Sobianin poinformował, że w nocy ukraińskie drony zestrzelono nad obwodem moskiewskim nad rejonem krasnogorskim oraz rejonem czaszowskim.

W rosyjskiej przestrzeni informacyjnej pojawiają się informacje, że w związku z atakiem uszkodzone zostały budynki mieszkalne i samochody. Na kanale Astra czytamy, że w Krasnogorsku, po eksplozji będącej następstwem uderzenia drona, w budynkach z okien wylatywały szyby, uszkodzone zostały też samochody. Na jednym z podwojek znaleziono wrak – to prawdopodobnie szczątki drona. Na kanale „SHOT” czytamy, że dron został zestrzelony nad Krasnogorskiem w pobliżu budynku władz rejonu moskiewskiego. Eksplozja była też słyszana przez mieszkańców dzielnicy Strogino w Moskwie. Po eksplozji na niebie widać było dym. W związku z pojawieniem się dronów lotniska Wnukowo i Domodiedowo tymczasowo zawiesiły działania.

To drugi dzień z rzędu, gdy Rosjanie informują o ukraińskich dronach nad obwodem moskiewskim. W poniedziałek praca podmoskiewskich lotnisk została wstrzymana po strąceniu dwóch dronów – ok. 6:50 i 8:16.

W ubiegłym tygodniu strona rosyjska regularnie podawała informacje na

temat dronów strącanych nad obwodem moskiewskim.

**UKRAIŃSKIE DRONY ZNÓW NAD  
OBWODEM MOSKIEWSKIM. ARB,  
22.08.2023**

**pap** Rosyjskie ministerstwo obrony, którego komunikat cytują Reuters, poinformowało, że trzy drony próbowały zaatakować Moskwę w nocy z wtorku na środę. Dron uderzył w znajdujący się w budowie wieżowiec w centrum Moskwy. Dwa inne drony, jak twierdzą władze miasta, zostały zniszczone przez obronę powietrzną.

– Tej nocy obrona powietrzna zestrzeliła drona w rejonie Możajsk w obwodzie moskiewskim. Drugi uderzył w budynek w mieście. Na miejsce zdarzenia wysłano służby ratunkowe – przekazał mer Moskwy Siergiej Sobianin.

Choć z komunikatu Rosji wynika, że były dwa bezałogowce, Reuters informuje, że Moskwę próbowały zaatakować trzy drony. Informację o dronie, który rozbił się w stolicy Rosji, potwierdzają nagrania, które pojawiły się w mediach społecznościowych.

Jak pisze Reuters, z powodu ataku dronów na kilka godzin pracę przerwały wszystkie moskiewskie lotniska.

**BEZZAŁOGOWIEC UDERZYŁ  
W CENTRUM MOSKWY. 23.08.2023**

**KRESY.PL** Ogromna skala nadużyć w ukraińskich komendach uzupełnień. Sprawa korupcji w ukraińskich komendach uzupełnień szczególnie bulwersuje ukraińską opinię publiczną. Niemal każdego dnia w różnych ukraińskich mediach podawane są kolejne skandaliczne przypadki.

Portal UNIAN ujawnił niedawno, że do wojska został powołany nienadający się do służby wojskowej mieszkaniec obwodu odeskiego, który dostał apopleksji i zmarł w jednostce wojskowej. Według ustaleń dziennikarzysty, został powołany na miejsce kogoś, kto nadawał się do wojska, ale odroczone mu służbę w zamian za łapówkę.

Narodowa Policja Ukrainy poinformowała w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej, że prowadzi ponad 200 rewizji w ramach kompleksowej operacji dotyczącej nadużyć korupcyjnych i finansowych wśród pracowników komend uzupełnień.

– W ramach operacji ujawniono schematy korupcyjne na dużą skalę z udziałem urzędników tych instytucji we wszystkich obwodach kraju. Funkcjonariusze organów ścigania wszczęli postępowania karne w sprawie wszystkich ujawnionych faktów. W szczególności należy wspomnieć, że w zamian za określone wynagrodzenie, oskarżeni w postępowaniu pomagali obywatelom w uzyskaniu grupy inwalidzkiej lub uznaniu ich za czasowo niezdolnych do służby. Takie działania pozwoliły im na odroczenie lub całkowite uniknięcie służby wojskowej – czytamy w komunikacie.

**OGROMNA SKALA KORUPCJI  
W UKRAIŃSKICH KOMENDACH  
UZUPEŁNIENI. 23.08.2023**

**IPL** We wtorek rozpoczął się trzydniowy szczyt grupy BRICS w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki. Nie ma na nim osobiście Władimira Putina, jednak prezydent Rosji wziął udział w spotkaniu za pośrednictwem łącza wideo. Podczas przemówienia jego twarz pojawiła się na monitorach, ale zgromadzeni na sali usłyszeli zmienioną wersję jego głosu.

Szczyt w RPA ma być poświęcony m.in. planom rozszerzenia tego forum

o nowe państwa członkowskie. W spotkaniu biorą udział m.in. przywódcy Chin, Indii, Brazylii i RPA. Rosję reprezentuje oficjalnie Władimir Putin, jednak ze względu na ciążyący na nim nakaz aresztowania, nie przyjechał do Johannesburga osobiście. W RPA pojawił się za to rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Lawrow.

Podczas przemówienia Putina jego twarz pojawiła się na monitorach, ale zgromadzeni na sali usłyszeli zdubbingowaną wersję jego głosu. Zwrócił na to uwagę m.in. Anton Heraszczenko, doradca szefa ukraińskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

– Putin przemawiał na szczycie BRICS za pośrednictwem wideo, ponieważ bał się uczestniczyć w nim osobiście. Wygląda na to, że bał się także użyć własnego głosu. W filmie opublikowanym przez rosyjskie media zastosowano zmieniony głos. Tymczasem w wideo na stronie internetowej Kremla wykorzystano głos Putina – napisał na Twitterze Anton Heraszczenko.

**PODMIENILI GŁOS PUTINA NA SZCZYCIE  
BRICS. 24.08.2023**

**KRESY.PL** Rano siły ukraińskie przeprowadziły udaną operację desantową na okupowanym przez Rosję Krymie. Przedstawiciel ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) Andrij Jusow oświadczył:

– Rano przeprowadziliśmy udaną operację desantową na okupowanym przez Rosję Krymie z udziałem sił lotnictwa i marynarki wojennej; wszystkie zaplanowane zadania zostały zrealizowane, nie odnotowaliśmy strat osobowych. Operacja specjalna trwa, nie zdradzamy wszystkich szczegółów. Są straty wśród personelu wroga, także jego zasobów. Weryfikujemy informacje dotyczące tych strat.

Doniesienia o „bitwie na Krymie” potwierdził portal Krym.Realii, który jest filią Radia Swoboda. Jak poinformowano, operację desantową siły ukraińskie przeprowadziły wcześniej rano w pobliżu miejscowości Majak, na Półwyspie Tarchankuckim w zachodniej części Krymu.

Na kanale Krym.Realii na Telegramie czytamy:

„We wsi Majak znajduje się baza 3. pułku radiotechnicznego sił powietrznych Federacji Rosyjskiej. Na Półwyspie Tarchankuckim rozmieszczono również centrum radarowe – stacje radiolokacyjne Niebo-M i Kasta-2E2 wraz ze stanowiskami obrony przeciwlotniczej”.

Warto przypomnieć, że już we wtorek szef HUR generał Kyryło Budanow zapowiadał: „Okupantów czekają na Krymie niespodzianki. Zobaczycie je w ciągu najbliższych dni”.

**UKRAIŃSKI DESANT NA KRYMIE.  
24.08.2023**

**wprost** – Przed kilkoma dniami w tajnym miejscu na granicy polsko-ukraińskiej doszło do spotkania naczelnego dowódcy Walerija Zatużnego z przedstawicielami NATO – donosi „Guardian”. Dziennik pisze o nim w kontekście rosnącej pozycji szefa Sił Zbrojnych Wielkiej Brytanii admirała Antony’ego Radakina w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Doszło tam do rozmów z udziałem naczelnego dowódcy Ukrainy gen. Walerija Zatużnego. Dziennik pisze o nich jak o „naradzie wojennej” – tak miało to spotkanie nazywać jego uczestnicy. Poza ukraińskim dowództwem w rozmowach brali udział wysoko postawieni przedstawiciele NATO: Głównodowodzący Połączonych Sił NATO



w Europie generał US Army Christopher Cavoli oraz szef Sił Zbrojnych Wielkiej Brytanii admirał Antony Radakin.

Narada trwała około pięciu godzin, a jej celem było omówienie „resetu ukraińskiej strategii wojskowej”. Specjaliści z NATO mieli doradzać Ukraincom odnośnie kontrofensywy, która nie przebiega tak dynamicznie, jak oczekiwano. Miały być omawiane także plany bitewne na nadchodzącą zimę i długoterminowa strategia wojenna.

#### TAJNA NARADA WOJENNA NA POLSKIEJ GRANICY. 26.08.2023

**wPolityce.pl** – Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział mi w zeszłym tygodniu w Kijowie, że węgierska mniejszość na Ukrainie będzie miała zapewnione takie prawa, jak mniejszość ukraińska na Węgrzech – poinformowała w poniedziałkowym wywiadzie dla portalu Index prezydent Węgier Katalin Novak. – Zgodziliśmy się otworzyć nowy rozdział, podjąć rzeczowe i konkretne kroki w interesie węgierskiego narodu na Zakarpaciu – stwierdziła Novak. Dodała, że mniejszość ukraińska na Węgrzech cieszy się bardzo szerokimi prawami.

Według jej słów Zełenski miał powiedzieć, że „Zakarpacie jest obecnie najbezpieczniejszym regionem na Ukrainie”, który postrzega jako „długoterminowy zasób”.

– Podkreśliłam, że w naszym wspólnym interesie jest, aby członkowie 150-tysięcznej mniejszości węgierskiej mieszkającej na Zakarpaciu mogli w pełni korzystać ze swoich praw. Nie ukrywałam, że obecnie musimy poczynić znaczne postępy w tym zakresie – powiedziała Novak.

Prezydent Węgier przypomniła, że w Kijowie wyraziła gotowość zaangażowania się w formułę pokojową zainicjowaną przez Zełenskiego, w której uczestniczy ponad 40 krajów.

– Dla Węgier ważne jest zaangażowanie w każdy proces, który może przybliżyć nas do pokoju, dlatego poinformowałam ukraińskiego prezydenta o naszym zamiarze przyłączenia się do negocjacji, co ten przyjął z zadowoleniem

– stwierdziła w rozmowie z portalem Index.

#### ZEŁENSKI ZGODZIŁ SIĘ PODJĄĆ KONKRETNE KROKI W INTERESIE MNIEJSZOŚCI WĘGERSKIEJ NA ZAKARPACIU. 27.08.2023

**KRESY.PL** Do ataku na rosyjskie lotnisko wojskowe w Kursku, użyto kartonowych dronów kamikaze Corvo PPDS australijskiej firmy SYPAQ Systems. Do ataku doszło w nocy z soboty na niedzielę. Uderzenie zostało przeprowadzone w ramach operacji specjalnej kontrwywiadu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU). Siły ukraińskie miały do ataku wykorzystać łącznie 16 wspomnianych bezzałogowców, z czego tylko trzy miały zostać zestrzelone przez rosyjski system obrony powietrznej.

Pozostałym udało się osiągnąć celów, co według strony ukraińskiej oznacza trafienie w cztery wielozadaniowe myśliwce Su-27/30, jeden lżejszy MiG-29, radar należący do systemu obrony przeciwlotniczej S-300 oraz dwa zestawy OPL Pancyr-S1.

Jeżeli informacje SBU są prawdziwe, oznaczałoby to olbrzymi sukces strony ukraińskiej, która za pomocą najpewniej najtańszych środków o takim zasięgu operacyjnym (nawet 120 km) przedostała się przez rosyjską obronę powietrzną, tracąc zaledwie trzy płatowce po drodze.

Drony Corvo PPDS to jednosilnikowy bezzałogowy statek powietrzny produkowany przez australijską firmę SYPAQ Systems. Cechą, która wyróżnia go spośród innych płatowców jest materiał, z jakiego został on wykonany. Jest nim odpowiednio przygotowany karton. Mimo to dron ma cechować się wysoką odpornością na uszkodzenia mechaniczne, np. nie ulega on automatycznemu zniszczeniu podczas lądowania po wykonaniu misji, mimo braku wysuwanej podwozia. Zasięg lotu Corvo PPDS to aż 120 km, zaś przewożony ładunek to maksymalnie 5 kg. Ta konstrukcja może być wykorzystywana z prostej katapulty o gumowym naciągu lub po prostu „z ręki” przez operatora. Stacja kontroli naziemnej GCS mieści się w jednym, wzmocnionym tablecie, co znacząco ułatwia sprawę.

#### DRONY Z KARTONU ZAATAKOWAŁY ROSYJSKĄ BAZĘ 28 SIERPNIĄ 2023

## Największy atak ukraińskich dronów na Rosję od początku wojny. Rosjanie odpowiedzieli raketami

Ukraińcy uderzyli dronami na sześć regionów Rosji. Wywołały pożary, zniszczyły samoloty wroga. To największy taki atak od lutego ubiegłego roku. W sumie Ukraińcy zaatakowali dronami sześć rosyjskich regionów.

Rosyjski resort obrony podał, że ukraińskie drony uderzyły we wczesnych godzinach rannych w środę. Dodano, że był to największy atak dronów na rosyjską ziemię od początku wojny w lutym 2022 r.

Drony uderzyły w lotnisko w obwodzie pskowskim i atakowały Moskwę, Orzeł, Briańsk, Riazan i Kaługę. Atak w Pskowie wywołał ogromny pożar, a cztery samoloty transportowe Il-78 zostały uszkodzone – podała rosyjska agencja informacyjna TASS, powołując się na służby ratunkowe.

Wtorkowe ataki uderzyły w serce rosyjskiej elity politycznej i gospodarczej.

Niektóre drony uderzyły lub przeleciały nad Rublowką, prestiżową dzielnicą Moskwy.

Również w środę rano lokalny gubernator Michaił Razwożajew powiedział, że rosyjska obrona odparła atak dronów z morza w pobliżu Zatoki Sewastopolskiej na Krymie. Sewastopol jest bazą rosyjskiej floty czarnomorskiej.

Z kolei Rosjanie zaatakowali Kijów raketami wystrzelonymi z bombowców strategicznych. Dwie osoby zginęły w ukraińskiej stolicy w wyniku runięcia konstrukcji budynków w rejonie szewczenkowskim – napisał w Telegramie Siergiej Popko, szef Administracji Wojskowej Kijowa.

Burmistrz Kijowa Witalij Kliczko dodał w Telegramie, że ofiarami było dwóch mężczyzn, a jedna osoba została ranna. Nie sprecyzował, w jaki sposób zginęli mężczyźni. Regionalna administracja wojskowa Kijowa ostrzegła wcześniej o ataku raketowym i zapewniała, że obrona powietrzna sprawnie działa.

ŹRÓDŁO: KAZIMIERZ SIKORSKI I.PL

## Kamery dymowe dla strażaków na pograniczu polsko-ukraińskim



**Na pograniczu polsko-ukraińskim aktywna jest współpraca strażaków. Po otrzymaniu nowoczesnego sprzętu przeciwpożarowego i pojazdów Polacy przekazują ją jeszcze dobrym stanie swoją technikę sąsiadom. Realizują też wspólne projekty unijne.**

TEKST I ZDJĘCIE  
KONSTANTY CZAWAGA

Oddane do użytku komory dymowe w Przemyślu i w Łucku powstały w ramach projektu pt. „Wspólna ochrona ludzi i środowiska poprzez utworzenie ukraińsko-polskiego systemu zapobiegania katastrofom i reagowania w Euroregionie Karpackim” współfinansowanego z Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014–2020.

W komorze dymowej w Przemyślu są organizowane szkolenia dla strażaków zawodowych i ochotników z Podkarpacia. Mogą tam też przyjechać strażacy z sąsiednich terenów Ukrainy.

– Komora dymowa przeznaczona jest do prowadzenia testów oraz ćwiczeń doskonalących oraz testów w sprężcie ochrony układu oddechowego – powiedział dziennikarzowi Kuriera Grzegorz Latusek, dowódca

jednostki ratowniczo-gaśniczej w Przemyślu. – Celem testów jest prowadzenie ćwiczeń w warunkach zbliżonych do tych, jakie panują w rzeczywistości. Sprawdzamy sprawność strażaka, jego odporność na obciążenie psychofizyczne w warunkach pożaru. Staramy się tutaj stworzyć bardzo podobne warunki. Test i całe ćwiczenie składa się z dwóch części – z próby wysiłkowej, gdy strażak ćwiczy na czterech urządzeniach wysiłkowych. Następnie jest skierowany do wykonania ścieżki treningowej. I na ścieżce treningowej pokonuje część zadymioną, część termiczną. W części zadymionej jest ograniczona widoczność, wąskie przestrzenie, narażenie na hałas. Następnie w części termicznej panuje temperatura około 70 stopni, gdy strażak jest poddany obciążeniu w wysokiej temperaturze. Podobna komora dymowa została oddana do użytku również w Łucku na Wołyniu. Olga Szworak, koordynatorka projektu, wyjaśniła:

– Dzięki realizacji projektu „Skuteczna koordynacja działań ratowniczych w subregionie ostrołęcko-siedleckim i obwodzie wołyńskim” ukończono w Łucku część kompleksu szkoleniowego i zainstalowano komorę dymową dla ratowników.

Zrekonstruowaliśmy i ukończyliśmy centrum szkoleniowe. Znajduje się tam również sala szkoleniowa, siłownia z pięcioma różnymi urządzeniami do ćwiczeń i komora dymowa, która pomaga ratownikom w przekwalifikowaniu się.

W ramach projektu zakupiono 64 aparaty oddechowe, 13 sprzężarek, dwa pojazdy – jeden GAZ dla służby ochrony przed dymem i jeden pojazd średni oraz przeprowadzono szereg działań miękkich. Należą do nich wymiana doświadczeń, szkolenia, konkursy i wytyczne dotyczące sytuacji kryzysowych w obwodzie wołyńskim.

W nowej komorze dymowej w Łucku już ćwiczą i podnoszą swoje umiejętności strażacy z całego obwodu wołyńskiego.

Zdaniem Bogdana Biłonożki, głównego specjalisty wydziału organizacji środków ochrony ludności Głównej Dyrekcji Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie wołyńskim, w rezultacie szkoleń jednostki gaśnicze i ratunkowe zwiększą zdolność szybkiego i skutecznego reagowania na sytuacje zagrożenia na pograniczu polsko-ukraińskim, podnosząc tym samym poziom bezpieczeństwa mieszkańców, turystów i środowiska naturalnego.

## Powstanie dziewięć nowych przejść granicznych między Ukrainą a Unią Europejską

**Na granicy Ukrainy z państwami Unii Europejskiej powstanie nowych dziewięć przejść granicznych, a trzynaście będzie modernizowano. Poinformował o tym podczas posiedzenia rządu, 22 sierpnia, premier Ukrainy Denys Szmyhal.**

– Większość prac planujemy wykonać na granicy z Polską. Jest porozumienie, że

Ukraina otrzyma 160 mln euro pożyczek uprzywilejowanych od polskich partnerów na remonty dróg, punkty kontrolne i zakup skanerów – powiedział szef ukraińskiego rządu.

Ukraiński premier również przypomniał, że w ubiegłym tygodniu podczas wizyty delegacji rządowej w Bukareszcie Ukraina uzgodniła z Rumunią, że wspólnie będzie rozwijać drogi dojazdowe i infrastrukturę kolejową, a także będzie zmierzać w stronę uproszczenia kontroli granicznej.

– Mamy porozumienie o przeładunku ukraińskich produktów w portach morskich i rzecznych Rumunii oraz o współpracy w portach naddunajskich – zaznaczył Denys Szmyhal.

Jednym z zadań, według ukraińskiego szefa rządu, jest stworzenie wspólnych kontroli celnych i granicznych z krajami Unii Europejskiej. Oznacza to, że będzie jeden punkt kontrolny, w którym będą pracować przedstawiciele obu państw.

– W ten sposób osiągamy większą integrację z przestrzenią europejską, przyspieszamy logistykę i minimalizujemy korupcję. Realizujemy projekt pilotażowy na granicy polsko-ukraińskiej. Podczas wizyty w Bukareszcie Ukraina złożyła także stronie rumuńskiej odpowiednią ofertę – podsumował premier Ukrainy.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE KMU.GOV.UA



# Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie w 2023 roku

W 2023 roku na terenie Lwowa i Ziemi Lwowskiej kilka polsko-ukraińskich zespołów konserwatorskich prowadzi prace nie zważając na wojnę i problemy finansowe. Jednym z takich zespołów od lat już kieruje konserwator dzieł sztuki mgr Paweł Baranowski z warszawskiego muzeum w Wilanowie. Jest on również prezesem Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Dziedzictwa w Krakowie i Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Badawczych i Konserwatorskich w Warszawie. Spotkaliśmy się z nim na dziedzińcu Katedry Ormiańskiej we Lwowie, gdzie zespół konserwatorów prowadzi prace od wielu lat i gdzie prace trwają pełną parą również dziś.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Wspólne polsko-ukraińskie prace konserwatorskie są finansowane z funduszy polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) oraz warszawskiego Instytutu „Polonika”, który też działa w strukturach MKiDN. Instytut patronuje pracom również od strony merytorycznej. W 2023 roku znaczne prace remontowe na terenie katedry prowadzi też parafia Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego pod kierownictwem nowego i bardzo energicznego proboszcza ojca Karapeta Gharibyana. Między innymi prowadzone prace remontowe systemu kanalizacji katedry i sąsiedniej z nią kamienicy, nie były remontowane od co najmniej stu lat. W toku są też prace nad poprawą i uzupełnieniem otynkowania ścian bocznych katedry, tak od strony ul. Ormiańskiej, jak od dziedzińca wewnętrznego.

Paweł Baranowski zaczyna jednak od opisu prac konserwatorskich poza Lwowem, konkretnie w Żółtkwi, gdzie polscy konserwatorzy pracują na terenie dawnego zamku Żółkiewskich-Sobieskich we współpracy z lwowską Galerią Sztuki. Właśnie wspólna historia tego zamku i pałacu w Wilanowie, który też był siedzibą królewskiej rodziny Sobieskich, zainteresowała Pawła Baranowskiego i kilka lat temu zwrócił on uwagę na resztki zegara słonecznego, który znaleziono na jednym ze skrzydeł zamku. Był on bardzo zniszczony, wiele razy zatynkowany, ale Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Dziedzictwa postanowiło złożyć wniosek na dofinansowanie prac do MKiDN i w 2023 roku środki finansowe udało się pozyskać. Paweł Baranowski mówi:

– Chcemy zabezpieczyć polichromię, usunąć zacieki, resztki zatynkowania. Żadnych rekonstrukcji na razie nie prowadzimy, na to jeszcze przyjdzie czas w przyszłości. Zrobimy najpierw wszystkie konieczne



FRAGMENT ODNOWIONEJ POLICHROMII W KOPULE KATEDRY ORMIAŃSKIEJ

prace techniczne. Pracujemy nad tym, żeby znaleźć miejsce gdzie była wskazówka i jest szansa, że znajdziemy. W zamku żółkiewskim prowadzimy też badania wewnętrzne. Pobraliśmy bardzo dużo próbek do badań tynków. W tych badaniach będziemy współpracować nawet z Czechami.

We Lwowie najważniejsze i wieloletnie prace konserwatorskie grupa konserwatorów pod kierownictwem Pawła Baranowskiego prowadzi w Katedrze Ormiańskiej. W 2023 roku rozebrano rusztowania w kaplicy przy wejściu i teraz wszyscy mogą oglądać przepiękne malowidła ściennie imitujące mozaikę w kopule kaplicy, dzieło krakowskiego artysty Antoniego Tucha. Są to przedstawienia Chrystusa z Aniołami i barankami, naśladujące znane VI-wieczne mozaiki bizantyjskie we włoskiej Rawennie. W latach 2021–2022 zostały odnowione przez lwowskich konserwatorów Rusłanę German i Lilę Nieczajewą pod kierownictwem Pawła Baranowskiego. Właśnie podczas prac nad konserwacją malowideł w kopule zwrócono uwagę na podciekanie dachu, otóż remont pokrycia dachu był sprawą pierwszorzędnej wagi i warszawski Instytut

„Polonika” znalazł fundusze na owe niezbędne prace. Pierwszy etap wykonano w 2022 roku, drugi trwa teraz.

Paweł Baranowski powiedział: – Niestety nie było możliwości zrobienia całego dachu, ale fragmenty najbardziej zniszczone konserwujemy i kładziemy gdzie trzeba nowe pokrycie, również zamieniamy część drewnianej więźby dachowej. Chcemy żeby te prace były kontynuowane, ale to zależy od bardzo wielu rzeczy, a szczególnie od możliwości finansowych. Są fragmenty dachu, które na razie nie przeciekają, ale które trzeba byłoby zamienić. Stan ich krytyczny...

Są to prace niezbędne, lecz raczej budowlane, niż konserwatorskie. Zaś od sierpnia 2023 roku grupa konserwatorów Pawła Baranowskiego skupiła się na dalszej konserwacji malowideł Jana Henryka Rosena w części prezbiterialnej katedry, mianowicie w absydzie nad ołtarzem głównym i freskiem „Ustanowienie Najświętszego Sakramentu” i po lewej stronie od ołtarza. Niestety tam też były zacieki i nawet po prostu zniszczenia części malowideł ornamentalnych. Konserwatorzy czekali, żeby ściana wyschła, przeprowadzono prace technologiczne, zlikwidowano możliwość zaciekania



PRACE KONSERWATORSKIE W PREZBITERIUM KATEDRY ORMIAŃSKIEJ



PAWEŁ BARANOWSKI I LILIA NIECZAJEWA

i przystąpiono do prac właśnie konserwatorskich. Prace finansowane są również przez Instytut „Polonika”. Umowa została podpisana na jeden rok.

Polsko-ukraińska grupa konserwatorów prowadzi prace również we lwowskiej katedrze rzymskokatolickiej. Kontynuowano je przy bocznym ołtarzu Przemienienia Pańskiego. Jest to już drugi rok prac i na pewno nie ostatni. Paweł Baranowski mówi:

– Chcemy zrobić górną część ołtarza, zakończyć prace restauratorskie, artystyczne i prace o charakterze bardziej technicznym. Będą pracować cztery osoby, dwie doświadczone konserwatorzy ukraińskie Rusłana German i Lila Nieczajewa i z nimi dwóch panów do pomocy bardziej technicznej. Z Polski przyjechała też doświadczony konserwator profesor Joanna Czerniachowska z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Skupi się ona na zakończeniu konserwacji olejnego obrazu „Chrystus biczowany” z kaplicy Kampianów. Wspaniała rama do tego obrazu została zakonserwowana i położona jeszcze w ubiegłym roku, teraz zrobimy obraz. Można powiedzieć, rama czeka na obraz. Niedługo znajdą się na swoim miejscu w ołtarzu. Bardzo ciekawą jest też praca nad odnowieniem i konserwacją cennych XVII-wiecznych relikwiarzy, wykonanych w stylu późnego renesansu. Trzy z nich już zostały odnowione, nad czwartym są prowadzone prace. Jakoś trzeba byłoby po zakończeniu prac wyeksponować je w katedrze. Są to wspaniałe, wysoko artystyczne obiekty – powiedział Paweł Baranowski.

Naprawdę wielką przygodą czeka na konserwatorów pod kierownictwem Pawła Baranowskiego w dawnym kościele siostrzycy przy pl. Cłowym (obecnie pl. Mytny). W jego murach mieści się wystawa Muzeum Rzeźby Barokowej XVIII wieku. Kościół jest obecnie powszechnie znany jako Muzeum Jana Jerzego Pinsla. Placówka muzealna należy do lwowskiej Galerii Sztuki i z powodu wojny jest obecnie nieczynna.

Ściany i sufit dawnej świątyni zdobi bardzo cenny zespół XVIII-wiecznej polichromii barokowej pędzla Stanisława Stroińskiego, wybitnego malarza

polskiego. Zaś na ścianie południowej znajdują się trzy wielkie malowidła historyczno-batalistyczne, dzieła Tadeusza Popiela, znanego artysty malarza, brata rzeźbiarza Antoniego Popiela, autora pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Obrazy Tadeusza Popiela przedstawiają „Wjazd Jana Sobieskiego do Lwowa po pogromie Turków pod Żurawnem w 1676 roku”, „Śluby Jana Kazimierza w 1856 roku w Katedrze lwowskiej” i „Obrońca klasztoru oo. Bernardynów w 1672 roku”. Tadeusz Popiel w 1898 roku odnowił też malowidła Stanisława Stroińskiego. Oryginalne obrazy T. Popiela otrzymały wysoką ocenę ówczesnych krytyków sztuki, ale obecnie są w stanie dużego zaniedbania. Właśnie dlatego na nie zwrócił uwagę polscy konserwatorzy z warszawskiego Instytutu „Polonika” i Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Dziedzictwa.

W 2022 roku opracowano programy prac konserwatorskich i uzyskano fundusze z Instytutu „Polonika”. Lwowskie konserwatorzy Rusłana German i Lila Nieczajewa rozpoczęły próbne prace w prezbiterium dawnej świątyni. W 2023 roku kontynuują te prace.

Najważniejszym na pierwszym etapie prac jest zorientować się co właśnie zostało z oryginalnej polichromii Stanisława Stroińskiego po licznych przemalowaniach i zacięciach. Kierownik zespołu Paweł Baranowski mówi:

– Chcemy pokazać jak można usunąć przemalowania i jak delikatna jest pod spodem polichromia Stanisława Stroińskiego. Bierzymy na razie tylko jedną ze ścian w prezbiterium, mianowicie scenę z Marią de Agreda, którą historyk sztuki Tomasz Zaucha nazwał „prawdziwą zagadką”. Mamy niestety stosunkowo mały kontrakt. Na razie przy tym obrazie pracuje konserwator Rusłana German. Oczywiście chcielibyśmy odnowić całą polichromię kościoła, ale na razie nikt nie znajduje takich pieniędzy. Układają się dobre stosunki z administracją lwowskiej Galerii Sztuki. Z powodu wojny Muzeum Jana Jerzego Pinsla jest zamknięte, zaś dla konserwatorów jest to najlepszy czas dla pracy.



# Wspólna troska o bezpieczeństwo Lwowian i odwiedzających Lwów



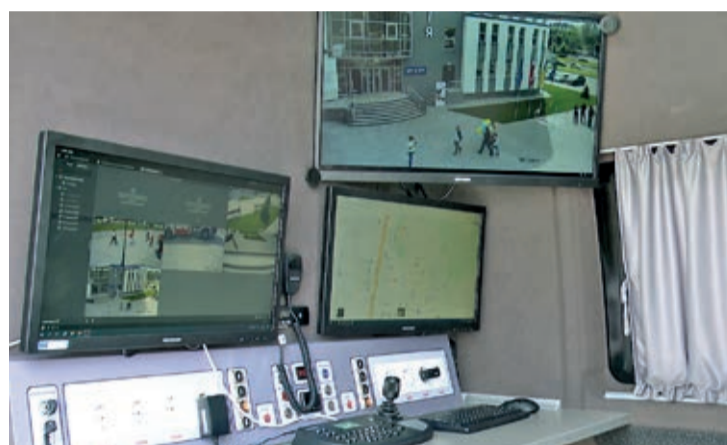
WOŁODYMYR KOROSTIL



LESZEK BULLER



IGOR USZCZAPIWSKYJ



Czy bezpiecznie jest jechać do Lwowa? – takie pytanie często zadają w Polsce, na co Lwowiacy mówią, że boją się jedynie ostrzałów raketowych. Pomimo wojny oraz napływu ponad stu pięćdziesięciu tysięcy uchodźców wewnętrznych sytuacja kryminogenna nie uległa pogorszeniu. Ukraińskie służby policyjne oraz służby ratownicze otrzymują wsparcie i pomoc ze środków unijnych, w tym też z Polski.

KONSTANTY CZAWAGA  
TEKST  
IGOR REWAGA  
ZDJĘCIA

**W** ramach obchodów we Lwowie 20-lecia Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Ukraina zaprezentowano Centrum szybkiego reagowania na przestępstwa i zdarzenia. Głównym celem projektu SoDR jest koordynacja współpracy służb ratowniczych w celu zapewnienia bezpieczeństwa i wymaganej pomocy mieszkańcom oraz odwiedzającym Lwów.

Beneficjenci wyjaśnili, że jednym z podstawowych wyzwań podjętych przez projekt jest problem długiego czasu oczekiwania na pomoc w razie przestępstw i innych incydentów we Lwowie. Średni czas oczekiwania to 20 minut, ale może on wynosić nawet 40 minut. Z kolei według ankiety socjologicznej przeprowadzonej we Lwowie, 76% mieszkańców czuje się bezpiecznie w mieście w ciągu dnia, a tylko 40% w nocy. Realizacja projektu SoDR ma na celu poprawę odczuć mieszkańców w tym zakresie do odpowiednio 85% w ciągu dnia i 60% w nocy. Skróceniu ma również ulec średni czas oczekiwania na pomoc. W celu osiągnięcia tych zamierzeń, w ramach projektu, dla policji lwowskiej zostało wybudowane centrum administracyjne, które będzie wyposażone w nowy system gromadzenia danych otrzymanych z kamer monitoringu miejskiego oraz zintegrowany wielofunkcyjny system telekomunikacyjny. Przebudowanych

zostanie także sześć posterunków policji we Lwowie, tak, by poprawić ich funkcjonalność. Ponadto, ulepszony ma zostać system komunikacji w sytuacjach kryzysowych.

Dzięki realizacji planowanych działań, projekt SoDR wpłynie na zmniejszenie liczby przestępstw popełnianych w miejscach publicznych i stworzy warunki do ich prewencji. To z kolei ma przyczynić się do zwiększenia ruchu turystycznego i sprawić, że mieszkańcy oraz odwiedzający Lwów będą czuć się bezpiecznie mając świadomość, że w sytuacjach zagrożenia otrzymają na czas właściwą pomoc.

– Ten projekt był szczególnie, interesowałem się nim bardzo ze względu na to, że służy bezpieczeństwu nie tylko mieszkańców Lwowa, ale też wszystkich, którzy tutaj przyjeżdżają – powiedział w rozmowie z dziennikarzem Kuriera Leszek Buller, dyrektor Centrum projektów Europejskich w Warszawie. – Tym projektem można się chwalić, można go przytaczać jako ten, dzięki któremu mieszkańcy Lwowa rzeczywiście mogą się czuć dużo bezpieczniej, gdyż jednym z jego efektów ma być skrócenie reakcji służb czyli policji na różnego rodzaju zdarzenia we Lwowie. Myślę, że warto ten projekt czy też efekt tego projektu powielić, tak żeby również w innych regionach Ukrainy tego typu ośrodki monitoringu miasta powstawały – zaznaczył Leszek Buller.

Ten duży projekt infrastrukturalny został zrealizowany przez Komendę Policji obwodu lwowskiego we współpracy z Komendą Wojewódzkiej



Policji w Rzeszowie. Łączny budżet wyniósł 6 000 000 €, dofinansowanie z EIS 5 400 000 €.

Obecny pułkownik policji Wołodymyr Korostil z Departamentu Logistyki i Wsparcia Logistycznego Głównej Dyrekcji Policji Narodowej w Obwodzie Lwowskim również potwierdził, że we Lwowie i na Ukrainie niezwykle potrzebne było utworzenie takiego centrum szybkiego reagowania na przestępstwa i zdarzenia.

– Wraz z początkiem rosyjskiej inwazji na pełną skalę Lwów stał się swego rodzaju centrum, do którego zaczęli przyjeżdżać ludzie z okupowanych terytoriów – powiedział. – Stworzyliśmy dla nich wszelkie niezbędne warunki do pracy. Potrzebowaliśmy takiego centrum i bardzo się cieszymy, że w dzisiejszych trudnych warunkach udało nam się je zbudować. Jesteśmy wdzięczni naszym polskim partnerom. Centrum będzie działało przez całą dobę. Będzie udzielać pomocy, począwszy od przyjmowania zgłoszeń o wszelkiego rodzaju sytuacjach kryzysowych i przestępstwach. Nazwa mówi o sobie sama. Będzie pełen zakres działań. Ma na celu szybkie reagowanie,



zatrzymywanie przestępstw kryminalnych i administracyjnych oraz innych zdarzeń związanych z ratowaniem i pomocą ludziom. Takiego centrum nie było ani we Lwowie, ani w innych miastach Ukrainy, więc myślę, że nasze doświadczenie zostanie tam wykorzystane. Utworzenie takiego centrum było podyktowane analizą sytuacji kryminalnej i wymogami współczesności.

Dużą pomoc z Polski otrzymują też ukraińskie służby do spraw sytuacji nadzwyczajnych. O tym opowiedział Igor Uszczapiwskyj, szef Wydziału Reagowania na Sytuacje Nadzwyczajne Wydziału Głównego Służby Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy w obwodzie lwowskim:

– Kiedy rozpoczęła się wojna, Polska była pierwszym krajem UE, który nam pomógł. W szczególności w punktach kontrolnych dla uchodźców. Bardzo nam pomogli, dostarczając maszyny i sprzęt do radzenia sobie z różnymi sytuacjami kryzysowymi. I nadal nam pomagają. Otrzymaliśmy wiele zbiorników przeciwpożarowych, różnego rodzaju sprzęt do akcji

ratunkowych i różnego rodzaju sprzęt ochronny dla strażaków. W szczególności odzież ochronną i sprzęt do pracy w nieodpowiednim środowisku. Dzięki polskiej pomocy wiele naszych jednostek zostało zmodernizowanych. Poprawił się ich stan materialny i warunki pracy. Najlepiej współpracuje nam się z polskimi kolegami z województwa podkarpackiego, lubelskiego i łódzkiego. Mamy wspólne szkolenia i wspólne projekty. We wrześniu planujemy wspólne szkolenie w Polsce naszego modułu, który specjalizuje się w powodziach i akcjach ratowniczych na wodzie.

Dorośli i dzieci mieli możliwość bezpośrednio porozmawiać z osobami dbającymi o bezpieczeństwo we Lwowie, a nawet przećwiczenia działań policji i straży pożarnej.

– Jesteśmy bardzo wdzięczni, że zostaliśmy tu zaproszeni – powiedziała Wiktoria Wałach z Centrum szkoleniowo-rehabilitacyjnego „Dzereło”. – Jest to bardzo interesujące i pouczające dla naszych dzieci, zwłaszcza teraz, w czasach wojny. Cieszymy się, że Lwów ma takie centrum i jesteśmy bardzo wdzięczni jego organizatorom.

– Naprawdę potrzebujemy tego Centrum – dodała Natalia Tereszchenko, główny wychowawca lwowskiej miejskiej organizacji Związku Młodzieży Ukraińskiej. – Pokazano nam centrum obsługi telefonicznej, gdzie sprawa będzie rozpatrywana w ciągu minuty i że będzie tam wiele kamer. Będzie ekran, na którym to wszystko będzie wyświetlane. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni, ponieważ podczas wojny, kiedy jesteśmy nieustannie bombardowani, bardzo ważne jest dla nas i dla naszej policji, aby móc reagować na wszystkie przypadki. Bardzo dziękujemy.



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Przez trzy dni z rządu Polska i Rumunia ratowały Ukrainę przed blackout'em

Ukraina przez trzy dni z rządu zwracała się o pomoc doraźną ze względu na obciążenie systemu elektroenergetycznego. Został on mocno uszkodzony przez rosyjskich okupantów. W okresie szczytowych obciążeń walczący kraj musi zwracać się do krajów sąsiadujących, aby nawet latem nie odłączyć odbiorców od prądu.

Od początku trzeciej dekady sierpnia w celu pokrycia zapotrzebowania na prąd Ukraina korzystała z pomocy doraźnej z systemu elektroenergetycznego Polski i Rumunii w godzinach od 18:00 do 22:00. Łączny wolumen tej pomocy wyniósł 1800 MWh.

Sierpień na Ukrainie był wyjątkowo gorącym miesiącem. Przedsiębiorcy i użytkownicy zmuszeni są uciekać się do ratunku poprzez włączanie klimatyzacji, co generowało szczytowe, a czasem wręcz rekordowe obciążenia.

Wcześniej Ukrenergo poinformowało, że nie eksportuje energii, bo nie ma jej w wystarczającej ilości na własne potrzeby. Problem w systemie powstał w wyniku uszkodzenia elektrowni ciepłych i wodnych. Przedsiębiorców i ludzi proszono o przygotowanie się na trudną zimę, która może być znacznie trudniejsza niż poprzednia.

SŁOWO POLSKIE

## Odnawianiem rzeźb w kijowskim kościele pw. św. Mikołaja zajmą się fachowcy z Polski i Włoch

W piątek 18 sierpnia o. Paweł Wyszowski OMI, proboszcz kijowskiej parafii pw. św. Mikołaja spotkał się w Gliwicach z dziekanem Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej prof. Małgorzatą Żmudzińską i prof. Jerzym Wojewódką.

Tematem spotkania była renowacja kościoła pw. św. Mikołaja. Ojciec Paweł przedstawił tragiczną historię tej świątyni rzymskokatolickiej oraz pokazał zdjęcia jego obecnego stanu. Wspomniał także o wiedeńskim kościele Votivkirche, który stał się wzorem świątyni kijowskiej i który ostatnio miał możliwość odwiedzić.

Polscy profesorowie potwierdzili, że kościół pw. św. Mikołaja jest najdoskonalszą kopią Votivkirche. Po obejrzeniu zdjęć omówili także problem witraży, które początkowo zdobiły kijowski kościół, w szczególności plebanię, a w czasach sowieckich wszystkie zostały bezlitośnie zniszczone. Po pożarze w 2021 r. otwory okienne w kościele zaklejono plastikiem. To jeden z dowodów barbarzyńskiego stosunku do obiektu architektonicznego, który powstał jako obiekt sakralny, a zaadaptowano go do zupełnie innych celów – zrobiono z niego salę koncertową.

Aby przywrócić ten piękny budynek, konieczne jest jego dokładne zbadanie.

W tym celu polscy profesorowie we współpracy z Uniwersytetem w Mediolanie sięgną do twórczej spuścizny słynnego włoskiego rzeźbiarza Elio Sal, który swego czasu zdołał kościół św. Mikołaja, by odnaleźć reprodukcję rzeźb z tej świątyni, odrestaurować je i ponownie zainstalować na swoim miejscu.

Aby ten plan zrealizować, musi nastąpić prawdziwa dekomunizacja, a przejęty majątek musi wrócić do tych, do których naprawdę należy – do wiernych Kościoła rzymskokatolickiego.

SŁOWO POLSKIE

## Kolejna szansa dla „Frankopola” w Rozdole

Pałac Rzewuskich-Lanckorońskich w Rozdole był niegdyś jednym z najbogatszych majątków w Galicji, położonym pośrodku 6-hektarowego parku z egzotyczną roślinnością. W czasie I i II wojny światowej jego cenne zbiory, na które składały się światowej sławy dzieła sztuki, zostały spłądrowane, a to, co zostało, pocięto i wywieziono za granicę. Władze sowieckie przekształciły luksusowy pałac w sanatorium, które ostatecznie popadło w ruinę.

Ukraiński Fundusz Mienia Państwowego niedawno sprzedał zabytek, gdy został jego nowym właścicielem. Ten zabytek architektury, zbudowany w 1740 roku, od czasów sowieckich stał się sanatorium. W połowie czerwca Fundusz Mienia Państwowego wystawił na aukcję budynki z ceną wywoławczą 6,9 mln hrywien.

Budynki główne i lecznicze dawnego sanatorium o powierzchni około 4000 m<sup>2</sup>, klub o powierzchni 1308 m<sup>2</sup> budynek gospodarczy, warsztat i pralnia, magazyn, dwa garaże i kotłownia, pokój został wystawiony na sprzedaż. Wszystkie te budynki znajdują się na działce o powierzchni 6,5 ha, która w rzeczywistości jest parkiem.

Do licytacji przystąpiło pięciu uczestników. Początkowo zwycięstwo odniósł Ukrpromresur-2008, który za całość zaoferował nieco ponad 20 mln hrywien. Jednak później okazało się, że firma odmówiła zawarcia umowy sprzedaży, więc zwycięzcą został „MZ Odeska”, który był gotów zapłacić za całą nieruchomość 13,3 mln hrywien.

Niestety, poprzedni właściciel nie był w stanie odrestaurować budynku. W 2017 roku Prokuratura Obwodu Lwowskiego zwróciła zabytek państwu. Nowy właściciel pałacu, firma inwestycyjna EFI Group, obiecuje go odrestaurować. Inwestor Ihor Liski zaznaczył, że firma planuje nie tylko odrestaurowanie pałacu, ale także stworzenie projektu, który przyczyni się do rozwoju lokalnej gospodarki i zasilenia budżetu Rozdola – zaznaczył szef Lwowskiej Wojskowej Administracji Wojskowej.

Dodał, że nowy właściciel nie zdecydował jeszcze, co dokładnie chciałby zobaczyć w odrestaurowanym zamku. Możliwe opcje to stworzenie nowoczesnego ośrodka rehabilitacji personelu wojskowego, otwarcie prywatnej

szkoły w stylu angielskim czy pięcogwiazdkowego hotelu.

Pałac Rzewuskich-Lanckorońskich w Rozdole w obwodzie lwowskim powstał w 1740 roku w stylu francuskiego renesansu kosztem polskiego szlachcica Michała Rzewuskiego. W latach dwudziestych XIX wieku stał się własnością rodu Lanckorońskich, który częściowo przebudował majątek. Ta rodzina posiadała go do początku II wojny światowej.

Wewnątrz budynku znajdowało się około 60 pomieszczeń wypełnionych obrazami znanych artystów, porcelaną i innymi dziełami sztuki oraz antykami. Mieściła się w nim jedna z najbogatszych ówczesnych bibliotek, licząca 20 000 woluminów.

Z zewnątrz terytorium zostało ozdobione starożytnymi rzeźbami przywiezionymi z różnych krajów świata. Czyli był to jeden z najbogatszych majątków w Galicji, bo Karol Lanckoroński był znanym kolekcjonerem. Jego kolekcja dzieł sztuki dorównywała kolekcji samego cesarza Franciszka Józefa.

W czasie pierwszej wojny światowej pałac został częściowo spłądrowany, kosztowności Lanckorońscy zdążyli wywieźć w przededniu drugiej wojny światowej. Z nadejściem sowietów najcenniejsze antyki skradziono i wywieziono do Ermitażu. To co pozostało, drogą rabunku wywieziono do Odeskiego Muzeum Archeologicznego, Drohobyckiego Muzeum Historycznego i kolekcji zamku oleskiego.

Ciekawostką jest, że poszukiwaniem rzeźb, których na Ukrainie zachowało się zaledwie kilka, zajął się dyrektor Lwowskiej Galerii Sztuki Borys Woźnicki. Udało mu się jednak odnaleźć tylko dwie rzeźby, z których jedna pochodzi z II wieku n.e., druga – z połowy XVI wieku. Ostatnia to figurka z brązu „Putto z delfinem”, którą wykonał nauczyciel Leonarda da Vinci, Andrea del Verrocchio.

Rzeźba „Putto z delfinem” została znaleziona w punkcie skupu złomu, obecnie jest eksponowana w Pałacu Potockich we Lwowie. Koszt tego dzieła sztuki szacuje się na 40 milionów dolarów. Park, pośrodku którego znajduje się pałac, jest włączony do systemu rezerwatów przyrody Ukrainy.

SŁOWO POLSKIE

## Polacy z Wołynia wystąpili na Festiwalu w Mrągowie

W Mrągowie zakończył się 28. Festiwal Kultury Kresowej. Wołyń reprezentowali artyści z polskich stowarzyszeń ze Zdobunowa i Łucka.

Festiwal Kultury Kresowej, który tradycyjnie odbywa się w miejscowości Mrągowo w województwie warmińsko-mazurskim, jest szeroko znany w Polsce i wśród Polaków mieszkających poza jej granicami. Nawet najbardziej sławne zespoły artystyczne uważają udział w tym wydarzeniu za zaszczyt. W tym roku organizatorzy Festiwalu zaprosili na swoje sceny kilka zespołów z polskich środowisk na Ukrainie. Wołyń reprezentowali artyści ze Zdobunowa i Łucka.

28. Festiwal Kultury Kresowej trwał od 18 do 20 sierpnia. W jego programie znalazło się wiele występów, na których swój dorobek artystyczny zaprezentowały zespoły z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Polski. W tym samym czasie w różnych salach koncertowych miasta odbywały się prezentacje i kiermasze rękodziela ludowego i malarstwa. Widzowie mieli również okazję do skosztowania kuchni kresowej.

W ramach Festiwalu Fundacja Wolność i Demokracja udostępniła wystawę „Andrzej Poczubut. Prześladowany za polskość”.

Program koncertowy festiwalu otworzył zespół „Polskie Kwiaty”, działający przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej. Wśród członków 12-osobowego zespołu znalazła się prezes Towarzystwa Zofia Michalewicz, kierownik zespołu Walerij Stelmaszczuk, który również akompaniował na akordeonie. Partie solowe wykonały Ałła Strygun i Maria Semeniuk. W literackiej prezentacji Festiwalu wzięła udział również Switłana Hirniak ze Zdobunowa, mieszkająca obecnie w Warszawie.

Jak powiedziała Olga Jakubczyk, wokalistka „Polskich Kwiatów”, zespół dosyć długo przygotowywał się do Festiwalu. Ostatecznie w programie znalazło się 10 utworów. Zdobunowscy artyści wykonali składankę tych piosenek na scenie przygotowanej na placu Mrągowskiego Centrum Kultury.

– Jakie mam wrażenia? Miasteczko zadbane, „niemiecka” architektura. Dookoła są piękne jeziora, na które jednak nie mieliśmy czasu, bo program był bardzo napięty: próby, występy. Na Festiwalu poznaliśmy naszych kolegów artystów z innych krajów. A najbardziej utkwiała mi w pamięci atmosfera spokojnego miasta. Te trzy dni bez wojny były dla nas powiewem świeżego powietrza – powiedziała Olga Jakubczyk.

Nina Poremska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Łucku, zauważyła, że niewątpliwym sukcesem dziecięcego i młodzieżowego kolektywu „Wołyńskie Stowiki” na festiwalu to przede wszystkim zasługa dyrektora artystycznego Antoniny Antonowej i dyrektora muzycznego Petra Milogorskiego.

„Stowiki” wykonały na koncercie galowym utwory „Krakowiaczek”, „Polonez” i „Hej, sokoły”, a „Wołyńskie Zabawy” zachwyciły publiczność pieśniami „Trzy dębki na lewo” i „Grajcie mi, skrzypce”.

– Udział w Festiwalu „Wołyńskich Stowików” stał się swego rodzaju nagrodą dla rodziców tych dzieci. To, że Polska o nas nie zapomni, że nasze dzieci miały okazję żyć pod spokojnym niebem przynajmniej przez te kilka dni, jest dla nas wszystkich niezwykle ważne – podsumowała Nina Poremska.

ANATOL OLICH  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Kostiuchnówka przyciąga dobrych ludzi

Wśród szumu poleskich sosen zabrzmiały hymny ukraiński i polski. Rodzina Kostiuchnowska jak co roku zgromadziła się w Polskim Lasku, by podsumować tegoroczne prace na cmentarzach, a także uczcić pamięć żołnierzy – tych, którzy zginęli tu ponad 100 lat temu oraz tych, którzy giną dziś w obronie Ukrainy przed rosyjskim najeźdźcą.

Podczas corocznej uroczystości w Polskim Lasku pod Kostiuchnówką odśpiewano hymny: polski i ukraiński, odprawiono mszę świętą, złożono kwiaty i zapalono znicze na grobach legionowych. Zabrzmiały także słowa

podziękowania od członków Rodziny Kostiuchnowskiej. 19 sierpnia jej członkowie zgromadzili się tu w nieco szczyplejszym gronie.

W tym roku w Kostiuchnówce nie było tradycyjnego dla tego miejsca apelu harcerskiego. W związku z wojną rosyjsko-ukraińską Centrum Dialogu Kostiuchnówka Łódzkiej Chorągwi ZHP nie może organizować obozów dla młodzieży, która wcześniej co roku porządkowała wołyńskie cmentarze, a następnie podsumowywała swoją działalność na uroczystości w Polskim Lasku.

– Jest to niełatwy rok. Możemy opierać się tylko na dorosłych wolontariuszach, a miejsc do opieki nie ubywa. Ze względu na strach przed wojną wiele środowisk nie przyjeżdża na Wołyń, więc zwracają się do harcerzy z prośbą o pomoc – powiedział Jarosław Górecki, dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka.

W pracach na cmentarzach pomagają wolontariusze oraz miejscowi przyjaciele. Całą siłą programu okazały się szkoły partnerskie. W uroczystości uczestniczył m.in. dyrektor Liceum w Kostiuchnówce Wasyl Dawydiuk. Kierowana przez niego placówka od lat wspiera obozy harcerskie.

Był tu także dyrektor szkoły podstawowej nr 7 im. Orłąt Lwowskich w Łodzi Jarosław Krajewski, którego uczniowie przed rosyjską inwazją często przyjeżdżali na Ukrainę.

Jarosław Górecki powitał na uroczystości przyjaciół z Polski i Ukrainy, a także trzech proboszczów maniewickich: ks. Romana Własiuka i ks. dra Jarosława Rudego, którzy obejmowali parafię po śmierci ks. Andrzeja Kwiczwały oraz obecnego proboszcza ks. Marcina Ciesielskiego.

– Tę świętą Eucharystię sprawują za wszystkich poległych w obronie Ojczyzny – powiedział ks. Marcin Ciesielski, który przewodniczył mszy w Polskim Lasku. Po modlitwie odbyło się złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobach legionowych.

Natalia Łukianczuk, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury Dubińskiej Rady Wiejskiej, podziękowała Polakom za wsparcie udzielane narodowi ukraińskiemu:

– Zimą zaprosili Państwo nasze dzieci do siebie. W naszych domach nie było wówczas prądu ani ogrzewania, a alarmy przeciwlotnicze brzmiały tak często, że nie mogliśmy w nocy spać. W tym okresie dzięki Państwu nasze dzieci mogły bezpiecznie się bawić.

Na dwutygodniowe zimowisko w województwie łódzkim zimą tego roku dzięki Chorągwi Łódzkiej ZHP udało się 150 dzieci z Wołynia.

Od ponad 20 lat harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP porządkują cmentarz w Przebrażu. – Jest to spadek po ministrze Andrzeju Przewoźniku. Po odbudowaniu tego cmentarza przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa poprosił nas, żebyśmy zajmowali się tą nekropolią. Pracujemy tu rok w rok. Malujemy krzyże i wejściowe pylony, naprawiamy pomnik, stawiamy nowe krzyże drewniane w miejscu tych, które się tam przewracają, naprawiamy ogrodzenie połamane przez spadające drzewa, kosimy dookoła – zaznaczył Jarosław Górecki.

W tym roku uczestnicy obozu porządkowali również miejsce pamięci w Parośli.

NATALIA DENYSIUK  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Grupa Przyjaciół Dzieci w Konfliktach Zbrojnych

Według statystyk z początku sierpnia br., podawanych przez rządowy



portal „Children of War”, ponad 19000 ukraińskich dzieci zostało bezprawnie deportowanych przez rosyjskiego agresora. Są to jedynie udokumentowane przypadki. Nielegalnych deportacji było jednak znacznie więcej (liczone w setkach tysięcy), jednak ustalenie dokładnej liczby nie jest obecnie możliwe ze względu na trwające działania wojenne oraz tymczasową okupację części Ukrainy.

W celu zapewnienia bezpiecznego powrotu do domu wszystkich bezprawnie deportowanych dzieci ukraińskich i ochrony ich praw, Polska i Kanada wspólnie zainicjowały powstanie kijowskiej Grupy Przyjaciół Dzieci w Konfliktach Zbrojnych.

26 czerwca br., Ambasada RP w Kijowie gościła szefów misji dyplomatycznych na spotkaniu inauguracyjnym tego procesu. 2 sierpnia Grupa zebrała się na pierwszym roboczym spotkaniu w gronie około 30 przedstawicieli dyplomatycznych, a także Global Rights Compliance.

Wraz z prawie 30 przedstawicielami dyplomatycznymi będziemy działać na rzecz identyfikacji wszystkich przymusowo deportowanych dzieci, identyfikacji miejsc ich obecnego pobytu a także na rzecz ich bezpiecznego powrotu.

DZIENNIK KIJOWSKI

### Odczuwamy tutaj niezwykle solidarność

To nie jest łatwo, ale solidarność, zapewnienie, że Ukraińcy nie są sami w tym trudnym dla nich czasie – podkreśla w rozmowie z Family News Service dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie ks. Leszek Kryża SChr. W Świątyniach Dniach

Młodzieży w Lizbonie, które trwały od 2 do 6 sierpnia, wzięło udział 550 osób z Ukrainy (w wielu przypadkach polskiego pochodzenia) oraz 160 młodych uczestników niemal ze wszystkich krajów byłego ZSRR.

Ze względu na trwającą wojnę na Ukrainie młodzi Ukraińcy są szczególnie nacją spośród przedstawicieli prawie 200 narodowości biorących udział w Świątyniach Dniach Młodzieży w Portugalii. Jak mówi Wiktor z Borysławia na Ukrainie, uczestniczka ŚDM, wymownym doświadczeniem był dla niej moment, gdy pokazała się z ukraińską flagą w Lizbonie, a wtedy ludzie wyrażali wobec niej szczególną solidarność.

– Dla niej było to niezwykle, że ludzie, którzy w ogóle jej nie znali, którzy może nawet do końca nie wiedzą, gdzie ta Ukraina leży, wyrażają współczucie i łączą się z doświadczoną cierpieniem Ukrainą – komentuje ks. Leszek Kryża. Najbardziej wyjątkowy gest solidarności z Ukrainą uczynił Ojciec Święty Franciszek. Papież przepraszał, że tak mało może zrobić, żeby na Ukrainie nastał pokój i zapewnił o dalszej pomocy.

Zdaniem ks. Leszka Kryży młodych uczestników ŚDM z krajów byłego ZSRR łączą dwie rzeczywistości: wiara, a po drugie, często polskie korzenie. – Wymieniają swoje doświadczenia z krajów, z których przyjechali, więc to jest bardzo cenne. Ileż tu przyjaźni się rozpoczyna. Widzę, jak młodzi wymieniają między sobą adresy, numery telefonów. Wierzę, że te relacje się nie skończą, ale po tym jak wrócą do swoich domów, dalej będą dla siebie wsparciem, dalej będą w kontakcie – podkreśla chrystusowiec.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Pilot uciekł z Rosji. Teraz ujawnia

Porucznik Dmitrij Miszow to 26-letni lotnik, który uciekł z Rosji na Litwę. Żołnierz stwierdził, że była to jego ostatnia deska ratunku. W rozmowie z brytyjskim portalem [bbc.com](http://bbc.com) ujawnił też, jak wygląda sytuacja w rosyjskim wojsku.

26-letni Dmitrij Miszow stacjonował w obwodzie pskowskim. Służył w siłach powietrznych w stopniu porucznika. To jedyny pilot, który uciekł z Rosji. Kiedy jego samolot zaczął być przygotowywany do walki, zorientował się, że nadchodzi prawdziwa wojna, a nie tylko ćwiczenia.

Jak opowiada BBC, już w styczniu ubiegłego roku próbował złożyć podanie o zwolnienie ze służby. Jednak jego prośba nie została rozpatrzona do chwili rozpoczęcia inwazji na Ukrainę. Wtedy został wysłany na Białoruś, gdzie latał helikopterami przewożącymi ładunki wojskowe.

Miszow twierdzi, że nigdy nie trafił do Ukrainy. Jak zaznacza redakcja BBC, nie można tego faktu zweryfikować, jednak część jego historii wydaje się autentyczna i ma odzwierciedlenie w wiedzy pozyskanej także z innych źródeł.

Niedługo po tym, jak 26-latek wrócił do Rosji, we wrześniu

2022 roku Putin ogłosił częściową mobilizację wojskową i powiedziano mu, że nie będzie mógł już opuścić wojska. Jak sam opowiada, wiedział, że prędzej czy później zostanie wysłany do Ukrainy, więc zaczął szukać innych sposobów, by tego uniknąć.

– Nikt nam nie wyjaśnił, dlaczego ta wojna się zaczęła, dlaczego musieliśmy atakować Ukraińców i niszczyć ich miasta – mówi. – Taka była od dawna oficjalna narracja, że Moskwa została zmuszona do uciekania się do „specjalnej operacji wojskowej”, aby zapobiec atakowi na Rosję – dodaje.

Miszow przekazał także, że Kreml nie ujawniał prawdy o zabitych, choć on sam zna takich, którzy zginęli na froncie.

W styczniu tego roku mężczyzna miał być wysłany do Ukrainy. Zdecydował się na sfiogowanie próby samobójczej, by wykluczono go z działań wojennych z powodów zdrowotnych, ale to nie dało rezultatu. Leżąc w szpitalu, usłyszał o innym Rosjaninie, który uciekł na Litwę. Zaczął więc szukać drogi ucieczki. Zdecydował się dotrzeć do granicy przez las. Uciekł, zabierając ze sobą jedynie plecak z najpotrzebniejszymi rzeczami.

ŹRÓDŁO: WP.PL



### ОССОЛІНЬКА ЗУСТРІЧ — 101 — SPOTKANIE OSSOLIŃSKIE

<p>Директор Національного інституту ім. Оссолінських у Вроцлаві Лукаш Камінський</p>	<p>Генеральний директор Львівської національної наукової бібліотеки України імені В. Стефаніка Василь Ферштей</p>	<p>Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Łukasz Kamiński</p>	<p>Dyrektor Generalny Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka Wasył Fersztej</p>
--	---	--	---

**Запрошують на зустріч**  
*Про відбудову міст України*

з Лілією Онищенко-Швець  
радіницею міського голови  
з питань охорони історичного середовища  
та  
**Міхалом Красуцьким**  
Варшавським консерватором пам'яток

Читальний зал  
ім. Тетяни і Омеляна Антоновичів  
вул. В. Стефаніка, 2  
або  
онлайн на ФБ-каналі об'єктів

також запрошують  
13 вересня о 16.30  
на відкриття пленерної виставки

**Міста-фенікси.**  
*Відбудова після воєнних руйнувань*

ЛННБ України ім. В. Стефаніка  
вул. В. Стефаніка, 2



**Zapraszają na spotkanie**  
*O odbudowie miast Ukrainy*

z Lilią Onyszczenko-Szweć  
doradczynią prezydenta miasta Lwowa  
ds. ochrony środowiska historycznego  
i  
**Michałem Krasuckim**  
Stołecznym Konserwatorem Zabytków

Czytelnia  
im. Tatiany i Omeliana Antonowiczów  
ul. W. Stefanyka 2  
lub  
na online na kanałach FB obu instytucji

oraz zapraszają  
13 września o godz. 16.30  
na wernisaż wystawy plenerowej

**Miasta-feniksy.**  
*Odbudowa po zniszczeniach wojennych*

LNNB Ukrainy im. W. Stefanyka  
ul. W. Stefanyka 2

Міністерство культури і духовності України | Міністерство культури і духовності Польщі | Фонд промоції культури – державного фонду об'єктів культурної спадщини | Фонд промоції культури – державного фонду



### Zaproszenie do udziału w otwartym konkursie grantowym dla organizacji i grup nieformalnych

**BLIŻEJ POLSKI. REGRANTING.  
WSPARCIE REALIZACJI WYDARZEŃ  
POLONIJNYCH ZA GRANICĄ**

Konkurs ma na celu wyłonienie najlepszych inicjatyw dotyczących realizacji wspólnych działań przez Polonię i Polaków mieszkających poza granicami Polski i ukierunkowanych na szeroko rozumianą promocję polskiej kultury, historii i sportu.

Wspierane będą wydarzenia polonijne realizowane za granicą służące integracji środowisk polonijnych.

**Ogłoszenie II naboru składania wniosków: 15 sierpnia 2023 r.**  
**Termin realizacji projektów i wykorzystania dotacji: 1 października - 30 listopada 2023 r.**  
**Termin II naboru składania wniosków upływa: 15 września 2023 r.**  
**Maksymalna kwota dotacji na realizację małego projektu: 10 000 zł**

Więcej szczegółów na temat konkursu: [wid.org.pl/regranting2023](http://wid.org.pl/regranting2023)



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Blżej Polski. Regranting. Wsparcie realizacji wydarzeń polonijnych za granicą” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

## Sekret ukraińskich czołgów. Leopardy oparły się Rosjanom

Na początku 2023 r. ukraińska armia otrzymała od krajów zachodnich pierwsze egzemplarze czołgów Leopard 2. Maszyny te miały dać armii okupowanego przez Rosjan kraju przewagę w trakcie planowanej wówczas kontrofensywy. Z ostatnich ustaleń „Forbesa” wynika, że spisują się bardzo dobrze.

Według doniesień amerykańskiego dwutygodnika ukraińska armia straciła tylko pięć Leopardów 2 od początku kontrofensywy, czyli od wiosny tego roku. Co istotne, łącznie Ukraińcom przekazano ich 71. Z kolei uszkodzeniu uległo dziesięć maszyn – te jednak czeka remont i powrót na front.

– Nawet najbardziej krytycznie uszkodzony sprzęt jest zabierany do naprawy – wyjaśnił ukraiński żołnierz Ołeksandr Solonko w rozmowie z „Forbesem”.

Praktycznie nie zdarza się, by Rosjanom udało się doszczętnie zniszczyć czołg Leopard 2. Wpływ na to ma mieć przede wszystkim unikalna konstrukcja niemieckich producentów, która jest znacznie lepsza od tej zastosowanej np. w rosyjskich T-72.

Chodzi przede wszystkim o pancerny maszyn. Nawet kiedy Leopard 2 zostaje trafiony przez okupantów, to może

kontynuować walkę, a załoga nie jest narażona na tak poważne obrażenia, jak w innych modelach.

Z informacji przekazanych przez „Forbesa” wynika, że najprawdopodobniej wszyscy członkowie załóg wspomnianych uszkodzonych i zniszczonych czołgów przeżyli.

W walkach na froncie aktywnie uczestniczy obecnie ponad 50 Leopardów 2. Ukraińcy czekają również na kolejną dostawę maszyn od zachodnich partnerów, która zaplanowana jest na początek przyszłego roku.

ŹRÓDŁO: ONET.PL



# Jubileusz Bronisława Pacana



BRONISŁAW PACAN

**18 sierpnia swoje 80. urodziny obchodził wieloletni organista Bazyliki Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Lwowie, założyciel i dyrygent Chóru Katedralnego im. św. Jana Pawła II Bronisław Pacan. Życzenia z tej okazji spływają od członków licznej rodziny, dawnych chórzystów i wychowanków oraz sympatyków chóru, mieszkających dziś w kilku krajach na obu półkulach.**

Przez sześć dekad pełnienia posługi w katedrze obrządku łacińskiego pan Bronisław stał się filarem stałości i ciągłości tradycji muzycznej, kulturowanej z zaangażowaniem, pokorą i poświęceniem, wynikającymi ze świadomości, że to właśnie na tradycji, na kulturze opiera się tożsamość narodu i religijna. Stał się również uosobieniem maksymy głoszącej, że „Wielkość osiąga się w służbie, przez służbę – jakby mimochodem”.

Hymny „Bogurodzica” i „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa” wykonane pod kierownictwem dostojnego Jubilata, niczym kosztowne klejnoty muzyczne, złożone u stóp Patronki prastarej lwowskiej katedry, spięły niedzielną sumę 20 sierpnia, którą w jego intencji odprawił dawny proboszcz ks. dr Andrzej Baczyński. Liczne grono krewnych, przyjaciół i współpracowników towarzyszyło Jubilatowi podczas urodzinowej biesiady w lwowskiej restauracji „Kopuła”.

Bronisław Pacan urodził się w 1943 roku w Mościskach. Jego talent muzyczny dostrzegł zasłużony proboszcz tamtejszej parafii ks. Edward Saletnik. Będąc pod wrażeniem wykonania w mościskim kościele pod kierunkiem 17-letniego młodzieńca „Pasji według św. Mateusza” ks. Wojciecha Lewkowicza, skierował go do Lwowa. W 1960 roku Bronisław podjął naukę u Józefa Nowakowskiego, wówczas

od czterdziestu lat pełniącego funkcję organisty katedry lwowskiej. Nowakowski, w którego działalności zogniskowały się dwie wielkie tradycje muzyki polskiej: chopinowska i moniuszkowska, sam wychowany w tych tradycjach przez wybitnych lwowskich pedagogów (m.in. Mieczysława Soltysa i Stanisława Niewiadomskiego), umiał w skrajnie trudnych warunkach je ocalić i zdeponować w rękę swego ucznia i następcy.

Po krótkim czasie zdolny uczeń mógł już odciążyć swego profesora w jego obowiązkach organistowskich, a z czasem – powróciwszy do Lwowa po odbyciu trzyletniej obowiązkowej służby wojskowej – stał się prawą ręką mistrza. Wspomagał go w pracy aż do jego śmierci, która nastąpiła w 1990 roku,



po 70 latach owocnej, ofiarnej i wszechstronnej działalności w katedrze. Dzięki wsparciu ojca Rafała Kiernickiego, ówczesnego proboszcza katedry, odbył też studia w zakresie dyrygentury oraz pobierał naukę śpiewu solowego.

**W latach 1965-71 prowadził chór męski w katedrze. W 1971 roku założył w katedrze chór mieszany – Chór Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II,**

**którym kieruje do dnia dzisiejszego.**

Przeważającą część wykonywanego repertuaru chóru stanowiły i do dziś stanowią utwory kompozytorów polskich: Gomółki, Górczyckiego, Koszewskiego, Krogulskiego, Kurpińskiego, Łuciuka, Maklakiewicza, Moniuszki, Nowowiejskiego, Ogińskiego, Pękiela, Rączkowskiego, J. Surzyńskiego. Priorytetowe miejsce zajmowała zawsze twórczość kompozytorów polskich związanych z Lwowem: Jana Galla, Wojciecha Kilara, Jerzego Kotaczkowskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Andrzeja Nikodemowicza, Waleriana Stysia, Stefana Surzyńskiego, Andrzeja Taraska, Michała Woźnego, Antoniego Uruskiego, Ottona Mieczysława i Jana Żukowskiego.

Nowopowstały chór mieszany przy katedrze stał się inspiracją dla kompozytorów polskich, po wojnie pozostałych we Lwowie – Andrzeja Nikodemowicza i Andrzeja Taraska. To dzięki temu zespołowi dającemu realną szansę na wykonanie muzyki sakralnej – chociaż w tak ograniczonym zakresie i jedynie w murach katedry – powstawały

nowe opracowania znanych śpiewów. Tak oto po latach Andrzej Nikodemowicz (1925-2017) – kompozytor, pianista, pedagog, wspominał współpracę z chórem pisząc w 2014 roku z Lublina, do którego szłykano- wany przez władze przeniósł się na stałe ze Lwowa w 1980 roku: „Dzisiaj w okresie Świąt Bożego Narodzenia mogę łączyć się z lwowską wspólnotą przynajmniej poprzez śpiew kolęd. Wiele z tych kolęd opracowałem na chór i dziś są one chętnie wykonywane. 20 z nich zostało wydanych drukiem w zbioru, który dedykowałem o. Rafałowi Kiernickiemu jeszcze za jego życia. Inicjatorem tych opracowań był pan Bronisław Pacan, organista katedralny, który swego czasu poprosił mnie o opracowanie jednej z kolęd, mianowicie „Cztery lata zawszem pasał”. Praca ta tak mnie zafascynowała, że w rezultacie powstało ok. 500 opracowań kolęd”.

Bronisław Pacan zainicjował w roku 2010, w 90. rocznicę urodzin Karola Wojtyły, koncerty papieskie w katedrze, które weszły na stałe do kalendarza odbywającego się co roku w maju Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W latach 1996-2003 wykładał przedmioty muzyczne w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego i prowadził chór alumnów seminarium. Odznaczony odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2009), Medalem bł. Jakuba Strzemię w uznaniu zasług dla lokalnego Kościoła Lwowskiego (2011), Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (2015). Wraz z Chórem Katedry Lwowskiej otrzymał Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka za krzewienie kultury chrześcijańskiej i kultywowanie polskich tradycji (1998) i Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2014).





# „Scena Galicyjska” – nasza wspólna historia”: renowacja zabytków w Przemyślu i we Lwowie

**Pandemia koronawirusa oraz wojna na Ukrainie spowodowały pewne zmiany i opóźnienia w realizacji projektów transgranicznych zarówno po stronie ukraińskiej, jak po stronie polskiej. W międzyczasie partnerzy dokładają wszelkich starań, aby je ukończyć.**

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Celem projektu „Scena Galicyjska – nasza wspólna historia” jest promocja kultur mniejszości narodowych – polskiej we Lwowie i ukraińskiej w Przemyślu – poprzez utworzenie w obu miastach centrów kulturalnych dla mniejszości narodowych, które będą koncentrować się na systematycznej promocji kultur mniejszości narodowych w regionie. W Przemyślu i we Lwowie trwają prace renowacji dwóch zabytkowych kamienic.

– Fundacja Dom Ukraiński w Przemyślu jest pomysłodawcą, organizatorem i głównym beneficjentem projektu „Galicyjska scena – nasza wspólna historia” – wyjaśnił dziennikarzowi Kuriera Andrzej Komar, prezes zarządu Fundacji. – Ten projekt realizujemy razem z naszymi partnerami z Ukrainy w ramach Programu współpracy transgranicznej Polska – Ukraina. Współpracujemy z partnerami z Polski – Związek Ukraińców w Polsce i Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie, a ze strony ukraińskiej jest Caritas-Spes Kurii rzymskokatolickiej we Lwowie oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego z Iwano-Frankiwska. Przekonaliśmy naszych kolegów z Ukrainy, polskie organizacje, że możemy wspólnie zrealizować taki projekt, który by promował

nasz wspólny dorobek kulturowy, historyczny. Kiedyś Galicja była jednym terenem. Nie było tych trudnych granic czy trudnych do przekroczenia i kultura, przepływy odbywały się swobodnie. Projekt jest bardzo dobrze oceniony, jednak mieliśmy trudności w realizacji, które są związane z wojną Rosji przeciwko Ukrainie oraz z różnymi zawieszaniem systemów administracji, stąd nasi partnerzy we Lwowie nie mogą otrzymać pewnych dokumentów, które by umożliwiły płynną realizację i finansowanie naszych działań. Dlatego projekt ma swoją trochę inną dynamikę, ale mamy nadzieję że zakończymy go sukcesem.

Tymczasem we Lwowie trwa odnawianie położonego przy Kurii metropolitalnej budynku dawnego klasztoru karmelitanek bosych, późniejszego przedwojennego seminarium rzymskokatolickiego.

Koordinatorem projektu jest Marcjan Stefanszyn.

– Projekt jest realizowany na zlecenie Kurii Archidiecezji Lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego oraz Caritas-Spes Lwów Archidiecezji Lwowskiej – powiedział. – Projekt Scena Galicyjska przewiduje umieszczenie na pierwszym i drugim piętrze różnych organizacji polskich. Będą się tam odbywać wystawy i różne wydarzenia kulturalne. Trzecie piętro



zostanie przeznaczone dla Kurii Archidiecezji Lwowskiej – będą się tam odbywać spotkania, wystawy i konferencje. Na dziedzińcu będzie Scena Galicyjska, gdzie odbywać się będą wydarzenia artystyczne. Pomieszczenia, w których odnaleziono i odrestaurowano malowidła ścienne, będą służyć jako sale konferencyjne.

Sergiusz Mamczur, przedstawiciel ukraińskiej kompanii budowlanej dodał:

– Właśnie rozpoczęliśmy prace, gdyż na początku czerwca otrzymaliśmy pozwolenia. Obecnie prace przebiegają dość intensywnie. Zdemontowaliśmy już wszystkie konstrukcje, które mają zostać wymienione lub przeprojektowane. Dotyczy

to zarówno ścian, jak i podłóg. Okna zostały już w dużej części wymienione. Rozpoczęliśmy prace nad fasadą budynku, a za chwilę rozpoczniemy prace nad dachem. Planujemy zakończyć prace w ramach podpisanej umowy. Tempo prac pokazuje, że będziemy w stanie to zrobić, ale ze względu na wojnę, ze względu na sytuację w Ukrainie otrzymaliśmy pozwolenia kilka miesięcy później, więc być może będziemy musieli nieco przesunąć harmonogram.

Ze stanem prac na obiektach w Przemyślu i we Lwowie zapoznała się Małgorzata Jarosińska-Jedynak, sekretarz stanu Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej.

– Przede wszystkim trzeba ratować wszystkie obiekty, które niosą ze sobą kulturę, tradycje i pewną historię, żeby pokazywać je następnym pokoleniom, przypominać o naszej tożsamości, tożsamości polskiej i tożsamości ukraińskiej – powiedziała Małgorzata Jarosińska-Jedynak. – Dwa Domy. Dom Polski w Ukrainie i Dom Ukraiński w Polsce. Abyśmy wymieniali też swoje doświadczenia, poznawali swoją historię, rozmawiali z ludźmi zarówno tu na Ukrainie z Polakami i Ukraińcami, ale również w Polsce przedstawiali tę bardzo bogatą historię dwóch narodów, dzisiaj bardzo ze sobą zaprzyjaźnionych w wyniku wojny. Dzisiaj mamy okazję też wizytować obiekt we Lwowie, który jest w trakcie modernizacji, rozbudowy, remontu. Współfinansowany ze środków europejskich w ramach Programu INTERREG, abyśmy w dobrym miejscu mogli tworzyć miejsce spotkań nie tylko dla Polaków. A żeby tę wiedzę, doświadczenie, tę pamięć historyczną mogli przekazywać dalej, bo to jest bardzo ważne. Na tym budujemy fundamenty swojej tożsamości.

Partnerzy mają nadzieję, że projekt „Scena Galicyjska – nasza wspólna historia” zostanie ukończony do końca tego roku.



## Młodym ze Lwowa u progu nowego roku katechetycznego

**Kustosz sanktuarium NMP Gwiazdy nowej ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu o. Andrzej Laskosz CSSR wręczył katechizmy „YouCat dla dzieci” młodemu ze Lwowa u progu nowego roku katechetycznego.**

Grupa dzieci z parafii św. Jana Pawła II we Lwowie jest przyjmowana na wakacyjnym odpoczynku w rodzinach z parafii ojców redemptorystów w Toruniu. Pielgrzymowali do sanktuarium NMP Gwiazdy nowej ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Miejsce to jest bardzo bliskie dla lwowskiej parafii, gdyż główny ołtarz kościoła był zaprojektowany przez artystę Andrzeja Ryczka, który tworzył toruńską świątynię. O. Tadeusz Rydzik kilkakrotnie, jeszcze w czasie budowy odwiedzał lwowski kościół św. Jana Pawła II i ofiarne, od serca

wsparł budowę. Podobnie jak w Toruniu, misją lwowskiego kościoła św. Jana Pawła II (zbudowanego w pobliżu miejsca papieskiej pielgrzymki we Lwowie) jest upamiętnienie i promocja postaci i nauczania Ojca Świętego.

Kustosz kościoła NMP Gwiazdy nowej ewangelizacji i św. Jana Pawła II o. Andrzej Laskosz oprowadził młodych pielgrzymów po świątyni. Lwowianie potwierdzili, że Radio Maryja jest też słuchane we Lwowie. W sercu sanktuarium – replika kaplicy papieskiej – przy tabernakulum, ikonie Matki Bożej, przy której 27 lat modlił się papież, relikwiach i figurze św. Jana Pawła II dzieci otrzymały z rąk ojca kustosa „YouCat dla dzieci”. Jest to wydany w języku ukraińskim katechizm na podstawie Katechizmu Kościoła Katolickiego, dostosowany do percepcji dzieci. Będzie stanowił podstawę dla katechizacji dzieci we lwowskiej, śmiało



można powiedzieć, synowskiej dla toruńskiego sanktuarium, parafii św. Jana Pawła II. O. Andrzej Laskosz przypomniał słowa

częstego gościa i przyjaciela sanktuarium, arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, „Według Jana Pawła II najważniejszym zadaniem papieża jest modlitwa”, a na toruńskich kazaniach mówił o gościu modlącego się Papieża, wskazującego na Maryję, modlitwa razem i przez Matkę Bożą ma prowadzić nas, w każdym powołaniu. Dzieci będą pamiętać, gdzie otrzymały swoje katechizmy i w jakim stylu mają żyć. Opiekujące się grupą dzieci matki wręczyły dzieciom różańce. Następnie dzieci udały do kaplicy adoracji na modlitwę.

W kaplicy męczenników, upamiętniającym Polaków, którzy oddali swoje życie ratując Żydów, proboszcz lwowskiej parafii św. Jana Pawła II, ks. Grzegorz Draus wygłosił katechezę na podstawie umieszczonego przy nazwiskach męczenników miłości bliźniego słów: „Nie ma większej

miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje...”. Wspomniał tu swoją babcię, która nie zważając na skrajnie trudne warunki: wdowa z pięciorgiem dziećmi i umierającym ojcem, mieszkająca kątem u sąsiadów po spaleniu w kampanii wrześniowej domu, przechowywała w składzie na drzewo Żydówkę z dzieckiem. „Moja mama nosiła codziennie jej jedzenie...” Warto wspomnieć też lwowskich Polaków, ratujących Żydów. Kaplica jest świadectwem ofiarnej pomocy udzielanej przez Polaków ich żydowskim sąsiadom.

Toruńskie sanktuarium ze swoimi pomnikami, które dosłownie można dotknąć: Święta Rodzina w drodze do Jerozolimy, Mieszko i Dąbrówka, Rodzina Wojtyłów w drodze do Nieba, są doskonałym miejscem na katechezę, która zapada w pamięć.

KS. GRZEGORZ DRAUS



# Ludzie, miejsca, wydarzenia

„Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość”  
Św. Jan Paweł II

JOANNA PACAN-ŚWIETLIKA

WRZESIEŃ

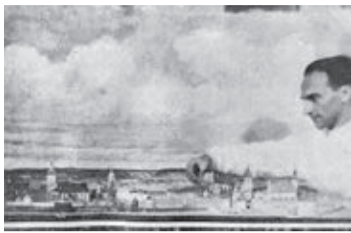


RUDOLF WEIGL



GMACH UNIwersYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE, W KTÓRYM PRACOWAŁ PROF. WEIGL

**140 lat temu, 2 września 1883 roku**, w Przerowie na Morawach urodził się Rudolf Weigl, bakteriolog, wynalazca szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu. Maturę zdał w gimnazjum w Stryju, w którym profesorem był jego ojczym, Józef Trojnar, od wczesnego dzieciństwa wychowujący go w polskiej tradycji. Kolejne stopnie naukowe zdobywał na Uniwersytecie Lwowskim. W 1920 roku został powołany na stanowisko profesora biologii ogólnej UJK. Jednym z jego studentów, a następnie przez piętnaście lat najbliższych współpracowników był Henryk Mosing. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa 30 czerwca 1941 roku i dokonaniu przez nich mordu na polskich profesorach, prof. Weigl podjął się prowadzenia Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami (na stanowisku kierownika naukowego) na potrzeby armii niemieckiej. Zatrudniał w nim – jako karmicielei wszy – pozabawionych środków do życia, zagrożonych represjami czy wręcz eksterminacją przedstawicieli inteligencji polskiej we Lwowie. W ten sposób ocalał m.in. matematyka profesora Stefana Banacha, przyszłego poetę Zbigniewa Herberta, przyszłego światowej sławy dyrygenta Stanisława Skrowaczewskiego, ogółem kilka tysięcy osób. „Ojczyznę wybiera się jeden raz. Ja dokonałem wyboru w roku 1918” – powiedział profesor, kiedy w lipcu



JANUSZ WITWICKI PODCZAS PRACY

1941 roku dowódca SS i policji w Dystrykcie Galicja Generalnego Gubernatorstwa, generał Fritz Katzmann, podsunął mu do podpisania reichslistę. Odmówił, odrzucając również propozycję przyjęcia intratnego stanowiska w Berlinie. Po zakończeniu wojny Weigl zamieszkał w Krakowie i kontynuował swoje badania najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, później – aż do emerytury w 1951 roku – na Uniwersytecie w Poznaniu. Począwszy od 1930 roku, wielokrotnie nominowany był do Nagrody Nobla. W 1948 roku jej przyznanie udurowały polskie władze komunistyczne pod pretekstem kolaboracji z okupantem. Zmarł w 1957 roku w Zakopanem.

**120 lat temu, 10 września 1903 roku**, we Lwowie urodził się Janusz Witwicki (właściwie Jan Ludwik Witwicki), polski inżynier, architekt i historyk sztuki, twórca Panoramy Plastykowej Dawnego Lwowa. Dzieło swego życia – makietę miasta o wymiarach 4 na 3,6 metra, w skali 1:200, według stanu z drugiej połowy XVIII wieku – tworzył z grupą entuzjastów w dwupokojowej pracowni przy ul. Ormiańskiej 23 we Lwowie i zamierzał wyeksponować w 1940 roku w odpowiednio przystosowanych wnętrzach Baszty Prochowej. Plany te zniweczył wybuch wojny. Po tym, jak Witwicki został w 1946 roku we Lwowie skrytobójczo zamordowany, ocalałą Panoramę przewieziono do Warszawy, a ostatecznie do Wrocławia, gdzie po renowacji, jako własność Ossolineum, w roku 2015 została udostępniona zwiedzającym w Hali Stulecia.

**340 lat temu, 12 września 1683 roku**, pod Wiedniem rozegrała się bitwa między wojskami polsko-austriacko-niemieckimi, dowodzonymi przez przybyłego z odsieczą króla Polski Jana III Sobieskiego a wojskami Imperium Osmańskiego pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy, zakończona całkowitym pogromem Turków. „Venimus, vidimus, Deus vicit” (przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył) – takie słowa napisał Jan III Sobieski do papieża Innocentego XI po zwycięskiej bitwie. Papież ogłosił dzień 12 września świętem Imienia Maryi w całym Kościele (Jej imię przed bitwą polecił król wypisać na chorągwiach rycerskich), zaś

polskiego monarchę obdarzył tytułem „defensor fidei” – obrońca wiary. Wśród uczestników wiktoria wiedeńskiej byli m.in.: poległy w wieku 24 lat Stanisław Potocki, pochodzący w kolegiacie w Stanisławowie (nazwanym tak na jego cześć a założonym 21 lat przed bitwą przez ojca, Andrzeja Potockiego) oraz pierworodny syn króla Jana III Sobieskiego, niespełna 16-letni wówczas Jakub, który w bitwie wykażał się męstwem, a zmarł ponad pół wieku później, w roku 1737 i spoczywał jako ostatni męski potomek rodu w kolegiacie w Żółtkwi obok rycerskich przodków, m.in. prapradziada hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Jan III, który zgodnie z legendą wyruszając pod Wiedeń zabrał z Jasnej Góry szablę hetmana, dopełnił przepowiedni „Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel”, którą jako dziecko jeszcze odczytywał na nagrobku prapradziada, poległego w bitwie z Turkami Tatarami na polach cecorskich nad Prutem. Dlatego też podlwońską Żółtkiew, swoje gniazdo rodowe, obrał na miejsce obchodów zwycięstwa. To tutaj, w kościele kolegiackim, odebrał przestany przez papieża miecz i poświęcony kapelusz. Tu też w obecności nuncjusza Opicio Pallaviciniego, posłów: cesarskiego, hrabiego Waldsteina i Republiki Weneckiej, Morosiniego oraz licznych gości urządził pokaz wiedeńskich trofeów, m.in. kilkunastu zdobytych namiotów, które rozpięto na terenie zamkowego zwierzyńca. Wkrótce zamówił wielkoformatowe płótno batalistyczne „Bitwa pod Wiedniem” o wymiarach ok. 8 x 8 m, które miało ozdobić wnętrza kolegiaty jakopanteonu sławy rycerstwa polskiego. Malarz nadworny Martino Altomonte przedstawił na nim atak husarii w wspaniałą postać monarchy w zbroi, dosiadającego Pałasa oraz tuż za nim świeżo pasowanego na rycerza królewicza Jakuba w wirze bitwy, nad którymi unosi się biały orzeł zwiastujący zwycięstwo oraz skrzydlona postać Wiktorii, dzierżącej banderolę w dłoniach z cytatem z psalmy po łacinie, który w pięknym przekładzie Jana Kochanowskiego brzmi następująco: „Niechaj pohańcy sprośni nie pytają: „Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają?”. Obraz po renowacji, dokonanej w Warszawie dzięki polskiemu Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2011 roku, wbrew wcześniejszym ustaleniom nie wrócił na swe historyczne miejsce do odnowionej kolegiaty w Żółtkwi: jako własność Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego jest nadal eksponowany w zamku w Olesku. Sława Jana III, który pod Wiedniem skruszył impet ekspansji Imperium Osmańskiego na Europę, nie milkła



MARTINO ALTOMONTE „BITWA POD WIEDNIEM”



GŁAZ NA WYSOKIM ZAMKU WE LWOWIE, POSTAWIONY W 200-LECIE ODSIECZY WIEDENSKIEJ



TABLICA PAMIĄTKOWA W JAWOROWIE Z 2003 ROKU

wśród rodaków w następnych stuleciach. Apogeum upamiętnień tej pięknej karty w historii oręża polskiego przypada na czas zaborów w Galicji, gdzie skutecznie przeciwstawiano się narracji zaborców, dążących do umniejszenia i deprecjonowania roli Sobieskiego w uwolnieniu od najeźdźcy austriackiej stolicy. W 1883 roku, w 200 rocznicę bitwy, powstało popiersie zwycięzcy spod Wiednia przed siedzibą Bractwa Kurkowego we Lwowie, a na Wysokim Zamku ustawiono istniejący do dziś dedykowanemu głaz z pamiątkową inskrypcją (wtedy też powstał pomysł postawienia pomnika, co zostało zrealizowane po piętnastu latach). Tablice pamiątkowe, przypominające potomnym o ocaleniu chrześcijaństwa od nawały tureckiej, zostały odsłonięte w wielu kościołach. 12 września 1908 roku, w 225. rocznicę, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Muzeum im. króla Jana III w należącej niegdyś do niego kamienicy przy Rynku 6 we Lwowie. W 1933 roku, w 250-lecie odsieczy, wmurowano tablicę m.in. na zamku w Olesku koło Lwowa, w miejscu urodzenia Jana III. Obie rocznice bitwy – 200 i 250 – upamiętnione zostały tablicami na murach kościoła w Stryju, a było wyrazem szczególnego hołdu mieszkańców miasta

dla Sobieskiego jako starosty stryjskiego. Jedną z najnowszych tablic pamiątkowych, poświęconych zwycięstwu pod Wiedniem, została odsłonięta w 2003 roku, w 320 rocznicę bitwy, w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Jaworowie.

**200 lat temu, 12 września 1823 roku**, w Beremianach na Podolu, nieopodal Jazłowca, urodził się Kornel Ujejski, polski poeta, ziemianin, dzierżawca położonych na obrzeżach ówczesnego Lwowa wsi Zubrza, Sichów i Pasieki. Ogromną popularność w czasie zaborów przyniósł mu napisany do zastyszanej w podlwońskich Zboiskach melodii Józefa Nikorowicza „Chorał” („Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebie, Panie, bije ten głos...”), który stał się jedną z kilkupiętności, w 1927 roku pretendujących do miana hymnu narodowego. Niemniej popularne stały się „Tłumaczenia Szopena”, dedykowane lwowskiej pianistce i działaczce niepodległościowej Leonii z Maciejowskich Wildowej. Prócz poezji uprawiał publicystykę, był cenionym mówcą. Dożył sędziwego wieku otoczony powszechnym szacunkiem. Zmarł w 1897 roku w należącej do syna Pawłowie koło Radziechowa i tam na miejscowym cmentarzu został pochowany, jego pogrzeb przerodził się w patriotyczną manifestację. We Lwowie ostatni z wielkich poetów romantyzmu został uhonorowany istniejącą do dziś tablicą pamiątkową w kościele oo. Bernardynów pw. św. Andrzeja, ufundowaną w 1897 roku przez Stowarzyszenie Rękodzielników Lwowskich „Gwiazda” i wykonaną w pracowni Juliana Markowskiego (napisy i emblematy stworzył Ludwik Makolondra) oraz odsłoniętą po czterech latach, w 1901 roku, pomnikiem przy ulicy Akademickiej (obecnie Prospekt Szewczenki) autorstwa lwowskiego rzeźbiarza Antoniego Popiela (obecnie w Szczecinie).



PORTRET KORNELA UJEJSKIEGO



POMNIK UJEJSKIEGO WE LWOWIE



## Instytut Polski w Kijowie sprzedaje samochód Mazda CX9

Instytut Polski w Kijowie ogłasza przetarg na sprzedaż składnika majątku ruchomego, tj. samochodu osobowego Mazda CX9, rok produkcji 2012.

### RODZAJ, TYP, ILOŚĆ SPRZEDAWANYCH SKŁADNIKÓW MAJĄTKU RUCHOMEGO ORAZ CENY WYWOŁAWCZE:

Przedmiotem sprzedaży jest samochód osobowy:  
Marka: Mazda CX-9  
Rok produkcji: 2012  
Numer nadwozia: JMTZB89A80030938  
Kolor zewnętrzny: czarny  
Przebieg: 227820 km  
Moc silnika: 277 KM  
Ilość cylindrów: 6  
Pojemność silnika: 3726 cm<sup>3</sup>  
Rodzaj paliwa: benzyna  
Skrzynia biegów: automatyczna  
Wyposażenie: klimatyzacja, instalacja alarmowa  
cena wywoławcza: 1000 Euro  
**Uwagi: Brak napędu na tylnych kołach, zepsuta pompa.**

**UWAGA:** Wyżej opisany samochód Mazda CX-9 podlega opłatom celno-skarbowym zgodnie z prawem ukraińskim.

### NAZWA I SIEDZIBA SPRZEDAJĄCEGO:

Instytut Polski w Kijowie  
ul. Petra Sahaidachnoho 29 V,  
Kijów, Ukraina  
WhatsApp: +48605225604  
Tel.: +380971342955  
e-mail:  
kijow.ip.sekretariat@msz.gov.pl

### MIEJSCE I TERMIN, W KTÓRYM MOŻNA OBEJRZEĆ SPRZEDAWANY SKŁADNIK MAJĄTKU RUCHOMEGO:

Samochód będący przedmiotem przetargu można obejrzeć przy ul. 29V Petra Sahaidachnoho, Kijów, Ukraina od poniedziałku do środy, w dniach 21 sierpnia 2023 – 07 września 2023 r., w godzinach 12:00-15:00, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym pod nr +380 971 342 955.

### OFERTA

Osoby zainteresowane zakupem składają ofertę (załącznik nr 1) która zawiera:

- imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę oferenta, nr telefonu komórkowego i adres e-mailowy;
  - oferowaną cenę, nie niższą niż cena wywoławcza, i warunki jej zapłaty;
  - oświadczenie oferenta o zapoznaniu się ze stanem samochodu o następującej treści: „Oświadczam, że jest mi znany stan techniczny i formalny pojazd wystawiony na sprzedaż”;
  - oświadczenie o następującej treści: „W przypadku zakupu przeze mnie danego pojazdu, zobowiązuję się do spłaty wszystkich zobowiązań celnych, opłat akcyzowych i podatkowych zgodnie z prawem ukraińskim”;
  - oświadczenie dot. przetwarzania danych osobowych (RODO) na wzorze określonym w załączniku dołączonym do niniejszego ogłoszenia;
  - dokument potwierdzający opłatę wadium;
- W przypadku przystąpienia do przetargu osoby prawnej należy do oferty dołączyć aktualny odpis z właściwego rejestru.

### TERMIN MIEJSCE I TRYB ZŁOŻENIA OFERTY:

Ofertę wraz z wymaganymi dokumentami należy złożyć w zaklejonej kopercie pod adresem: Instytut Polski w Kijowie, ul. Petra Sahaidachnoho 29V, Kijów, Ukraina.

### Wzór przygotowanej koperty:

Instytut Polski w Kijowie  
29 V Petra Sahaidachnoho str. Kijów,  
Ukraina  
„PRZETARG NA SAMOCHÓD MAZDA CX9”

Na kopercie powinien znajdować się napis „Oferta w przetargu na sprzedaż samochodu Mazda CX-9”.



Oferty pisemne należy składać od poniedziałku do czwartku w godzinach 12.00-16.00, nie później niż do 7 września 2023 r. do godz. 16.00 w siedzibie IP (29V Petra Sahaidachnoho str. Kijów, Ukraina). Oferta jest wiążąca do zakończenia przetargu. Ofertę potwierdza się niezwłocznie złożonym wadium. Niepełna lub niepodpisana oferta zostanie odrzucona. Brak wpłaty wadium jest powodem do odrzucenia oferty. Organizatorowi przetargu przysługuje prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek oferty i bez podania przyczyny.

### WYSOKOŚĆ WADIUM ORAZ TERMIN I MIEJSCE JEGO WNIESIENIA:

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej sprzedawanego składnika ruchomego, tj. 100 Euro. Złożoną ofertę potwierdza się

niezwłocznie wpłaconym wadium w gotówce w siedzibie IP (29 V Petra Sahaidachnoho str. Kijów, Ukraina) lub na konto:

Instytut Polski w Kijowie (Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej) 01054, Yaroslaviv Val St, 12, Kyiv, IBAN UA 26 325365 0000002600902315497 w AT „KREDOBANK” Kyiv (w tym przypadku, koszty operacji bankowych, w tym ewentualnego przelewu przy zwrocie wadium, będą pobrane z sumy wadium).

Brak wpłaty wadium powoduje odrzucenie oferty.

Wadium powinno być wniesione przed upływem terminu składania ofert. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostały wybrane lub zostały odrzucone, sprzedający zwróci w terminie 7 dni, odpowiednio od dnia dokonania wyboru lub odrzucenia oferty. Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny. Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku gdy oferent, który wygrał przetarg, uchylił się od zawarcia umowy sprzedaży.

### MIEJSCE I TERMIN PRZEWODZENIA PRZETARGU:

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie sprzedającego przez Komisję Przetargową 11 września 2023 r. o godz. 12 czasu lokalnego.

### ODRZUCENIE OFERT:

Komisja przetargowa odrzuca ofertę jeżeli:  
- została złożona po wyznaczonym terminie, w niewłaściwym



miejscu lub przez oferenta, który nie wniósł wadium;

- nie zawiera danych i dokumentów, o których mowa w niniejszym ogłoszeniu lub są one niekompletne lub budzą inne wątpliwości, zaś złożenie wyjaśnień mogłoby prowadzić do uznania jej za nową ofertę;

Po odrzuceniu oferty Komisja Przetargowa niezwłocznie zawiadamia oferenta.

### INNE INFORMACJE:

Nabywca jest zobowiązany zapłacić cenę nabycia w terminie nie dłuższym niż w ciągu 7 dni od daty podpisania umowy kupna-sprzedaży.

Wydanie przedmiotu sprzedaży nastąpi niezwłocznie po zapłaceniu przez nabywcę ceny nabycia w terminie określonym przez sprzedającego.

Jeżeli nabywca nie wpłaci do kasy sprzedającego w wyznaczonym terminie zaoferowanej sumy traci tym samym prawo nabycia samochodu będącego przedmiotem przetargu, zaś Komisja Przetargowa zaproponuje kupno pojazdu następnemu oferentowi, który przedstawił następną najwyższą ofertę cenową.

Wszelkie koszty, podatki i opłaty związane z zakupem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Nabywca przystępując do przetargu wyraża zgodę i zobowiązuje się do opłacenia wszelkich podatków i opłat wymaganych przez władze Polski lub innego kraju, do którego pojazd trafi po sprzedaży.

### Szczegółowe informacje:

Instytut Polski w Kijowie  
Ul. Petra Sahaidachnoho 29 V,  
Kijów, Ukraina  
WhatsApp: +48605225604  
Tel.: +380971342955

## Prawdziwy gest jedności

Stres, strach, niepewność w oczekiwaniu – tak teraz wygląda każdy dzień milionów Ukraińców. Syreny, alarmy to dla nich już powszedniość. Aby chociaż na kilka dni oderwać się od tej rzeczywistości Fundacja Grupy PKP wraz z wiceministrem Aktywów Państwowych Maciejem Małeckim postanowili zaprosić na wakacje seniorów, którzy mieszkają na terenie Ukrainy i nigdy nie zapomnieli o swoich korzeniach, kultywując polskość, zaś wizyta do Polski pozostawała marzeniem lub wydarzeniem wyjątkowym.

50 seniorów z Kołomyi i Stryja przyjechało na 5 dni do Warszawy na odpoczynek i spotkanie ze swoimi sponsorami i opiekunami na czas pobytu w Ojczyźnie.

Historia tej wycieczki zaczęła się tej zimy. Przebywając wówczas w Kołomyi Maciej Małecki odwiedził polską sobotnią szkołę im. Stanisława Vincenza i Towarzystwo Kultury Polskiej „Pokucie” i razem ze swoimi darczyńcami był wzruszony patriotyzmem dzieci, ich pelegnacją polskich tradycji. Podczas przyjacielskich rozmów, jak wspominał, wzruszyły go słowa jednej z pań w wieku w którym, jak sama oceniła, nie zobaczy już Polski, Jasnej Góry... A tak tęskni za Ojczyzną. Wtedy powiedział krótko: – Spróbuję zorganizować taki wyjazd.

I tak się stało. Inicjatywa spodobała się prezesowi zarządu Fundacji Grupy PKP Katarzynie Kucharek, która załączyła do jej realizacji różne spółki, m.in. PKP, Sp. z o.o. Natura Tour. Należy dodać, że koszty opieki, transportu i zakwaterowania wraz z wyżywieniem na czas pobytu w Polsce poniósł organizator tego wyjątkowego wydarzenia – Fundacja Grupy PKP. Ta



właśnie fundacja wysłała list-zaproszenie do prezesa TKP „Pokucie” Stanisławy Katusienko-Patkowskiej dla 25 osób.

Pod koniec czerwca i na początku lipca grupa seniorów z Kołomyi, do której dołączyli koledzy ze Stryja, spotkała się w Warszawie z gospodarzami. Wszystko zostało świetnie zorganizowane, żeby ten pobyt był udany, owocny, pełen wrażeń.

Spotkanie z Polską zaczęło się na Stadionie Narodowym im. K. Górskiego - wybitnego piłkarza i selekcjonera kadry, spacerami po Starówce, zapoznaniem się z zabytkami kultury. Potem zwiedzanie i odpoczynek miały miejsce w pięknej okolicy Polski z uroczymi krajobrazami – w Spale.

Ze Spawy odbywały się wycieczki do Grot Nagórzyckich, skansenu Rzeki Pilicy

- pierwszego muzeum na wolnym powietrzu w Polsce, Ekosystemu zrehabilitowanych terenów pokopalnianych „Biała Góra”, betonowych schronów drugiej wojny światowej w Konewce, Tomaszowa Mazowieckiego. Na całe życie pozostaną w pamięci odwiedziny Jasnej Góry.

Podsumowując wycieczkę do Polski w wywiadzie dla TVP Łódź Stanisława Katusienko-Patkowska podkreśliła:

- Serdecznie dziękujemy za wszystko, za ten wspaniały gest zorganizowania wycieczek, za wasze szlachetne polskie serca, za waszą bezinteresowną pomoc Polakom, którzy pozostali na Kresach i strzegą dziś swojej polskości.

Te słowa padły w imieniu obu grup. Wdzięczni Kresowianie wracali do domu w optymistycznym nastroju z dobrymi wspomnieniami, a po powrocie dzielili się nimi z rodziną i znajomymi. Polska jest u nich zawsze na pierwszym miejscu.

ROMAN WORONA  
CZŁONEK TKP „POKUCIE”

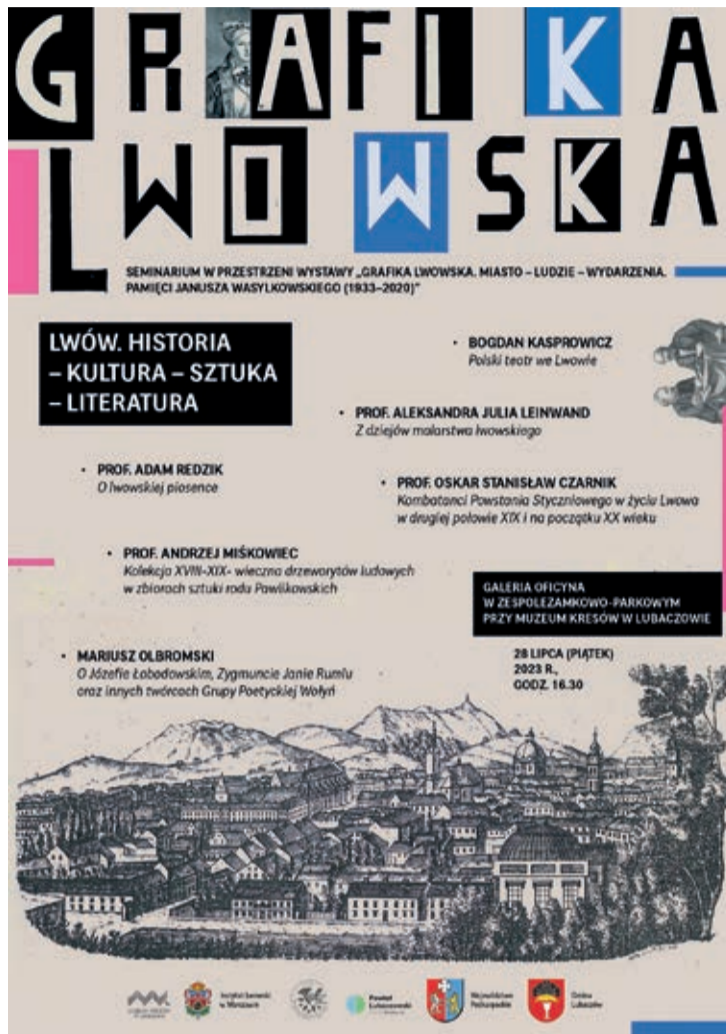


# O Festiwalu Dziedzictwa Kresów w Lubaczowie i na Podkarpaciu

Rozmowa  
ANNY GORDIJEWSKIEJ  
z MARIUSZEM  
OLBROMSKIM,  
muzealnikiem i pisarzem.

W przygranicznym z Ukrainą Województwie Podkarpackim zakończył się właśnie Festiwal Dziedzictwa Kresów. Proszę o refleksje na ten temat, bo włączył się Pan w organizację tego wydarzenia i bezpośrednio w nim uczestniczył.

To jest dużej miary przedsięwzięcie kulturalne, organizowane w tym roku po raz XIV, a więc ma już dość długą tradycję. Historia Festiwalu Dziedzictwa Kresów, wcześniej organizowanego pod nazwą Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła, sięga 2009 roku. Festiwal ten przebiegał w tym roku od 9 czerwca do 6 sierpnia, a więc bez mała dwa miesiące i obejmował – oprócz Sanoka – cały powiat lubaczowski, a głównym ośrodkiem bardzo wielu różnorodnych i ważkich wydarzeń był przygraniczny Lubaczów. To właśnie to miasto jest inspiratorem tych wydarzeń, konsekwentnie od lat kultywuje tradycje kresowe. Nie bez przyczyny, bo tam znajduje się sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, z wizerunkiem, który koronował Ojciec Święty Jan Paweł II na Jasnej Górze w 1983 roku. Wizerunek ten jest wierną kopią obrazu Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa. Oryginał stającego cudami obrazu wywiózł ze Lwowa po II wojnie światowej arcybiskup lwowski Eugeniusz Baziak, zmuszony do opuszczenia miasta przez władze sowieckie. Jakiś czas ten obraz znajdował się w kościele parafialnym w Lubaczowie, ale ponieważ tak zwani „nieznani sprawcy” kradli po wojnie przywiezione z Kresów święte obrazy, oryginalny wizerunek Matki Bożej Łaskawej został przewieziony po decyzji arcybiskupa Eugeniusza Baziaka na Wawel i tam zabezpieczony. Sporządzono wierną kopię, którą – jak wspominałem – koronował dla Lubaczowa Jan Paweł II. Lubaczów jest jednym z centrów kultury Matki Bożej Łaskawej, szczególnie po wizycie Jana Pawła II 2 i 3 czerwca 1991 w tym mieście. Wyrazem tego są, między innymi, odpusty nadane dla sanktuarium lubaczowskiego przez Stolicę Apostolską w 2009. Przypomnę też, że Lubaczów po II wojnie światowej był przez prawie pół wieku do 1991 stolicą wypędzonych ze Lwowa arcybiskupów lwowskich. Warto wspomnieć, że po raz pierwszy na dużą skalę w okresie powojennym kulturę religijną i duchową Lwowa i Kresów przypominał Klub Inteligencji Katolickiej, którego byłem wówczas prezesem. Organizowaliśmy w trudnych latach osiemdziesiątych cykle wykładów, wystawy, prezentacje teatralne, pokazy filmów, a przede wszystkim zaś całe Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej o tej tematyce. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej były objęte patronatem przez ówczesnego administratora apostolskiego w Lubaczowie bpa prof. Mariana Jaworskiego,



później metropolitą lwowskiego. To były wówczas wydarzenia przełomowe jeśli chodzi o tę tematykę. Na przykład, III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej we wrześniu 1989 roku w całości poświęcony był kulturze Lwowa. W jakimś sensie ten festiwal, o którym właśnie rozmawiamy jest twórczym rozwinięciem tamtych działań. Oczywiście tamte wydarzenia były jeszcze skromne, bo prowadzone w innych zupełnie warunkach, w innych realiach politycznych, choć program nasz był zawsze bardzo ambitny i na wysokim poziomie artystycznym i naukowym. Początkowo nie mieliśmy na przykład żadnych funduszy poza składkami członków naszego klubu i większość często wybitnych artystów i naukowców przyjeżdżała do Lubaczowa na własny koszt, nie otrzymywała honorariów, po rozmowie telefonicznej ze mną, w której ostrzegałem na początku, że mam telefon na podsłuchu. To była inna rzeczywistość, miasto było obwieszane czerwonymi flagami, a w centrum stał pomnik wdzięczności z radzieckim „bojcem” na cokole. Dzisiaj, w wolnej Polsce, te kresowe wydarzenia przebiegają zupełnie inaczej, w innej rzeczywistości, są objęte, między innymi, wysokim patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Wspierane są przez wiele organizacji i instytucji. Festiwal z roku na rok się rozwija i staje się coraz ciekawszy. Włącza się w jego organizację szereg ważnych podmiotów o charakterze zarówno lokalnym jak i narodowym.

**Kto jest organizatorem tego Festiwalu Dziedzictwa Kresów i jak przebiegała jego inauguracja?**

Bezpośrednim organizatorem festiwalu jest Gmina Lubaczów i Samorząd

Województwa Podkarpackiego. Szczególnie zaangażowany jest wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel oraz działający w jego imieniu Gminny Ośrodek Kultury, ale do współpracy w organizacji przedsięwzięcia włączyły się wszystkie instytucje kultury miasta: Muzeum Kresów w Lubaczowie, Miejski Ośrodek Kultury, Miejska Biblioteka. Także liczne organizacje, że wymienię choćby Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Lubaczowie, środowiska kombatanckie i harcerskie. Również instytucje wojewódzkie podległe Urzędowi Marszałkowskiemu w Rzeszowie, przede wszystkim Centrum Kulturalne w Przemysłu kierowane przez dyrektora Janusza Czarskiego. Aktywnie włączyło się w przebieg wydarzeń festiwalowych Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej w Lublinie, także Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa za Granicą POLONIKA. W tym roku włączył się do tej inicjatywy Instytut Lwowski Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Kresów Wschodnich. Łącznie festiwal przebiegał w kilkunastu miejscowościach. W niektórych z nich odbyło się po kilka wydarzeń. W innych było ich jeszcze więcej, zwłaszcza w Lubaczowie. Łącznie w czasie tego festiwalu miało miejsce ponad czterdzieści różnego rodzaju przedsięwzięć kulturalnych: sesje naukowe, wykłady, spektakle teatralne, wystawy, koncerty muzyczne, prezentacje książek, rekonstrukcje historyczne, warsztaty rękodzielnicze, występy zespołów folklorystycznych, kiermasze staroci i prezentacje jadła kresowego. Niezwykle istotną była część religijna tych wydarzeń, bo cechą Kresowian była i jest zawsze głęboka wiara i przywiązanie do chrześcijaństwa. Uroczysta Msza



„HIPNOZA” ANTONIEGO CWOJZIŃSKIEGO W WYKONANIU POLSKIEGO TEATRU LUDOWEGO WE LWOWIE. REŻYSERIA: ZBIGNIEW CHRZANOWSKI. NA SCENIE: JADWIGA PECHATY I WIKTOR LAFAROWICZ

Święta Kresowa pod przewodnictwem bpa Mariusza Leszczyńskiego – biskupa pomocniczego Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej z oprawą chóru „Deo Cantamus” zgromadziła 30 lipca w lubaczowskiej konkatedrze pod wezwaniem bł. Jakuba Strzemię władze powiatowe, miejskie, gminne, mieszkańców miasta i okolic oraz bardzo licznie grono Kresowian z całej Polski.

**Jak wyglądała inauguracja tego Festiwalu?**

Odbyła się nieco wcześniej, bo 27 lipca w niezwyklej miejscu jakim jest cerkiew z XVI wieku w Radrużu, usytuowana tuż obok państwowej granicy polsko-ukraińskiej. To unikalny zabytek wpisany na listę UNESCO, będący obecnie oddziałem Muzeum Kresów w Lubaczowie. W ubiegłych latach cerkiew ta została pieczołowicie odrestaurowana przez Muzeum Kresów wraz z otoczeniem, przyległymi cmentarzami unickimi na których znajdują się cenne nagrobki ze słynnego ludowego warsztatu w Bruśnie. Został też odrestaurowany dom w pobliżu tej cerkwi, gdzie obecnie znajduje się mała, ale cenna, stała ekspozycja muzealna, a także organizowane są niewielkie wystawy czasowe. Właśnie tam odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Alicji Dybowskiej przedstawiającej współczesny Lwów – „Miasto warstw. Lwów 2014–2019”. Ale głównym wydarzeniem wieczoru był oczywiście piękny koncert „A to Polska właśnie” podczas którego zaprezentowano we wnętrzu cerkwi spośród prastarych ikon lśniących złotem utwory: S. Moniuszki, K. Szymanowskiego, A. Panufnika w wykonaniu niezrównanej Renaty Johnson-Wojtowicz z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego ARSO z Filharmonii w Rzeszowie. Stuchając koncertu wspominałem jak w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, odwiedzałem jako młody pracownik lubaczowskiego muzeum tę cerkiew. Była wtedy opuszczona, w fatalnym stanie, ulegała stopniowej dewastacji, drzwi wejściowe były uszkodzone i mógł wejść tam każdy. Oczywiście nie było wtedy, jak obecnie, ikonostasu, niczego oprócz ławek, pachniało wilgocią i jednak świecami i kadzidłami, których to zapach wsiąk w stare drewno. Namawiałem ówczesnego dyrektora muzeum w Lubaczowie do objęcia tego

bezennego zabytku choćby skromną na początek opieką konserwatorską, a później do włączenia tej cerkwi do działalności muzeum jako oddziału. I tak się faktycznie stało.

**Jak przebiegały następne dni festiwalowe?**

Dzień później, po tym koncercie, w Galerii Oficyny w Zespole Zamkowo-Parkowym przy Muzeum Kresów odbyło się seminarium naukowe, które przygotowałem i byłem jego moderatorem: „Lwów. Historia – kultura – sztuka – literatura”. Sesja ta towarzyszyła wystawie „Grafika lwowska. Miasto – ludzie – wydarzenia. Pamięci Janusza Wasylkowskiego (1933–2020)”.

**Proszę przedstawić jej program i przebieg. Kto w niej wziął udział?**

O samej tej wspomnianej wystawie pisałem poprzednio w „Nowym Kurierze Galicyjskim” w artykule „Wspaniała wystawa grafik lwowskich w Muzeum Kresów w Lubaczowie”. W seminarium uczestniczyli członkowie Instytutu Lwowskiego Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Kresów Wschodnich, a program jej wyglądał następująco: Bogdan Kasprowicz (prezes Instytutu Lwowskiego), Polski teatr we Lwowie, prof. Aleksandra Julia Leinwand, „Z dziejów malarstwa lwowskiego”, prof. Andrzej Miśkowiec, „Kolekcja XVIII- i XIX-wiecznych drzeworytów ludowych w zbiorach sztuki rodu Pawlikowskich”, prof. Oskar Stanisław Czarnik, „Kombatanci Powstania Styczniowego w życiu Lwowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku”, Mariusz Olbromski, (wiceprezes Instytutu Lwowskiego), „Poeta wciąż mówi z Wysokiego Zamku – w 25. rocznicę śmierci Zbigniewa Herberta”. Byliśmy uradowani, że w naszym seminarium uczestniczyło – oprócz mieszkańców Lubaczowa – ponad sto pięćdziesiąt osób, które przybyły na Ogólnopolskie Spotkanie Środowisk Kresowych w ramach Festiwalu z terenu całej Polski.

**Jak Pan wspominał Festiwal, obfitował także w wydarzenia teatralne...**

Oczywiście i to bardzo ciekawe. Z prawdziwą przyjemnością obejrzałem w Horyńcu Zdroju w niewielkiej,



ale mającej szczególną aurę sali dawnego teatru Ponińskich spektakl Ludowego Teatru Polskiego ze Lwowa, który – jak pisałem o tym już w jednym z poprzednich numerów „Nowego Kuriera Galicyjskiego” – obchodził w tym roku jubileusz 65-lecia działalności. W Horyńcu Zdroju teatr ten zaprezentował pogodny spektakl „Hipnoza” autorstwa Antoniego Cwojdzńskiego – zagrały z mistrzostwem przez aktorów Jadwigę Pechaty i Wiktora Lafarowicza, tworzących niezapomniany, znakomity duet. To uroczy kalejdoskop dialogów pacjentki zakochanej z wzajemnością w lekarzu leczącym hipnozą. Ciąg wizyt pacjentki zakończony jest upragnionym przez obojga happy endem. Faktycznie oboje ulegli głębokiej hipnozie – ale hipnozie miłości. Rzekome leczenie stało się kanwą historii wzajemnego zauroczenia się zarówno pacjentki jak i lekarza. Spektakl ten spodobał się publiczności składającej się głównie z pacjentów uzdrowiska Horyńca Zdroju. W słowie wstępnym Zbigniew Chranowski, dyrektor i reżyser teatru mówił lapidarnie o tradycjach i jubileuszu tego teatru, a także właśnie o szczególnej aurze miejsca, w którym teatr ten niejednokrotnie w ubiegłych latach występował z innymi przedstawieniami. Warto wspomnieć, że właśnie tam też odbywały się i odbywają teatralne spotkania „Biesiady Teatralne”. Dobrze wiem jak cenne to przedsięwzięcie kulturalne, te przeglądy kameralnych teatrów i młodych talentów z całej Polski, bo w ubiegłych latach bywałem na nich, a także jako dyrektor Wydziału Kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyślu, mogłem konsekwentnie przez wiele lat wspierać te cenne dla kultury wydarzenia.

### Mamy rok Aleksandra Fredry ogłoszony przez Sejm RP. Czy na Festiwalu w związku z tym miały miejsce wydarzenia z tą rocznicą związane?

Tak, kilka dni wcześniej niż teatr ze Lwowa w tym samym miejscu wystąpił teatr Fredreum z Przemyśla, nazwany tak od imienia naszego najwybitniejszego komediopisarza. Przypomnijmy, że Fredreum to najstarszy amatorski teatr w Polsce, a także jeden z najstarszych w Europie. W swoich dziejach ma setki znakomych spektakli. W Przemyślu ma piękną, stałą siedzibę na Zamku Kazimierzowskim z profesjonalną sceną, dużą widownią, garderobami, zapleczem magazynowym. Teatr ten przez dziesiątki lat wystawia sztuki Aleksandra Fredry. Często jest tak, że babcie uczą swych dawnych ról wnuczki, a później gdy te czasem już na scenie się zapominają, to służą im pomocą podpowiadając. To urocze, dla mnie zupełnie niepowtarzalne, dodatkowo komiczne. Bo okazuje się, że to babcie mają często lepszą pamięć. W wielu przemyskich rodzinach Fredro i jego twórczość są obecni od pokoleń. W Horyńcu Zdroju tym razem teatr ten z maestrią zagrał „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Spektakl, który tematycznie wcale się nie zestarzał doczekał się wielkiego aplauzu publiczności. Szczególnie mogła zachwycić tytułową rolę Krystyna Maresch-Knapiek, reżyser i zarazem prezes Towarzystwa Dramatycznego Fredreum, która zagrała swą rolę świetnie. Po zakończeniu tego spektaklu akcentem fredrowskim była prezentacja mego utworu pióra „Rozmowa z Fredrą”, publikowanego zresztą



NIEDZIELA Z KULTURĄ ŻYDOWSKĄ W LUBACZOWIE

już wcześniej w „Nowym Kurierze Galicyjskim”. Innym akcentem fredrowskim w czasie trwania Festiwalu był spektakl amatorskiego teatru „Arka Lwowska” z Lubaczowa, założonego i prowadzonego przez lat dziesiątki przez księdza kanonika Józefa Dudka. Jakże podziwiam pasję teatralną tego niezwykle kapłana, który zresztą – jak mi kiedyś opowiadał – jako seminarzysta Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu – teatralną pasją zaraził się w tym mieście, uczęszczając na spektakle Teatru Fredreum i sam w nich uczestnicząc jako aktor. Nigdy też nie zapomnę z jakim zaangażowaniem przygotowywał wiele już lat temu razem z członkami Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie, którego – jak wspominałem – byłem wtedy prezesem, spektakl „Pod stopy Krzyża”. Było to w 1987 roku. Ksiądz Józef Dudek przedstawienie to wyreżyserował. Prapremiera odbyła się w konkatedrze w Lubaczowie, będącej wówczas w budowie. Tu, gdzie teraz jest ołtarz z antepedium przedstawiającym, między innymi, scenę ślubów króla Jana Kazimierza, i gdzie później był Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swej historycznej wizyty w czerwcu 1991 roku – staliśmy wcześniej wśród drewnianych filarów podpierających strop konkatedry i recytowaliśmy wiersze Cypriana Norwida, Juliusza Słowackiego i innych, którym towarzyszyła muzyka Fryderyka Chopina i Krzysztofa Pendereckiego. Nigdy tego nie zapomnę. Na zaimprovizowanych ławkach siedział tłum lubaczowian, na sali był też ks. bp prof. Marian jaworski, administrator apostolski w Lubaczowie, najbliższy przyjaciel i współpracownik Jana Pawła II. Obecnie, w czasie festiwalu prowadzona przez ks. Józefa Dudka „Arka Lwowska” wystawiła pięknie wyreżyserowany właśnie przez niego spektakl „Teraz” oparty na tekstach Fredry. Oczywiście barwna i świetnie przygotowana prezentacja wszystkich zachwycała i została entuzjastycznie przyjęta przez publiczność lubaczowską, która bardzo dobrze zna i ogromnie ceni ten teatr. Bowiem uświetnia on od lat swym spektaklami zarówno Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie, jak i właśnie wydarzenia festiwalowe. Ale występuje też w całej Polsce, o czym może kiedyś jeszcze porozmawiamy.

### Czy też w innych „akcentach fredrowskich” można było uczestniczyć w ramach Festiwalu?

W tym samym miejscu, co spektakl „Arki Lwowskiej”, a wiec

w lubaczowskim Miejskim Domu Kultury, odbyło się spotkanie z poetą, literaturoznawcą, filozofem, Karolem Samselem, który podzielił się swymi ciekawymi refleksjami na temat „Śladami Fredry”. A wcześniej w ramach Dni Fredrowskich miały miejsce wydarzenia kulturalno-edukacyjne odbywające się w miejscu urodzin komediopisarza, to jest w nie tak odległym od Lubaczowa Surochowie, w tamtejszym parku pałacowym, gdzie znajduje się pamiątkowy kamień z tabliczką ku pamięci twórcy „Zemsty”. 19 czerwca, w przeddzień urodzin Fredry, który przyszedł na świat w roku 1793 rozpoczęły się tam wspomniane Dni Fredrowskie, na które złożył się festyn, a jego częścią był spektakl „Miłość po fredrowsku” zaprezentowany przez Teatr Fredreum. Jest on kompilacją fragmentów utworów Fredry: „Zemsta”, „Śluby panińskie”, „Dwie bliźny”, „Pierwsza lepsza”. Wystąpili też uczniowie szkoły podstawowej w Surochowie, a także dzieci z przedszkola prezentując „Bajki” Fredry. Spotkanie muzycznie ubogacił koncert CK Kapeli działającej pod auspicjami Stowarzyszenia Muzyka Dawna w Jarosławiu.

### Czy prócz Roku Fredry dostrzegł Pan w programie Festiwalu Dziedzictwa Kresów inne wydarzenia, ważne w bieżącym roku dla naszej historii?

Tak, w tym roku przypadła 11 lipca 80. rocznica rzezi wołyńskiej. Z tej okazji 9 lipca w Cieszanowie została zorganizowana konferencja naukowa z udziałem licznych znawców zagadnienia połączona z panelem dyskusyjnym „Jak rozmawiać o Wołyniu w 2023 roku?”. Dokładnie w 80. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu odbyły się też uroczystości związane z Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, na które złożyły się: Msza Święta Kresowa w konkatedrze w Lubaczowie za dusze pomordowanych, złożenie kwiatów pod pamiątkową tablicą, oraz Marsz Pamięci. W uroczystościach uczestniczyły rodziny pomordowanych, władze wojewódzkie, powiatowe, miejskie oraz licznie zgromadzona młodzież harcerska i szkolna.

### Jakie były najciekawsze wydarzenia muzyczne tych letnich dni?

Było ich wiele, w zasadzie można by mówić o osobnym festiwalu muzycznym w „Festiwalu Dziedzictwa Kresów”. Naprzykład w Narolu, w Centrum Koncertowo-Wystawienniczym

wystąpił z recitalem fortepianowym światowej sławy kompozytor i pianista jazzowy Włodek Pawlik, artysta cudownie natchniony muzyką. Kiedy w ubiegłych latach byłem dyrektorem Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, Włodek Pawlik przychodził dość często aby pograć sobie na fortepianie na którym komponował wcześniej niegdyś Karol Szymanowski. Pawlik tworzył niezwykle tam piękne improwizacje, zupełnie mnie przekonał wówczas do swego absolutnego słuchu i geniuszu muzycznego. Bo co innego koncerty starannie przygotowane, a co innego właśnie takie improwizacje. Artysta świetnie zaprezentował się w Narolu, gdzie dawny pałac Łosiów jest ozdobą okolic. Poruszający był też w czasie trwania festiwalu koncert artystów Królewskiej Opery Kameralnej, którzy w kościele w Baszni Dolnej pw. Św. Andrzeja Boboli zaprezentowali utwór „Exsultate Jubilate” W. A. Mozarta. Z kolei młodzież z Lubaczowa i całego Podkarpacia zaprezentowała w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie koncert, który mnie szczególnie zainteresował „Kresowych poetów śpiewajmy”. Młodzi artyści zostali przygotowani do tego koncertu na warsztatach muzycznych prowadzonych przez Paulinę Mazepę. Niestety nie mogłem na nim być, bo w tym czasie uczestniczyłem we wspomnianym spektaklu teatru lwowskiego w Narolu. W Lubaczowie, tym samym miejscu wystąpił też ze swym ciekawym programem „Dni, których nie znamy” Józef Duda. Tych wydarzeń muzycznych było o wiele więcej, podaję tylko przykłady.

### Jeśli Festiwal Kresów, to zapewne odbyły się prezentacje kultur innych narodów, które dawniej współtworzyły razem z nami Kresy?

Dobrze, że Pani o to zapytała. Oczywiście na każdej prawie z dotychczasowych edycji tego festiwalu były reprezentowane również kultury rumska, a dziś ukraińska, no i żydowska, choć nie tylko, bo i węgierska, czeska, litewska, białoruska, inne... Prawie jako symboliczny znak tego można odczytać tegoroczną, wspomnianą inaugurację tego festiwalu, gdzie w grekokatolickiej cerkwi w Radrużu zabrzmiały utwory polskich kompozytorów rodem z Kresów: Moniuszki i Szymanowskiego. Jakby wymiar przyszłościowy z kolei miał obóz językowy zorganizowany w Baszni Dolnej dla dzieci polskich i ukraińskich przy wsparciu Fundacji Kościuszkowskiej.

Z kolei 31 lipca Mateusz Pospieszalski wraz zespołem zaprezentował w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej szczególnie tam głęboko brzmiący koncert „Psalmy Dawidowe”. Było to świetne przeżycie duchowe i religijne. W plenerze z kolei przy pięknej pogodzie lubaczowianie i goście miasta mogli w czasie „Niedzieli z kulturą żydowską” obejrzeć spektakl „Echa” w wykonaniu Teatru Migro, posłuchać koncertu zespołów klezmerskich w tym z Rzeszowa Klezmer Band, no i posmakować świetnej, żydowskiej kuchni, poznać tajniki przyrządzania potraw dzięki paniom z Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie.

### Wspominał Pan też o Ogólnopolskim Spotkaniu Środowisk Kresowych w ramach tego festiwalu... Proszę o kilka refleksji na ten temat.

Częścią festiwalu było Ogólnopolskie Spotkanie Środowisk Kresowych. Przybyło na nie ponad sto osób zarówno z Polski jak i ze Lwowa i Ukrainy. Byli to głównie prezesi i działacze Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Lwów reprezentował między innymi Marian Frużyński – prezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zjazd ten stał się okazją do łączenia tego środowiska, wymiany bardzo różnorodnych i ciekawych doświadczeń. W Miejskim Domu Kultury odbył się bardzo ciekawy panel dyskusyjny, połączony z emisją filmów, wykładami, prelekcjami i prezentacjami głównie programów internetowych dotyczących digitalizacji zbiorów o charakterze kresowym, a opracowanych przede wszystkim przez Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej w Lublinie, także Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa za Granicą POLONIKA oraz Urząd Marszałkowski w Rzeszowie.

### Jak zatem można by podsumować ten Festiwal?

Z pewnością był bardzo ciekawy i bardzo różnorodny, zorganizowany z wielkim rozmachem. Finał festiwalowych wydarzeń w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej zgromadził tłumy. Czego tam nie było. Bo i muzyka ludowa, i na wielu stoiskach bardzo smaczne, pachnące, dania regionalne serwowane uprzejmie i z uśmiechem przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich, które w dodatku były wspierane przez znanego ze statych programów telewizyjnych arcykucharza Karola Okrasę. Można też było spotkać stare i nowe wyroby rękodzieła. No i oprócz ciekawych i barwnych zespołów folklorystycznych, ich śpiewów i tańców, wystąpiła Magdalena Białoruska-Ogorzelec, a gwiazdą wieczoru była Ewa Farna. Przypomnę, że nawet w dość długiej rozmowie nie można o tym wszystkim dokładnie opowiedzieć, czy choćby wszystkich wydarzeń wymienić. Ci, którzy chcą pogłębić się duchowo, poszerzyć swą wiedzę o Kresach, posłuchać dobrej muzyki, obejrzeć ciekawe spektakle, wystawy, a także posmakować świetnej kuchni kresowej, powinni po prostu w przyszłym roku udać się w okresie wakacyjnym do Lubaczowa i na Podkarpacie na ten festiwal. Będą zadziwieni, ubogaceni i uradowani tym różnorodnym w swym pięknie duchowym dziedzictwem.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**  
Ja również.



# Ostatni sekret namiestnika Galicji Leona Pinińskiego (cz. 3)

**W latach pełnienia przez Leona Pinińskiego urzędu namiestnika, opinia publiczna była wzburzona również wielu innymi wydarzeniami, m.in. w sferze politycznej i finansowej. Jednym z takich wydarzeń było ujawnienie w styczniu 1899 roku nadużyć w Galicyjskiej Kasie Oszczędności (GKO), największej galicyjskiej instytucji finansowej. W prasie galicyjskiej oskarżenie głównych figurantów i proces sądowy nad nimi w październiku – listopadzie tegoż roku dostał nazwę „procesu o miliony”.**

JURIJ SMIRNOW

Głównymi „bohaterami” tego procesu byli: dyrektor GKO Franciszek Zima i inżynier Stanisław Szczepanowski, przedsiębiorca, „król polskiej nafty”, poseł do parlamentu wiedeńskiego. Śledztwu i procesowi towarzyszyły liczne sekrety, plotki, intrygi. W trakcie śledztwa w więzieniu tajemniczo zmarł (został otruty) dyrektor Franciszek Zima. Stanisław Szczepanowski dostał zawału serca i z trudem świadcząc przed trybunałem, rok później zmarł w wieku 54 lat.

Dyrektor Franciszek Zima przez wiele lat bez kontroli zarządzał finansami GKO. Dziwnym zbiegiem okoliczności, na nieprawidłowości i nadużycia w działalności GKO, fałszowanie bilansów i weksli, udzielanie bardzo wysokich kredytów bez pokrycia, przez lata nikt w Namiestnictwie nie zwracał uwagi i nie kontrolował rzeczywistego stanu wykorzystywania kapitału. W styczniu 1899 roku wybuchł skandal, kiedy ujawniono ogromne długi Szczepanowskiego oraz jego faktyczną niewypłacalność i bankructwo jego przedsiębiorstw. Zima podał się do dymisji, w lutym 1899 roku został aresztowany i osadzony w śledczym więzieniu. We Lwowie wybuchła panika, tysiące drobnych właścicieli książeczek wkładowych rzuciły się po odbiór w Kasie swoich pieniędzy. Pod gmachem GKO zebrały się tłumy właścicieli wkładów, „prawie wyłącznie Żydzi”. „Kurier Lwowski” donosił, że „8 lutego szturmowano GKO z taką siłą, że po chwili drzwi zataraśować musiano i policja z trudem utrzymywała porządek”. Długi tylko Stanisława Szczepanowskiego wynosiły ponad pięć milionów złr., zaś fundusz rezerwowy Kasy stanowił tylko około 4 mln złr. Zaistniał stan niewypłacalności. „Katastrofa wstrząsnęła całą Galicją,



FRANCISZEK ZIMA

zatomowała obrót, przemysł i handel, wywołała niedowierzanie zagranicą w produktywność i uczciwość kraju”. Wiadomości o zachwianiu się wielkich firm naftowych w Galicji wywołały w Wiedniu przygnębiające wrażenie, bo miały one i w Wiedniu milionowe zobowiązania.

Dla ratowania GKO Wydział Krajowy ułokował w niej 3 mln złr., Namiestnictwo – 7 mln złr. z funduszy propinacyjnych. Namiestnik Leon Piniński niezwłocznie mianował nowego dyrektora GKO Antyma Nikorowicza, swojego kuzyna.

**Prasa jednak była pełna pogłosek o machinacjach w GKO. Rozpoczęto śledztwo. Wśród oskarżonych m byli.in.: Franciszek Zima i Stanisław Szczepanowski, lecz nigdy nie zostały nazwane nazwiska innych osób, zamieszanych w machinacje finansowe.**

Jak pisała wiedeńska Neue Freie Presse: „Wielkie hyeny, machlerzy i potentaci, którzy poza kulisami ciągnęli zyski



STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

z przedsiębiorstwa, do odpowiedzialności pociągnięci nie zostali i nigdy przed forum publiczne pociągnięci nie będą”. Wysiętek śledztwa skupił się tylko na głośnej sprawie długów Szczepanowskiego. Inne nadużycia, które miały miejsce w Kasie, jakby nie zainteresowały śledztwo, jakby nie były przez prokuratorów zauważone. „Kurier Lwowski” pisał: „Obca jakaś ręka zmyliła ślad i śledztwo poszło mylnymi poszlakami”. Była to być może najważniejsza tajemnica, najważniejszy sekret w całej historii krachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Na pewno ślady prowadziły bardzo wysoko, do Namiestnictwa, do kręgów konserwatywnej arystokracji, która rządziła w tym czasie w Królestwie Galicji i Lodomerii. Żeby zmylić opinię publiczną, zjawyły się w procesie o krach GKO naprawdę dziwne osoby. Do oskarżonych, dołączono na przykład Fuhrmannową, dziewczę o „wątpliwej moralności” – czytaj prostytutkę, która była kochanką F. Zimy, ale nie miała nic wspólnego z machinacjami finansowymi.

Opozycyjny do namiestnika „Kurier Lwowski” uważał, że „przyczyną krachu GKO szukać trzeba w spekulacjach pewnego



GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

konsorcjum”. Inne dzienniki donosiły, że w GKO przez 10 lat nie było kontroli nad weksłami, zaś wszystkie sprawy GKO znajdowały się w rękach dyrektora urzędującego, czyli Franciszka Zimy.

**Komisja rewizyjna corocznie oświadczała, że wszystko w Kasie jest w porządku, a tak nie było. Wydział nadzorczy wykonywał kontrolę nad wszystkimi operacjami GKO, ale dziwnym zbiegiem okoliczności tylko nie nad weksłami.**

Komisarz rządowy w GKO radca Juliusz Kleebberg miał z tego powodu stałe zatargi z Zimą.

W 1894 roku złożył on wszystkie swoje uwagi i wszystkie znane mu nieprawidłowości w działalności GKO, które uważał za bardzo groźne dla instytucji, w obszernym memoriale, który wręczył „wiceprezydentowi Namiestnictwa Lidlowi z wyrażonym żądaniem, aby doszedł on do rąk namiestnika i sprowadził poprawę fałszywych stosunków w GKO”. Ówczesny namiestnik hrabia Kazimierz Badeni był poinformowany, że w Kasie dzieją się szokujące nieprawidłowości, ale z niezrozumiałych powodów w konflikcie Kleebberga z Zimą stanął po stronie ostatniego i przyjął dymisję Kleebberga (były pogłoski, że w machinacjach finansowych GKO był zamieszany ktoś z bliskich krewnych namiestnika). Dyrektor Zima znał wszystkie tajemnice GKO, wszystkie podejrzane operacje z kredytami i weksłami, udział w nich wysoko postawionych osób i jawna rozprawa sądowa mogła „usunąć te straszne tajemnice”.

Aresztowany 26 lutego 1899 roku Franciszek Zima przebywał w więzieniu 6 miesięcy. W tragicznym dniu 3 sierpnia wręczono mu akt oskarżenia na 425 stronach. Tylko pobieżnie przeglądając akt oskarżenia Zima miał powiedzieć: „gdyby dziesiąta część tego, co zarzuca się mnie, było prawdą – to powinienem być już dawno wisieć na haku!”. Późnym wieczorem tegoż dnia Lwów obleciała sensacyjna wieść, mianowicie Franciszek Zima zmarł nagle w śledczym więzieniu. Towarzyszyły jej pogłoski o nienaturalnej śmierci, o otruciu dyrektora, o spisku w bardzo wysokich sferach w celu mordy Zimy, który był nie tyle oskarżonym, ile niezwykle niebezpiecznym świadkiem potajemnych finansowych machinacji na bardzo wysokich szczeblach władzy.



GMACH SĄDU NA UL. BATOREGO



# Lwowska książka-bilingwa Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (1891–1945)

3 sierpnia w sali Muzeum Etnograficznego recytacją utworów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej po polsku oraz w tłumaczeniu na język ukraiński w wykonaniu aktorów Narodowego Teatru im. Marii Zańkowieckiej Hryhorija Szumejki – Ludowego Artysty Ukrainy i Mirosławy Sołuk rozpoczęto we Lwowie prezentację jej tomu wierszy „Pocałunki”. Książka została wydana przy wsparciu Kredobanku w miejscowym wydawnictwie „Prostir-M”.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**P**rezentację poprowadził jeden z inicjatorów przedsięwzięcia Aleksander Maslanek, pisarz i wydawca.

– Pomysł wydania tego eleganckiego zbioru, jako znaku wdzięczności i serdecznej odpowiedzi na bezprecedensową i nieocenioną pomoc bratniego narodu polskiego dla Ukraińców i Ukrainy w zaciętej walce dwóch cywilizacji o wolność i uniwersalne wartości, zrodził się 31 sierpnia 2022 roku w sali Lwowskiej Organizacji Pisarzy Ukraińskich – wspominał Aleksander Maslanek. – Podczas wieczoru literackiego ukraińsko-polskiej solidarności, poświęconego Dniu Solidarności i Wolności, poeta i tłumacz Bohdan Smolak ciepło i bardzo interesująco opowiedział o twórczości polskiej poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, która nas zaintrygowała. W rezultacie podjęto decyzję o wydaniu po raz pierwszy na Ukrainie jej pełnego zbioru wierszy „Pocałunki” w wersji dwujęzycznej.

Pomoc militarna Polski, Europy i Stanów Zjednoczonych dla Ukrainy jest kluczowa – mówił dalej Aleksander Maslanek. – Bez ich wsparcia już dawno bylibyśmy okupowani, a nasze ziemie zaanektowane. Równie zacięta walka toczy się na froncie informacyjnym i kulturowym, walka na śmierć i życie między dwoma światopoglądami, cywilizacyjnym wyborem między światłem a ciemnością. Książka „Pocałunki” klasyka polskiej literatury Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, przygotowana i wydana we Lwowie przez grupę podobnie myślących ludzi, jest naszą amunicją do armaty duchowej walki z moskalami, znakiem duchowego braterstwa z naszymi polskimi braćmi na tle realnych i niepokojących zagrożeń geopolitycznych i tragicznych wyzwań trzeciego tysiąclecia.



KRYSTYNA FROŁOWA I BOHDAN SMOLAK

Aleksander Maslanek również przekazał życzenia konsul generalnej RP we Lwowie Elizie Dzwonkiewicz, która z poważnych powodów nie mogła przyjść na prezentację książki.

Prof. Mykoła Zymomria, pisarz i tłumacz, który sporo lat wykładał na uniwersytetach w Polsce, przybliżył postać Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Zaznaczył, że była córką wybitnego polskiego malarza Wojciecha Kossaka, który zaszczylił w swoim „słoneczku” miłość do piękna tkwiącego w słowach i kolorach.

Zdaniem Zymomrii, książka „Pocałunki” jest doskonałym arcydziełem poetyckim, cyklem lirycznych wynurzeń, których zasadnicza akcja ma sens w wymiarze liczby mnogiej znaku – „Pocałunki”.

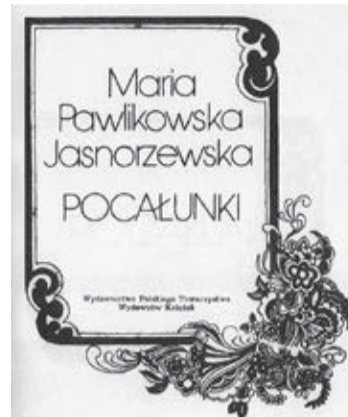
– Książka ukazała się w 1926 roku, tuż po I wojnie światowej, która przyniosła ludzkości niespotykane dotąd cierpienia – zaznaczył Mykoła Zymomria. – Oczywiście jest, że autorka chciała podkreślić przepaść między miłością a nienawiścią... Ta ostatnia może również stanowić dodatkowy akcent dla współczesnego zainteresowanego czytelnika w połączeniu z niedawnym skokiem „Bestii ze Wschodu” na spokojne życie na Ukrainie. Odwołując się do reminiscencji, zauważmy paralelę: miliony Ukraińców znalazło schronienie w Polsce po zdradzieckiej inwazji Rosji na Ukrainę; za wystawienie sztuki „Baba-Dziwo”, będącej ostrym atakiem na hitlerowski

totalitaryzm, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska we wrześniu 1939 r., musiała wyemigrować do Francji (przez Lwów i Zaleszczyki), a następnie do Anglii.

Niektóre wiersze Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej przełożył Dmytro Pawłytyczko, pozostałe Nadija Panczuk oraz obecna Janina Wołosiecka-Al-Koni, polska poetka i tłumaczka ze Lwowa, która przeczytała kilka z nich.

Prof. Andrij Sodomora, wybitny tłumacz ukraiński i poeta mówił o swojej pracy nad przekładem poezji polskiej na język ukraiński.

– Kiedyś kupiłem książkę „Pocałunki” i byłem zafascynowany wierszami polskiej poetki, której nigdy wcześniej nie spotkałem – powiedział Bogdan Smolak, poeta i tłumacz. – Klasyk polskiej literatury Maria Pawlikowska-Jasnorzewska wydaje mi się amazonką, której strzały pochodzą od Kupidyna, Artemidy, a może i Apollina... Jej utwory poetyckie, dramatyczne i pamiętnikarskie świadczą o darze głębokiej miłości, która jest przede wszystkim odrzuceniem tego, co brzydkie. Przedstawiam tu interpretację, a raczej ukraińskojęzyczne wariacje licznych metafor poetki, niekiedy twórczo skompresowane lub rozbudowane. Dlaczego? Ponieważ kunszt, medytacyjny i aforystyczny charakter tych wierszy, umiejętność tradycyjnie skonstruowanego wiersza, przy jednoczesnym dodaniu akcentów duchowości, nie mówiąc już o tym, by nie zaprzeczać – a nawet wzmacniać



– fale spontanicznej zmysłowości kobiecej duszy, robią na mnie ogromne wrażenie i zachęcają do pisania własnych wierszy. A ponieważ książka Pocałunki (1926) – na pierwszy rzut oka pamiętnik intymności, choć w rzeczywistości lirycznie zapisana ekstrawagancja mentalna, zmysłowa i estetyczna – zajęła własne, odrębne miejsce w historii polskiej poezji i była wielokrotnie wznawiana, postanowiłem zukrainizować ten literacki i wydawniczy fenomen. Pomnożyć afirmujące życie zwycięstwa w każdym z nas i w świecie ludzi. Tak pisała o tym sama poetka w wierszu „Kwiatki z Waterloo”:

„Wiersze moje jak kwiaty krótki  
zapach ślą,  
jak kwiaty tracą płatki.  
Na wielkich, samotnych polach  
Waterloo  
zerwane kwiatki...”

„Вірші мої наче квіти –  
пахнуть, хай що б там не було,  
і наче квіти роняють  
пелюстки на вітер.  
У неозоро-самотніх полях  
Ватерлоо  
зірвані квіти...”

Wśród zaproszonych Polaków była też Krystyna Frołowa

– prezes Centrum Polskiej Kultury „Odra – Niemen – Dniestr”:

– Z całego serca pragnę podziękować za zaproszenie na zorganizowaną przez Państwo prezentację książki polskiej poetki i pisarki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w tłumaczeniu na język ukraiński. Obecnie literatura polska cieszy się nieustającym zainteresowaniem w Ukrainie i potwierdzeniem tego jest to bardzo ciekawe i ważne dla nas wszystkich spotkanie. Właśnie dzięki takim projektom odbywa się popularyzacja polskiej kultury i literatury wśród ukraińskich czytelników. Dzisiaj została bardzo ciekawie zaprezentowana książka, cieszy mnie też bardzo, że jest dwujęzyczna i symbolicznie pokazuje łączność i dobrosąsiedztwo narodu ukraińskiego i polskiego. Mam nadzieję, że takiego rodzaju spotkania będą cykliczne, życzę sukcesów w dalszej pracy i z niecierpliwością czekamy na następne publikacje.

**Maria Pawlikowska-Jasnorzewska**  
24.11.1891–9.07.1945

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska z Kossaków urodziła się 24 listopada 1891 roku w Krakowie, zmarła 9 lipca 1945 roku w Manchesterze. Była poetką i dramatopisarką. Debiutowała trzema wierszami w „Skamandrze” (1922), przez następne lata zamieszczała na łamach tego pisma wiele utworów, była blisko związana z pismem i ze skamandrytami. Przyjaźniła się również z Witkacym i krakowskimi formistami. Publikowała także m.in. w „Bluszczu” (1924–1939 z przerwami), „Wiadomościach Literackich” (1924–1939), „Tygodniku Ilustrowanym” (1924–1931), „Świecie” (1925–1930), „Cyruliku Warszawskim” (1927–1930), „Czasie” (1930–1935), „Gazecie Polskiej” (1933–1937). Współpracowała z Polskim Radiem jako autorka słuchowisk radiowych. Była członkiem PEN Clubu, została nagrodzona Złotym Wawrzynem PAL (1935) oraz nagrodą literacką miasta Krakowa. Po wybuchu II wojny światowej, opuściwszy Polskę, znalazła się najpierw w Paryżu, a potem, wraz z mężem – oficerem lotnictwa, w Anglii. W 1940 roku została członkiem Rady Teatralnej w Ministerstwie Informacji Rządu RP. Współpracowała z „Wiadomościami Polskimi Politycznymi i Literackimi” (1940–1943), „Polską Walczącą” (1940–1945), „Nową Polską” (1942–1945). W jej dorobku 20 książek poetyckich oraz tyleż utworów dramatycznych. Nieuleczalnie chora, ostatnie miesiące życia spędziła w szpitalu w Manchesterze. Została pochowana na miejscowym cmentarzu.





# Struktury archidiecezji lwowskiej i jej rządca Marian Franciszek Jaworski (1991–2008) (cz. 4)

We Lwowie 1 listopada 2002 roku doszło do niezwykłego wydarzenia, które wydawało się wręcz niemożliwe w minionych latach. Na Cmentarzu Orłąt wraz z biskupami pomocniczymi tradycyjnie mszę św. sprawował kard. Marian Jaworski. Po zakończonej mszy św. łacińscy hierarchowie przeszli procesyjnie do Memoriału żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, gdzie czekała na nich procesja greckokatolickiego duchowieństwa na czele z kard. Lubomirem Huzarem.

MARIAN SKOWYRA

**O**bydwa purpuraci odmówili stosowne modlitwy, a po zakończeniu modlitw na Cmentarzu Orłąt kard. Huzar zabrał słowo w którym nagłośnił: „Dziś przyszliliśmy tu, aby zaświadczyć o swej niechęci wobec przedłużającej się tragedii i konfliktów między naszymi narodami. Spotykamy się tu, gdyż jest w nas dobra wola do pojednania, chcemy w modlitwie znaleźć jedność. Nadzieję ku temu daje obecność tu wielu młodych ludzi. Gdy odejdziemy, będziemy spokojni: to czego świadkami są te cmentarze, więcej nigdy nie powtórzy się i między nami będzie pokój”. Na zakończenie kard. Huzar dodał, że „potrzeba, aby do naszych narodów przyszła prawdziwa miłość i porozumienie”. Od tego czasu corocznie tradycja wspólnych modlitw była kontynuowana. Niestety, została przerwana po przejściu na emeryturę kardynała Mariana Jaworskiego.

Dzięki tej postawie kardynałów oraz osiągniętemu porozumieniu zawartemu pomiędzy Polską a Ukrainą, przy pomocy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP oraz wsparciu byłych i teraźniejszych mieszkańców Lwowa, Cmentarz Orłąt w 2002 roku został odbudowany, a w 2005 roku doszło do zezwolenia władz na oficjalne otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa i Memoriału Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Akt otwarcia cmentarzy miał miejsce 24 czerwca 2005 roku przy udziale prezydentów Ukrainy i Polski, hierarchów Kościołów chrześcijańskich oraz innych wyznań i religii oraz licznie zgromadzonych mieszkańców miasta i gości z Polski. Ceremonię otwarcia rozpoczęto przy Memoriale Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, gdzie modlił się kard. Lubomir Huzar, a następnie na Cmentarzu Orłąt modlitwy kontynuował kard. Marian Jaworski.

Do zebranych gości odpowiednio słowa skierował kard.

Jaworski: „Od kilkunastu lat odprawiam msze św. 1 listopada za zmarłych na Cmentarzu Orłąt. Ciągłe powtarzam, że ten cmentarz i cmentarz Strzelców Siczowych mają być symbolem pojednania pomiędzy narodami ukraińskim i polskim, tak jak św. Maksymilian Kolbe stał się symbolem pojednania pomiędzy narodami polskim i niemieckim. Dzisiaj te cmentarze pouczają nas, że jesteśmy narodami bratnimi i nasze współżycie chcemy rozwiązywać na drodze dialogu i wzajemnego szacunku, oddając cześć tym, którzy walczyli za Ojczyznę. Dzisiejsze uroczyste otwarcie i poświęcenie tego cmentarza – to *signum temporis*, iż budujemy nową przyszłość. I w tej intencji będziemy się modlić”. Następnie na Cmentarzu Orłąt została odprawiona msza św., w której uczestniczył arcybiskup warszawsko-praski Stawoj Głódź, biskup polowy Wojska Polskiego Tadeusz Płoski oraz biskupi pomocniczy Lwowa Marian Buczek i Leon Mały. Bp Tadeusz Płoski w homilii wyraził nadzieję, że w przyszłości to poświęcone miejsce może stać się „swowistym sanktuarium pojednania i jedności, miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia”. To wydarzenie zostało skromnie opisane w gazetach państwowych i było początkiem pozytywnego przedstawiania działalności Kościoła rzymskokatolickiego na terenie archidiecezji lwowskiej, gdyż dotychczas jeśli pisano, to próbowano go jedynie zdyskredytować.

W następnym roku kard. Jaworski jeszcze dobitniej wołał o jedność i miłość między narodami: „Jestem bardzo wdzięczny Bogu za to, że dziś osiągnięto to, że możemy modlić się tu i modlić się na cmentarzu obok. Myślę, że nauka, która płynie z góry, z nieba od Boga przemawia do nas, że szlakiem do Niego nie jest ani bagnet, nie szabla,



KARDYNAŁ MARIAN JAWORSKI

a drogą do Niego jest pojednanie i drogą do Niego jest wzajemne przebaczenie. Nie chcemy popełniać błędów przeszłości. Nie chcemy czynić tego, co nie przynosi korzyści. **Dzisiejszy świat wie, że drogą do wspólnoty wszystkich narodów nie jest wojna, a rozmowa i dialog.** Również w duchu Jezusa Chrystusa wiemy, że tak samo jak On, należy abyśmy umieli wzajemnie sobie wybierać wszystkie przewinienia”.

W 2005 roku w uroczystości Wszystkich Świętych na Cmentarzu Orłąt po raz pierwszy uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz, którzy włączyli się w modlitwy dwóch katolickich kardynałów.



OTRZYMANIE PIERŚCIENIA KARDYNALSKIEGO

## Ingres kardynalski do katedry we Lwowie

Po powrocie z Rzymu nowo ustanowiony kardynał Marian Jaworski udał się do Krakowa, gdzie w bazylice Mariackiej 25 marca 2001 roku dziękował Matce Bożej za dar kapłaństwa i otrzymane łaski. Dostojnego gościa witał w Krakowie ks. inf. Bronisław Fidelus, homilię wygłosił ks. inf. Jan Kościółek. Na celebrację przybyli również kard. Franciszek Macharski, profesorowie Papieskiej Akademii Teologicznej, kanonicy Kapituły Katedralnej na Wawelu oraz Kapituły Kolegiackiej św. Anny oraz liczne grono duchowieństwa i świeckich, którzy po zakończeniu mszy św. przez długi czas gratulowali eminencji godności kardynalskiej.

Uroczysty ingres kardynałski do lwowskiej bazyliki metropolitalnej odbył się 3 marca 2001 roku. Na tę uroczystość przybył nuncjusz apostolski w Kijowie abp Nicola Eterović oraz episkopat rzymskokatolicki Ukrainy. Do katedry przybyły rzesze lwowian i wiernych z całej archidiecezji wraz ze swymi kapłanami. Przybyli też goście z zagranicy, w tym również polscy górale. W uroczystej mszy św. wzięto udział dziesięciu biskupów z Polski i Ukrainy, w tym biskupi Kościoła greckokatolickiego i Cerkwi prawosławnej, delegaci korpusu dyplomatycznego do Kijowa i Lwowa, przedstawiciele sejmiku RP oraz przedstawiciele miejskich i wojewódzkich władz Lwowa. Od tego czasu władze powtarzały za nuncjuszem apostolskim, że Lwów jest jedynym miastem poza Rzymem, w którym jest dwóch czynnych katolickich kardynałów.

„Była to uroczystość wyjątkowa, bo w tej katedrze po raz pierwszy witano go, jako swojego arcybiskupa w purpurze kardynała. Pieśń lwowskich dzwonów oznajmiająca to wydarzenie budziła wzruszenie i duchową satysfakcję, że Lwów doczekał się jednak po latach chwały i beznadziei należy mu rangi. Dla wielowiekowej historii archidiecezji lwowskiej ogromnego znaczenia nabiera fakt, że po raz pierwszy jej arcybiskup został wyniesiony do godności kardynalskiej. Kardynał, w procesji powitalnej, wszedł do wnętrza katedry kierując się do miejsca koncelebry. Z wielką radością zebranych był witany ich rodak, wygnaniec, powracający po 51 latach do swoich, do umiłowanego Lwowa. Homilia kardynała została wysłuchana z uwagą i w ogromnym skupieniu. Były tam wspomnienia opisujące ogrom poniesionych bolesnych strat, poniżenia i ludzkiej tragedii, ale i chwalebny powrót”.

Z racji wyjątkowości wydarzenia, jakim dla archidiecezji lwowskiej była kardynalska nominacja arcybiskupa



Mariana Jaworskiego, należy przybliżyć jeszcze raz treść ówczesnej homilii kardynała Mariana Jaworskiego:

„Przybyliście dzisiaj na ingres kardynalski waszego biskupa, na ingres do katedry lwowskiej. Przybyliście bardzo licznie i moje serce przepełnione jest wzruszeniem, wdzięcznością i radością. Dlaczego? Bo przyszlście tutaj na wasze święto, przyszlście tutaj na święto Waszego Kościoła, Waszej Wspólnoty. Nominacja kardynalska Waszego metropolity jest Waszą uroczystością. W jego nominacji jak słyszeliście, Ojciec Święty, chciał wyróżnić Was jako Kościół, Was jako wspólnotę wierzących, którzy poddani próbie wiary i bolesnym doświadczeniom w latach minionych, wytrwaliście wiernie w wierze i w jedności z Następcą św. Piotra. Tak, więc nominacja Waszego biskupa i dzisiejsza uroczystość jest Waszą uroczystością, jest uroczystością Wspólnoty Kościoła Lwowskiego, Kościoła obrządku łacińskiego w całej Ukrainie.

Moi drodzy, pozwólcie, że z całego serca Wam tej uroczystości będę dzisiaj gratulował. Przeżyliście wiele w minionym okresie. Do tego, co powiedział Ojciec Święty pragnę dodać, wymienić te pozamykane kościoły, które raniły serca tych, którzy przechodzili obok drzwi zamkniętych. Brak kapłanów i wreszcie także brak biskupa. I lud wierzący swoim instynktem wiary odczuwał ten brak pasterza diecezji bardzo boleśnie.

Te pragnienia posiadania własnego biskupa, poparte modlitwami zostały wysłuchane. Stał się cud moralny, ten brak został zniesiony, a stało się to na pewno za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Chrześcijań. I dzisiaj my, Moi Drodzy Bracia i Siostry, cieszymy się tym, że są biskupi we Lwowie, Łucku, Kamieńcu, w Kijowie, Żytomierzu i na Zakarpaciu. To wszystko jest Wielkim Darem Opatrzności, bo niezbadane są Drogi Boże. I my dzisiaj za to wszystko Pana Boga wystawiamy.

Do tej radości, że macie Biskupa, doszła jeszcze jedna radość, że Ojciec Święty mianując go kardynałem dostrzegł Was, dostrzegł Waszą wiarę, miłość i związek z Piotrem. Nominacja kardynalska jest nowym wezwaniem Chrystusa dla Waszego biskupa i dodajmy znowu dla całego Kościoła. Jest ona wezwaniem do pełnienia nowych zadań i obowiązków w Kościele”.

Po mszy św., przy dźwiękach góralskiej kapeli z Poronina uczestnicy ingresu udali się do seminarium w Brzuchowicach, gdzie kardynał Jaworski odbierał życzenia od licznie zaproszonych gości. Wówczas też emerytowany oficer wojsk ochrony pogranicza płk. Mikołaj Gulik, który przed 10 laty odprawiał na granicy wjeżdżającego po raz pierwszy do wolnej Ukrainy bpa Mariana Jaworskiego, tak wspominał tamten dzień: „Pamiętam, że to było dla



W CZASIE PRZYJĘCIA KAPELUSZA KARDYNALSKIEGO

mnie wielkie przeżycie. Dzisiaj chciałbym księdzu kardynałowi podziękować, że wtedy przyjechał do naszego kraju i został z nami we Lwowie”.

W imieniu biskupów Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie życzenia złożył ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Jan Purwiński: „Dzisiaj Eminencjo, gdy wchodziłeś do tej prastarej lwowskiej katedry, setki wiernych ze wzruszeniem i łzami w oczach spoglądały na Ciebie w purpurze kardynalskiej. W swych sercach dziękując Panu Bogu za służbę wierną, za miłość, cierpliwość, mądrość, wytrwałość w odbudowie struktur kościelnych w tej diecezji. My biskupi Ukrainy, cieszymy się, że papież Jan Paweł II docenił ten wielki trud dla dobra Kościoła powszechnego”.

Zabrzmiwały również słowa przywitania w imieniu Kościoła grekokatolickiego, które wygłosił biskup stanisławowski Sofron Mudry: „Dziękujemy Bogu, dziękujemy, że posłał On na przełomie stuleci i tysiącleci papieża, który jest synem Słowiańszczyzny. Papieża, który współcierpiał z nami i rozumiał nas, przeżył chwile Zmartwychwstania Kościoła Chrystusowego. Dziękujemy Bogu, że syn tej ziemi kardynał Jaworski i kardynał Lubomir stoją na czele odrodzenia Kościoła Chrystusowego”.

W imieniu władz RP i ponad 2 milionów mieszkańców województwa, najgłębszy szacunek kardynałowi Jaworskiemu

za jego rolę w odbudowie Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie wyraził wojewoda podkarpacki Zbigniew Sieczko. Przypomniał wówczas, że „ingres kardynała do katedry lwowskiej wpisuje się w ciąg wielkich wydarzeń religijnych i społecznych, jakie miały właśnie tutaj miejsce. Przed wiekami modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej wierny lud Boży, tu klęczeli polscy królowie, w tej katedrze składał śluby król Jan Kazimierz obwołując Matkę Najświętszą Królową Korony Polskiej, tu rozbrzmiewały kazania ks. Piotra Skargi i wielu znakomitych poprzedników Jego Eminencji, tu wkrótce stanie umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II”.

Obok wojewody i wicewojewody podkarpackiego oraz marszałka i wicemarszałka województwa podkarpackiego były też liczne delegacje Klubu Inteligencji Katolickiej i władz samorządowych z Lubaczowa oraz z parafii Poronin, a salwę śmiechu wywołały słowa starosty lubaczowskiego Józefa Michalika, który uhonorowanie wcześniejszego biskupa lubaczowskiego kapeluszem kardynalskim określił jako „największą promocję powiatu lubaczowskiego”.

Powyższa uroczystość posłużyła również do odbierania wielu wywiadów od nowo mianowanego kardynała. Mimo, iż lwowska ukraińskojęzyczna prasa w większości zbagatelizowała to wydarzenie, jednak zachował się szereg wypowiedzi

kardynała z tego dnia w polskojęzycznych mediach. W rozmowie z kardynałem Marianem Jaworskim ks. Wiesław Banaś poruszył temat przyjaźni kardynała z papieżem, o której tak mówił metropolita lwowski: „Gdy chodzi o więzi, które łączą mnie z Ojcem Świętym, to nigdy się na ten temat nie chciałem wypowiadać. Dlatego, że po prostu nie wypadało. Nie wypadało, dlatego, że jakby tu powiedzieć; uważałem, że to jest sprawa dobrze rozumianej dyskrecji. Przez cały ten czas nie chciałem, żeby to kiedykolwiek i w żaden sposób mogło być czasami rozumiane, jako zbijanie jakichś procentów dla siebie”.

Krzysztof Renik podjął szerszy temat oceny wydarzeń jakie zaszły na tych terenach po 1991 roku w kontekście osoby kardynała Mariana Jaworskiego. Na pytanie o początki pracy w archidiecezji lwowskiej kardynał przypomniał początkowe niezrozumienie i sprzeciw ze strony miejscowych władz, którzy w swej niewiedzy uważali, że „Ojciec Święty tworzy jakąś nową diecezję czy nową strukturę kościelną. Obecnie władze pamiętają na przykład o moich jubileuszach, dostają gratulacje okolicznościowe od prezydenta. Myślę, że dzisiaj obecność metropolity łacińskiego we Lwowie jest postrzegana jako coś zupełnie normalnego”.

Poruszono również temat językowy, który przez wiele lat budził pewne kontrowersje. Wówczas kardynał tak powiedział: „Zawsze podkreślałem, że

Kościół katolicki nie jest kościołem narodowym, na Ukrainie nie jest kościołem polskim, lecz powszechnym. Dlatego liturgia musi być sprawowana w języku, który rozumieją wierni. Są parafie, w których odprawiamy tylko po polsku. W katedrze we Lwowie jest pięć mszy w języku polskim, ale spowiedź odbywa się w trzech językach. Mamy parafie, w których odprawia się częściowo po polsku, częściowo po ukraińsku. Ale są także parafie, w których nasi kapłani odprawiają w języku ukraińskim. Dlaczego tak się dzieje? Bo w wielu miejscowościach wierni nie znają języka polskiego. Oczywiście do kościoła mogą przyjść dwie, trzy osoby starsze, które znają język polski, ale większość nie zna. To są miejscowości, w których nie ma już Polaków, są jedynie tradycje obrządku łacińskiego. Gdy księża odprawiają po ukraińsku, do kościoła przychodzi znacznie więcej ludzi. Tak więc nasi wierni potrzebują w świątyniach języka ukraińskiego. My im tego nie narzucamy, ale musimy odpowiadać na ich potrzeby. Z tego też powodu odprawiamy dla wspólnot rosyjskojęzycznych w języku rosyjskim, na Zakarpaciu natomiast i po słowacku i po węgiersku. Podobnie jest z katechizacją. Dziadkowie jeszcze znają język polski, ale najmłodsze pokolenie już nie. Gdy siostry uczą po polsku – dzieci nie przychodzą, gdy uczą po ukraińsku – salki się zapętniają. Musimy być dla wszystkich. Trzeba pamiętać, że struktura narodowościowa naszej archidiecezji zmieniła się. To już nie są tylko rodziny polskie, wiele jest mieszanych”.

Na temat dialogu ekumenicznego pomiędzy katolikami i prawosławnymi tak mówił w 2001 roku kardynał Marian Jaworski: „To jest przyszłość. Trzeba wychować ludzi w duchu, który na Zachodzie istnieje już od lat. Nikt tam bowiem nie kwestionuje sprawy dialogu ekumenicznego. Do tego trzeba ludzi przygotować. Kiedyś, gdy na Ukrainie rozmawiałem o ekumenizmie, zapytano mnie: A co to właściwie oznacza? Czy to znaczy, że wszyscy chrześcijanie mają się włączyć do Kościoła katolickiego? Odpowiedziałem, że nie. Ekumenizm bowiem to spotkanie wszystkich konfesji chrześcijańskich w Chrystusie. Gdy chodzi o archidiecezję lwowską, to jestem nastawiony optymistycznie. My uprawiamy coś, co nazwałbym ekumenizmem oddolnym. Polega on na tym, że w parafiach prowadzimy dialog miłości. Nie decydujemy, która obediencja prawosławna jest słuszna kanonicznie. Na uroczystości zapraszamy się wzajemnie. Nie możemy przecież dzielić wspólnot i rodzin. Ludzie przyjmują to z wielką radością, ponieważ poszukują jedności. Prawdziwy ekumenizm prowadzi do wychowania nowego pokolenia. Pokolenia, które prześlą duchem ekumenizmu, odejdzie od wszelkich waśni o podłożu religijnym”.



Z KAPELĄ GÓRALSKĄ Z PORONINA, 3.03.2001



# Iwan Franko i lwowska „Czytelnia naukowa” (1890–1892)

„Od dawna czuć się dawał w mieście naszym brak ogniska, w którym by grupować się mogli ludzie inteligentni, pragnący poza ramami uniwersytetu rozszerzać zakres swych wiadomości naukowych, poza obrębem ciasnych specjalności śledzić za postępem nauk w Europie, schodzić się na odczyty i pogadanki w sprawach poważnych, z wykluczeniem wszelkich zabaw i rozrywek, których aż do przesytu dostarczają nam towarzystwa w mieście naszym istniejące. Brakowi temu zaradzić ma świeżo zawiązane towarzystwo pt.: „Czytelnia naukowa” – pisał Iwan Franko na łamach „Kuriera Lwowskiego” w artykule „Czytelnia naukowa” (Kurjer Lwowski. 1890. № 87. 28. III. S. 1; bez podpisu).

JURIJ JAKOWLEW

Towarzystwo „Czytelnia naukowa” działało we Lwowie od marca 1890 do kwietnia 1892 r. Franko był jednym ze współzałożycieli i aktywnych uczestników. Aż do końca 1891 r. w rozdziale „Lata 80 na Galicji” swego dzieła „Zarysy historii ukraińsko-ruskiej literatury do roku 1890” (Lwów, 1890 r.) Franko pisał, że „zawiązała się we Lwowie pośród polskiej i żydowskiej młodej inteligencji „Czytelnia naukowa”, do której dotoczyłem i ja (...), a nawet zostałem przewodniczącym”.

Pierwsze zebranie „Czytelni naukowej” miało miejsce we Lwowie 23 marca 1890 r. Iwana Frankę obrano na nim przewodniczącym Towarzystwa. Oprócz niego do zarządu weszli: Edward Lilien (skarbnik), Henryk Biegeleisen (bibliotekarz), Kazimierz Górzycy (sekretarz). Członkami zarządu zostali Jewhen Lewicki, Stefan Podkowicz, Herman Diamand, Mychajło Pawłyk, zastępcą prezesa – Ernest Breiter. Statut organizacji Namiestnictwo Galicyjskie zatwierdziło 24 lutego 1890 r. Głównym zadaniem Towarzystwa było „ułatwienie w kształceniu się członków we wszystkich gałęziach nauk i szerzenie w każdym kierunku zamiętowania do tychże”. Do celów „Czytelni naukowej” należało również: „1) abonowanie czasopism i utrzymywanie biblioteki w swym lokalu; 2) urządzanie odczytów, wykładów i pogadanek naukowych; 3) urządzanie wycieczek w celach naukowych; 4) wydawanie prac naukowych i rozpisywanie konkursów na takowe”.

12 kwietnia 1890 r. odbyło się pierwsze zebranie dyskusyjne, na którym przed liczną zgromadzoną publicznością z odczytem na temat „Sprawozdanie z dzieł Reussa „La Bible” wystąpił sam prezes – Iwan Franko.

W krótkiej informacji, zamieszczonej w „Kurjerze Lwowskim” podkreślano, że w prelekcji Iwan Franko udowodnił, że „na podstawie najnowszych wyników, mianowicie zaś na podstawie dzieła Reussa, różnorodność składowych części Biblii, tudzież sprzeczności w przedstawieniu faktów Pisma św., rzucając niemało światła nie tylko na pojmowanie tych wiekopomnych dzieł, ale także na metodę ewolucyjnych badań myśli religijnej, poruszającej jeszcze miljonowe masy ludności”. Zaznaczono również, że audytorium z „wielkim zajęciem przysłuchiwało się jasnym i gruntownym wywodom sprawozdawcy”.

Iwan Franko z swoim artykule „Nowe książki o historii religii”, opublikowanym w nr 5 i nr 6 lwowskiego pisma „Naród” za rok 1892 (1804–1891) podał m.in. informacje o ukazaniu się niemieckiej wersji pierwszej części francuskiego wydania dzieła Edwarda Reussa „La Bible. Traduction nouvelle avec introductions et commentaires” pt. „Das alte Testament, Uebersetzung mit Einleitungen und Anmerkungen. Heft I”. Jednocześnie Franko wysoko ocenił i polecał czytelnikom „Narodu” inne prace Reussa: „Die Geschichte der heiligen Schriften des neuen Testaments, sechste Ausgabe Braunschweig” (1887) i „Die Geschichte der heiligen Schriften des alten Testaments. Zweite Ausgabe, Braunschweig” (1890).

Temat religijny interesował Frankę. 10 lub prawdopodobnie 17 października na kolejnym zebraniu „Czytelni naukowej” wygłosił on referat na temat „Geneza Ewangelii”. Początek zebrania planowany był na godz. 17:00.

Interesujące wspomnienie o działalności prelegentki Franki w Towarzystwie „Czytelnia naukowa” pozostawił Wołodimir Ochrymowycz (1870–1931). Wspominał, jak na początku lat 1890. gdy studiował na Uniwersytecie Lwowskim, został wybrany na przewodniczącego towarzystwa ukraińskich studentów „Akademickie Bractwo”. W swoich „Przyczynkach do biografii i charakterystyki Iwana Franki”, wydanych we Lwowie w 1926 r. tak wspominał o swej obecności na prelekcji Franki: „Franko miał odczyt w „Czytelni naukowej” dla mieszanej polsko-ukraińsko-żydowskiej publiczności (...). Swoje wystąpienie ilustrował tekstami stosownych piosenek, a niektóre nawet podśpiewywał. Z wielkim uczuciem zaśpiewał piosenkę, zaczynając się od słów: Hej, tam za górą, za krzemienną, Bez zgody żyją mąż z żoną...”

Jak większość organizacji tego okresu, kierowana przez Frankę „Czytelnia naukowa” dzierżawiła lokale i często przenosiła się z miejsca na miejsce. W okresie marca–sierpnia 1890 r. Towarzystwo mieściło się przy ul. Ormiańskiej 27; od



WIKIMEDIA.ORG/WIKIPEDIA/COMMONS

września 1890 do czerwca 1891 – przy Rynku 43 (na piętrze); od końca czerwca do 31 sierpnia 1891 – na parterze przy ul. Sykstuskiej 20. Od 1 września 1891 r. Towarzystwo mieściło się na parterze przy pl. Smolki 5.

19 kwietnia 1890 r. na drugim posiedzeniu „Czytelni naukowej” Franko wziął udział w dyskusji wykładu A. Krügera „Rozmaite poglądy na powstanie ziemi” (lub inaczej „Rozmaite teorie powstania ziemi”). Na kolejnym – 26 kwietnia 1890 r. – omawiano wykład Hermana Drobnera „Typy obłąkanych” (w sprawozdaniu – „O typach obłąkanych w Kulparkowie”) i tu znów Franko wziął udział w ożywionej dyskusji. 10 maja tegoż roku znów czynnie omawia rozprawę M. Szpunta „O zdobyczach wielkiej rewolucji francuskiej” (lub „Skutki rewolucji francuskiej”). Wobec nieobecności prelegenta referat odczytał K. Górzycy.

„Dyskusja przeciągnęła się do w pół do 10-tej – pisał „Kurjer Lwowski” – i toczyła się pomimo ożywienia mówców w tonie nawiąskowym i przedmiotowym”.

Kolejne, piąte, posiedzenie Towarzystwa miało miejsce 24 maja. Dyskusja toczyła się wokół referatu Aschkenazego „O niektórych znamienych cechach nauk współczesnych”. Tu znów Franko jest niezwykle aktywny. W wielu wypadkach prelekcje nie były powiązane tematycznie, a raczej odpowiadały zainteresowaniom samych prelegentów. Wołodimir Ochrymowycz, który często stykał się z Iwanem Franką na prelekcjach i spotkaniach „Czytelni naukowej”, podkreślał, że tam „jednoczyli się postępowi Polacy, Żydzi i Ukraińcy”.

Iwan Franko, równoległe z obowiązkami prezesa „Czytelni naukowej”, aktywnie działał również w „Polskim Towarzystwie Historycznym” we Lwowie, gdzie wielokrotnie występował z odczytami i publikował

swe materiały w „Kwartalniku Historycznym”.

20 maja 1890 r. rozpoczęło swa działalność „Towarzystwo Przyjaciół Oświaty”. Prezesem zarządu wybrany został Bolesław Wyślouch, skarbnikiem – Iwan Franko. Wraz z intensywną działalnością społeczną Franko prowadził aktywną działalność publicystyczną, działał w „Kurjerze Lwowskim” i wspólnie z Mychajłem Pawłykiem wydawali czasopismo „Naród”. Swą zadziwiająca pracowitością Franko wywoływał powszechne zdumienie.

19 października 1890 r. na walnym zebraniu „Czytelni naukowej” Iwan Franko zostaje ponownie obrany prezesem zarządu. „Po zagajeniu przez prezesa p. Iw. Franko odczytano sprawozdanie kasowe (p. Fränkel) i biblioteczne (p. Schleyen); sprawozdania te bez debaty przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum – podał w informacji o przebiegu zebrania „Kurjer Lwowski”. Oprócz Iwana Franki do nowo obranego zarządu weszli: Ignacy Daszyński (wiceprezes), Joachim Fränkel (skarbnik), Felicja Pruchnik (sekretarz), Skajewski (bibliotekarz), Jadwiga Czajkowska, Schleyen, Herman Diamand, Franczuk (członkowie zarządu). Do komisji rewizyjnej obrano: Adolfa Liliena, Kazimierza Górzycy i Kasparka.

14 grudnia 1890 r. na sali lwowskiego ratusza Franko miał wygłosić publiczną prelekcję na temat: „Potęga ziemi w powieści współczesnej”. Początkowo planowano płatny wstęp na odczyt. Cena miała wynosić 50 st., a dla członków „Czytelni naukowej” – 25 st. Zebrane fundusze miały zasilić Towarzystwo „Czytelnia naukowa”. Jednak przez zakaz Namiestnictwa odczyt został przeniesiony na nieokreślony termin. Odczyt Franki odbył się w Ratuszu dopiero w następnym roku – 26 kwietnia 1891 r. Odczyt rozpoczął się o godz.

17:30. Inicjatorem odczytu była „Czytelnia naukowa”. Cena biletu wstępu wynosiła 50 st. Jednak przez własną nieuwagę 26 maja 1891 r. Franko został skazany przez dyrekcję policji na karę 10 zł. reńskich (guldenów). Według uchwały policji autor „przeoczył kilka zakazanych akapitów z własnej prelekcji „Potęga ziemi w powieści współczesnej”. Miał on zapomnieć wykreślić je we własnym egzemplarzu. Swoją winę pisarz uznał całkowicie.

Jeszcze w roku ubiegłym – 1890 – Franko 8 listopada bierze udział w dyskusji po prelekcji S. Podkowicza „Z nowoczesnego dramatu niemieckiego: Sudermanna „Honor”. Pod koniec roku 1890 w „Czytelni naukowej” miało miejsce kilka różnorodnych odczytów: „O sonacie Kreutzerowskiej Tołstoja” (w sprawozdaniu rocznym o „Kreutzerowskiej sonacie Lwa Tołstoja”, prel. I. Daszyński, 22 listopada), „Stanowisko dziejowe kobiety” (S. Podkowicz, 14 grudnia), „O społeczeństwach zwierzęcych” (H. Diamand, 20 grudnia) i innych. Nie wiadomo jednak, czy Franko uczestniczył w dyskusjach po tych odczytach.

Składając sprawozdanie ze swej funkcji na walnym zebraniu 19 października 1890 r. Franko zaznaczył m. in., że „Czytelnia naukowa” w pierwszym roku swego istnienia zdołała zgromadzić tak poważny zastęp jednostek inteligentnych, energicznych, postępowych i chętnych do pracy, bez różnicy płci i narodowości, połączyć około kwestyj ogólnoludzkich i stać się ogniskiem spokojnej, iście przyjacielskiej, a zawsze z godnością prowadzonej wymiany myśli, iż fakt ten uważam za najważniejszą zasługę społeczną naszego Towarzystwa”.

Pierwszy rok istnienia „Czytelni naukowej” zbliżał się do końca. 31 grudnia „Czytelnia naukowa” organizuje w Sylwestra 1890 r. bal we własnej siedzibie Towarzystwa przy Rynku 43. Na bal zaproszono wszystkich członków organizacji. Na wspólne świętowanie przybyli wszyscy członkowie „Czytelni naukowej”. Impreza rozpoczęła się o godz. 19:00. Tu Franko przeczytał zebrany swą nowelę „Bez pracy”. Podczas sylwestra śpiewano również pieśni i deklamowano wiersze. Uroczystość zakończyła się o godz. 1:00 w nocy.

A już 3 stycznia 1891 r. „Czytelnia naukowa” organizuje odczyt F. Pruchnikowej „O pesymizmie”. Franko bierze udział w dyskusji. Prelekcja dotyczyła prawdopodobnie własnych badań naukowych prelegenta lub jej zainteresowań.

Na kolejnym spotkaniu 8 marca 1891 r. Franko przedstawił zebrany odczyt „O stosunku między poezją gminną a artystyczną”.

W cytatach została zachowana oryginalna pisownia



# Tragiczne losy Lwowskiej rodziny Drexlerów (cz. 2)

Luna (Amalia Maria Stefania) Drexlerówna (1882–1933) była utalentowaną malarką i rzeźbiarką na skalę europejską. Profesor Jurij Biriulow tak określił jej miejsce w artystycznym życiu Lwowa: „Jej kariera artystyczna wiązała się ściśle z życiem kulturalnym miasta, które przeżywało wówczas swój okres rozkwitu. Ewolucja twórczości artystki stanowiła odbicie procesów zachodzących w szczególnej atmosferze intelektualnej Lwowa pierwszych dziesięcioleci XX wieku...”

JURIJ SMIRNOW

Talent artystyczny odziedziczyła po ojcu, malarstwa i rysunku uczyła się najpierw w rodzinnym mieście u cenionych artystów Stanisława Rejchana i Stanisława Kaczor-Batowskiego, rzeźby u Antoniego Popiela, autora m.in. pomnika Adama Mickiewicza. W 1907 roku wyjechała na dalsze studia do Paryża. Swoją sztukę doskonaliła w Academie de la Grande Chamfrere pod opieką znanych francuskich rzeźbiarzy Bourdelle'a i Injalberta. Z autopsji studiowała dzieła Rodina, który miał na jej twórczość znaczny wpływ. Studia kontynuowała w Akademii Medycejskiej w Rzymie, a od 1910 roku w Monachium.

Według profesora J. Biriulowa, „ogromny wpływ na dalszy rozwój twórczości Luni Drexlerówny wywarło poznanie francuskiej rzeźby średnio-wiecznej. Oddała się całkowicie studium nad bogatym światem i religijną głębią sztuki gotyckiej, interesowała się sztuką egipską i asyryjską, stosowała stylizację archaiczną rzeźby greckiej”. W 1913 roku zetknęła się w Monachium z austriackim filozofem Rudolfem Steinerem, założycielem Towarzystwa Antropozoficznego. Doktryna spirytualistyczna Steinera zmierzała do połączenia klasycznej filozofii niemieckiej z ideami opartymi na naukach przyrodniczych nowej epoki, z różnymi poglądami religijnymi starożytności i średniowiecza, interpretowane w duchu okultyzmu. Luna Drexlerówna należała do najaktywniejszych zwolenniczek tego ruchu. Lata 1913–1918 spędziła w Dornach w Szwajcarii koło Bazylei, pracując pod kierownictwem Rudolfa Steinera jako rzeźbiarka razem ze stu kilkudziesięcioma artystami różnych narodowości przy budowie tzw. Goetheanum. „Sztuka od tego momentu była dla niej transpozycją zainteresowań filozoficznych



LUNA AMALIA DREXLERÓWNA



TABLICA KS. SKARGI AUTORSTWA LUNY DREXLERÓWNY

i przełomu intelektualnego i duchowego... Okultyzm ze swoją wiarą w możliwości emocjonalne i psychiczne człowieka był artystce bardzo bliski. Pierwiastek duchowy był dla niej podstawą wszystkiego” (Jurij Biriulow).

W 1917 roku Luna Drexlerówna wróciła do Lwowa. Była bardzo aktywna społecznie i artystycznie. Została wybrana do lwowskiej Rady Miejskiej. Była założycielką Związku Artystek Polskich we Lwowie. Pracowała twórczo z wielkim natchnieniem. Jej dorobek twórczy – to przeszło 200 rzeźb i kilkadziesiąt obrazów. Wśród nich namalowany w 1923 roku „Autoportret w świątyni”, w którym przedstawiła swoje credo twórcze i światopoglądowe. Wśród prac rzeźbiarskich krytyka wysoko oceniła m.in. tablicę pamiątkową ks. Piotra Skargi, ustawioną we lwowskiej katedrze rzymskokatolickiej, zaś kopie w kościele oo. jezuitów we Lwowie i w zakładzie oo. jezuitów w Chyrowie. Również kompozycję rzeźbiarską „Wskrzeszenie córki Jaira” (ustawioną na grobie dra Trenklera na cmentarzu ewangelickim w Warszawie, zaś kopie na grobowcu jej braci Kazimierza i Ignacego Drexlerów na Cmentarzu Łyczakowskim). W 1927 roku powstała rzeźba „Wtajmniczenie”, („Anioł w locie trzymający krzyż i z siedmiu różami”). Po śmierci artystki płaskorzeźba ta odlana w brązie została



PROF. IGNACY DREXLER

ustawiona na jej nagrobku na Cmentarzu Łyczakowskim.

Szeroko są znane dwie kolejne jej prace, mianowicie pomnik na grobie Marii Konopnickiej na Cmentarzu Łyczakowskim i ołtarz w kaplicy Orłąt na Cmentarzu Obrońców Lwowa (Matka Boska i mały Jezus adorowane przez Aniołów). We Lwowie mieszkała z matką przy ulicy Pułaskiego 14 (obecnie ul. Parkowa). Podsumowaniem jej drogi życiowej i twórczej mogą być słowa prof. Juri Biriulowa: „Życie jej wypełniały sztuka, praca nad własnym rozwojem wewnętrznym i pomoc innym w tejże drodze. W ostatnich latach życia praca dla innych pochłaniała prawie wszystkie jej siły i czas”.

Utalentowanym architektem, inżynierem-urbanistą był również starszy brat Luni Drexlerówny, profesor Politechniki Lwowskiej Ignacy Tadeusz Marian Drexler (1878–1930). Absolwent tejże

Politechniki, był przez całe życie związany z rodzinnym miastem i swoją Alma Mater. Miał szerokie zainteresowania artystyczne, przez trzy lata uczęszczał też na wykłady filozofii i historii sztuki na seminarium profesora Jana Bożo-Antoniowicza na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1912 roku rozwijał nowatorską działalność urbanistyczną w Departamencie Technicznym Magistratu Lwowskiego. Był autorem pionierskich w owym czasie artykułów z dziedziny urbanistyki miejskiej. Od roku 1913 prowadził wykłady z budowy miast na Politechnice. Z ramienia Magistratu nadzorował budowlano-rzeźbiarskie aspekty rozbudowy Cmentarza Łyczakowskiego i jego zazielenienie. W roku 1925/26 został mianowany profesorem nadzwyczajnym katedry budowy miast na Wydziale Inżynierii Lądowo-Wodnej. W latach 1928/29 był dziekanem tegoż wydziału.



GROBOWIEC RODZINY DREXLERÓW NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM



ARTYKUŁ W „SŁOWIE POLSKIM”

Właśnie Ignacy Drexler był inicjatorem powołania w 1926 roku katedry urbanistyki na Wydziale Architektonicznym. Jako teoretyk i praktyk planowania miast miał wpływ na kształtowanie urbanistyki w niepodległej Polsce, był autorytetem w sprawach regulacji i rozbudowy miast na zasadach współczesnych, m.in. według koncepcji „miasta-ogrodu”. W latach 1909–1910 opracował plany regulacji Wielkiego Krakowa. W następnych latach właśnie jemu powierzono opracowanie podobnych planów dla Lublina, Przemyśla, Krynicy, Radomia i Stanisławowa. W latach dwudziestych wykonał pierwszy kompleksowy plan regulacyjny Wielkiego Lwowa. Pierwszy projekt pod tytułem „Wielki Lwów” opublikował jeszcze w 1920 roku. Jemu też zawdzięcza Lwów swoje zielone plantacje i wąskie, ale ekonomiczne jezdnie. Był profesorem Ignacy Drexler „wykwintnym esteta, zawodowym znawcą fotografii, wytrawnym krytykiem i historykiem sztuki”. Przykładem jego działalności w tej dziedzinie może być pionierski artykuł o freskach młodego wówczas i nikomu nieznanego artysty malarza Jana Henryka Rosena pod tytułem „Malowidła ścienna Jana Henryka Rosena w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie” (1930 rok).

W 1911 roku Ignacy Drexler ożenił się z wielką miłością z Zofią z Paławskich, znaną we Lwowie śpiewaczką operową, pedagogiem, krytykiem muzycznym. W 1917 roku urodziła się ich córka Krystyna Maria Eugenia. Wszystko w karierze zawodowej i w życiu rodzinnym układało się pomyślnie. Nic nie zapowiadało tragicznego końca. Lecz ogromnym zaskoczeniem dla rodziny i całego społeczeństwa lwowskiego okazała się nagle, tragiczna śmierć profesora, która nastąpiła jak grom z jasnego nieba 14 grudnia 1930 roku. Rodzina i koledzy byli w szoku. W nekrologu z dnia 16 grudnia „Stowo Polskie” pisało: „Śp. Prof. Ignacy Drexler zmarł w 52 roku życia wskutek przepracowania, osierocając żonę Zofię z Paławskich, utalentowaną śpiewaczkę i córkę Krystynę... Wiadomość o śmierci prof. Drexlera przyjęło społeczeństwo lwowskie z ogromnym żalem”.



# Nieistniejące bastiony Stanisławowa (cz. 2)

Kontynuujemy przegląd miejsc, gdzie dawniej mieściły się bastiony stanisławowskiej fortecy. Pomocny będzie nam fragment mapy turystycznej „PRO Івано-Франківськ”, wydanej w 2017 r. przez Towarzystwo „Wiedza o Karpatach” („Знати про Карпати”).

IWAN BONDAREW

Poprzednia opowieść zakończyliśmy wirtualną wycieczką po okolicach bramy Tyśmienickiej. Kolejny bastion usytuowany był po jej prawej stronie. W 1887 r. historyk Alojzy Szarlowski pisał, że fortyfikacje z pl. Mickiewicza „...zakrecały do ul. Gostawskiego (ob. Witowskiego), a w poprzek niej – do pl. Potockiego, otaczając bożnicę i pozostawiając na zewnątrz obecne koszary straży pożarnej”.

Pl. Potockiego dziś już nie istnieje. Większą jego część zajmuje gmach główny Akademii Medycznej, za którym mamy obecnie pl. Ruskiej Trójcy. Bożnica, czyli synagoga, stała mniej więcej w miejscu dzisiejszej kutej ramki na zdjęciu. Historyk Zenowij Fedun-kiw, studiujący dokładnie fortyfikacje miejskie, nazywa ten bastion „żydowski”. Na starej międzywojennej pocztówce dobrze widoczna jest szczelna zabudowa tej okolicy. Podczas II wojny światowej te budynki zniszczono.

Dalej kurtyna, czyli mur pomiędzy dwoma bastionami, ciągnął się wzdłuż pl. Mickiewicza. W II połowie XIX wieku plac nie wyglądał jak skwer – leżały tam polećka mieszczan. Szarlowski zaznacza, że mur „...graniczył z ogrodem niejakiej pani Lepkowiczowej”.

Kolejny bastion, zgodnie z klasyfikacją Zenowija Fedunkiwa, był „ukraiński”. Nazwa wzięta się od starej drewnianej ruskiej cerkwi pw. Zmarły chwstania Pańskiego, która stała obok. Z tego bastionu nie pozostało dosłownie ani śladu. Wznosił się w okolicy ul. Kur-basa i na jednej z jego fos w 1891 roku wybudowano Teatr Miejski – obecną Filharmonię. „Ukraiński bastion” jednak zaistniał! Spójrzmy na zdjęcie z 1868 r., na którym widoczne są zniszczenia po „marmoladowym pożarze”. Zdjęcie zrobione z dzisiejszej ul. Hruszewskiego. Na miejscu wypalonych chat stoi dziś dom nr 15 z „Bankiem Chreszczatyki”. Ale na drugim planie dobrze widoczny jest wał ziemny o nieregularnym kształcie – są to właśnie pozostałości naszego bastionu.

Pośrodku obecnej ul. Melnyczuka, naprzeciwko domu nr 14, był jeszcze jeden wjazd do miasta. Nie można go jednak nazwać „bramą”, a raczej „furtą” – był przeznaczony wyłącznie



FRAGMENT MAPY TURYSTYCZNEJ Z NANIESIONYMI ZARYSAMI STANISŁAWOWSKIEJ FORTECY

dla ruchu pieszego. Źródła opisują go dość skąpo: „Wąskim i długim mostem można było wejść do miasta przez małą furtkę, przeznaczoną do spacerów. Nazywano ją „ormiańska”, chociaż spotykana jest też inna nazwa – „Zabłotowska” – ponieważ prowadziła na przedmieście zabłotowskie

Gdy budowano Białą chatę, natrafiono na olbrzymie podziemia. Było one tak szerokie, że mogły się w nich wyminąć dwa auta osobowe. Prawdopodobnie wówczas zrodziła się legenda o podziemnym korytarzu z Frankiwska do Halicza. Ale były to zwykłe kazamaty forteczne, w których do lat 1960. przechowywano warzywa. Niegdyś usytuowany tam był pełny bastion, lecz po wybudowaniu pałacu Potockich zmniejszył się do półbastionu. W XVIII w. obok wybudowano klasztor trynitarzy, stąd Zenowij Fedun-kiw nazwał ten półbastion „trynitarским”. Jego

wewnętrzny dziedziniec jest dobrze widoczny na austriackim zdjęciu lotniczym, wykonanym przed I wojną światową.

Oprócz Galerii „Bastion”, miejskie fortyfikacje najlepiej zachowały się na ul. Wałowej. Są tam potężne wały ziemne, które zimą okupuje dzieciarnia z sankami. Powstały na początku lat 1680, gdy Potoccy zaczęli budować swą murowaną rezydencję. Pałac miał być broniony przez dwa potężne bastiony, co wymagało olbrzymich robót ziemnych, bo te sztuczne wały usypano faktycznie od podstaw. Właściciele miasta tak dbali o własne bezpieczeństwo, że kurtynę dodatkowo zamknęli potężnym rawelinem, skierowanym ostrzem w kierunku obecnej ulicy Szopena. Ale na dodatkową obronę bramy Halickiej pieniądze pożalowali i planowany rawelin nigdy tam nie powstał.

Na stronie internetowej ze starymi zdjęciami Stanisławowa SkyscraperCity architekt



REKONSTRUKCJA FORTYFIKACJI PAŁACU POTOCKICH, DOKONANA PRZEZ JAROSŁAWA DOROSZENKĘ



ARCHITEKT ZENOWIJ SOKÓŁOWSKI BADA UKŁAD CEGIEŁ BRAMY HALICKIEJ

choć śmiało nazwać go można „arsenalnym”, bowiem na jego dziedzińcu mieścił się kiedyś arsenał, przechowywano artylerię, broń strzelecką i amunicję. W XIX w. arsenał był wykorzystywany jako „małe więzienie” – coś w rodzaju aresztu śledczego. W latach 1950. został rozebrany, bo przeszkadzał w rozbudowie targowiska. Nawet dziś za pawilonami widoczny jest uskok. Pewien jestem, że gdyby tu wbić łopatę, natrafilibyśmy na podmurówkę murów miejskich.

Na ul. Halickiej mieściła się brama o tej samej nazwie, która jeszcze nazywano „lwowską”. Zdobiło ją kilka wmurowanych tablic. Od strony śródmieścia widniała tablica z napisem: „Boże, spójrz i wejrzyj na miasto, nad którym wzywamy Twego Imienia”. W 2004 roku, gdy kopano zagłębienie pod fundamenty centrum handlowego przy ul. Halickiej 41, natrafiono na fundamenty bramy Halickiej. Znaleźli archeolodzy, jak architekt Zenowij Sokółowski bada układ cegieł. Dyrekcja firmy budującej obiekt obiecała zakonserwować mury jako zabytek miuealny, po czym... zalała wszystko betonem.

Itak dotarliśmy do końcowego bastionu. Fedun-kiw nazwał go „katolickim”, ponieważ obok stał kościół farny. Kiedyś na jego górnej części było pustkowie, a w kazamatach przechowywano beczki z piwem. Dziś wszystko wygląda inaczej: kazamaty zniszczono przy budowie centrum handlowego z kawiarnią, zaś na szczycie bastionu stoi inne centrum – „Zebra”, które dla jego ponurej kolorystyki i nieokreślonego kształtu nazwano „krematorium”.



# Przywracając piękno i historię: Renowacja kolegiaty Świętej Trójcy na Wołyniu

Od 2013 roku kolegiata Świętej Trójcy w Ołyce przechodzi gruntowne prace renowacyjne. – Dążymy do tego, żeby kościół został przywrócony do kształtu, jaki oglądał w połowie XVII wieku jego fundator Stanisław Albrecht Radziwiłł – o projekcie opowiada z pasją Jan Żółtowski, prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego.

KARINA WYSOCZAŃSKA

## Historia kolegiaty oraz przywrócenie dawnego blasku świątyni

Kościół pw. Świętej Trójcy został wzniesiony w latach 1635–1640 na zlecenie Albrychta Stanisława Radziwiłła według projektu Benedetta Molliego i Giovanniego Maliverny. Był wówczas uważany za najpiękniejszą świątynię Wołynia. Po zamknięciu kolegiaty przez władze radzieckie zabytek stopniowo zaczął popadać w ruinę.

Jan Żółtowski, prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, podkreśla, że kolegiata jest miejscem o wyjątkowym znaczeniu z wielu powodów. Architektoniczne perły tej świątyni, zaprojektowane przez włoskich architektów, ukazują różnorodność technik, które znane są z południowych Włoch. Ale nie tylko piękno budowli przyciąga uwagę, lecz także jej znaczenie historyczne.

– W okresie II Rzeczypospolitej radziwiłłowski majątek wielokrotnie był odwiedzany przez Ignacego Mościckiego, prezydenta II RP, którego we wrześniu 1939 roku zmuszono do ucieczki z Polski – mówi Jan Żółtowski. – Przez kilka dni swoją kancelarię łącznie z insygniami władzy trzymał właśnie w Ołyce – dodaje.

Fundacja Dziedzictwa Kulturowego, dzięki darczyńców oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP za pośrednictwem Instytutu Polonika, prowadzi systematyczne prace renowacyjne przy kolegiacie. W tym roku skupia się na renowacji zewnętrznej elewacji i osuszaniu murów. Niestety, warunki wojenne stawiają pewne ograniczenia, ale mimo to prace są kontynuowane. Planowane jest także dokończenie prac przy posadzce świątyni.

– Musimy uzupełnić posadzkę w prezbiterium i chcemy jeszcze ułożyć posadzkę w wejściu do kościoła, w którym odnaleźliśmy pierwotny kamień, który był tam ułożony. Niestety jest w takim stanie, że nie możemy go tak zabezpieczyć, aby mógł pełnić swoją funkcję – zaznaczył prezes fundacji.



KARINA WYSOCZAŃSKA

Wyjątkowe figury apostołów, obrazy i anioły alabastrowe, które zdobiły kolegiatę, również przechodzą proces renowacji. Konserwatorzy modelują zniszczone elementy, a następnie odtwarzają je w oryginalnych materiałach.

– Część z tych figur apostołów, które były wykonane w drewnie, są spękane, destruowane, mają pourywane ręce, głowy, dłonie. Wszystkie te elementy nasi konserwatorzy najpierw modelują. Później przedstawiają specjalistycznej komisji, która ocenia jakość, a następnie modelują w materiale docelowym. W przypadku 12 apostołów jest to materiał drewniany, a finalnie cała powierzchnia będzie poznaczona – powiedział Jan Żółtowski.

**Jednym z cennych aspektów prac renowacyjnych jest odkrywanie coraz większej ilości informacji o historii kościoła. Polscy konserwatorzy we współpracy z ukraińskimi specjalistami prowadzą badania, odsłaniając między innymi oryginalne kolory wnętrza świątyni.**

– Będziemy szykować się do wstępnej wizualizacji ostatecznego wyglądu świątyni. Dążymy do tego, żeby w perspektywie końca tych prac, kościół wrócił do kształtu, jaki oglądał w połowie XVII wieku jego fundator Stanisław Albrecht Radziwiłł. Precyzyjnej ikonografii przedstawienia kościoła z tego czasu nie ma, ale badania chemiczne i konserwatorskie pozwalają na to, żeby z dużą dozą prawdopodobieństwa oddać wygląd kościoła – powiedział Jan Żółtowski.

## Odrodzenie parafii w Ołyce i jej życie w czasie wojny na Ukrainie

Kolegiata w Ołyce to nie tylko cenny zabytek architektury, ale przede wszystkim miejsce sakralne. Na początku lat 90. kościół został przekazany parafii rzymskokatolickiej diecezji łuckiej. Przez 20 lat proboszczem parafii w Ołyce jest ks. Jerzy Pohnerbka, który opowiedział nam, jak kiedyś wyglądała świątynia i jak zmieniło się życie parafii po wybuchu pełnowymiarowej wojny.

## Jak wspomina Ksiądz kościół, kiedy przyjechał tu po raz pierwszy?

Wyglądał tragicznie. W środku wszystko było zburzone, zrujnowane, ściany rozmalowane, pobite. Byłem



KS. JERZY POHNERBKA



EUGENIA KOROLEC

zszokowany. Najpierw przeprowadzone zostały prace gospodarcze. Prace restauracyjne rozpoczęły się w 2013 roku. Obecnie kościół zabezpieczony, już woda nie płynie pod fundament, ściany wytynkowane. Jednak wojna komplikuje kontynuację prac.

## Jak zmieniło się życie parafii w czasie wojny?

Parafia w Ołyce nie jest liczna, ale pobożna. Stale do kościoła przychodzi prawie 50 osób i są dość aktywne. Starają się pomagać przy kościele, sprzątają. Dzieci nie tylko chodzą na katechezę, ale również pomagają układać kwiaty. Kiedy zaczęła się wojna, nauczycielka pierwszej klasy poprosiła mnie o udostępnienie sali katechetycznej, bo tutaj mamy schron, a w szkole nie ma. Pomyślałem, czemu nie. Jak można dzieci przez komputer czy telefon nauczyć czytać i pisać? Więc pierwsza klasa uczyła się od poniedziałku do soboty, bo potem mieliśmy też naukę religii dla dzieci i młodzieży z parafii. Druga, trzecia i czwarta klasy się wymieniały w różne dni po popołudniu.

Wielu też naszych chłopców z Ołyki, w tym z parafii poszło na wojnę.

Staraliśmy się im pomagać jak tylko możemy. Ale też pamiętamy o tych, którzy już oddali swoje życie w obronie Ukrainy. Zginęło dwóch naszych pracowników, którzy przez lata pomagali odnawiać naszą świątynię. Dobrze ich znaliśmy. Mieli po 35–36 lat, byli wyznania prawosławnego, ale przychodzili do kościoła. Na zawsze pozostali w naszych sercach.

## Jakie też znaczenie kulturalne i historyczne ma kolegiata dla parafian i mieszkańców wsi?

Ołyka kiedyś odgrywała ważną rolę w historii Polski. Książęta Radziwiłłowie byli patriotami. Kiedy Niemcy napadli na Polskę, rząd polski przyjechał do Ołyki. Tu się chronili, stąd zarządzili ziemiami, które zostały podważone Polsce.

Kolegiata, to również piękny zabytek architektury, budowany przez pięć lat. Mamy tu obraz Matki Bożej Kazimierzeckiej, teraz nazywamy go ołyckim. Do tego obrazu jeszcze przed wojną przychodziło wielu pielgrzymów.

Dzisiaj marzymy o zakończeniu wojny. Abyśmy zdobyli zwycięstwo i znów zaczęli żyć w pokoju, jak było przed tym. Parafianie często też mówią, że może będzie ciężko, ale wszystko to przeżyjemy, że wszystkim sobie poradzimy, byle tylko ta wojna się skończyła. I pomalutku, dać Panie Boże, że i nasza parafia się odnowi. Nie będzie nas 50 osób, ale pełny kościół, jak przed wojną.

## Mieszkańcy wsi o duchowym znaczeniu świątyni

Odwiedzając świątynię, spotykamy również panią Gienię, mieszkankę Ołyki. Jest Ukrainką, wyznania prawosławnego, ale dobrze mówi po polsku, bo przez kilka lat pracowała w Polsce. Pani Gienia prawie codziennie przychodzi do świątyni, uczestniczy we mszy świętej i prężnie działa przy parafii. Opowiada, że będąc w Polsce, widziała dużo kościołów, ale ten w Ołyce jest najładniejszy i ma wyjątkową atmosferę.

– Tu jest bardzo dobrze. Przychodzimy do kościoła całą rodziną. Podczas mszy świętej córka gra na organach, a wnuczka na flecie. Ostatnio przychodziły również moje koleżanki. Jedna powiedziała, że we wszystkich świątyniach jest ładnie, ale najlepiej jest w naszym kościele – opowiada Eugenia Korolec. – Chcemy dożyć tego czasu, kiedy świątynia cała będzie ładnie wyglądała. Córka mówi też, że chciałaby grać na prawdziwych organach. Jak już wojny nie będzie, to wszystkie prace będą wykonane – dodała mieszkanka wioski.

Obecnie ukończonych zostało już prawie 70 procent prac konserwatorskich zaplanowanych na ten rok. I choć chwila obecna przynosi wyzwania, to praca specjalistów daje nadzieję na przyszłość, w której kolegiata znów stanie się dumnym symbolem kulturowego bogactwa Wołynia.



KARINA WYSOCZAŃSKA



# Sprawy szkolne i nie tylko

Sprawy szkolne na przełomie sierpnia i września zajmują pierwsze miejsce w informacjach. Tak jest dziś i tak było w roku 1923. Oto jak te sprawy regulowano wówczas. Rząd Rzeczypospolitej poprzez ministra wyznał religijnych i oświecenia publicznego oraz wicepremiera rządu Stanisława Głębińskiego przedstawił **Program polityki kulturalnej rządu**, w którym przewidziano:

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Unifikacja systemów szkolnych

Na polu ustawodawczym konieczna jest przede wszystkim unifikacja systemów szkolnych, jakie istniały pod trzema zaborami. Pod tym względem dotychczas tylko szkoły akademickie doczekały się ustawy jednolitej dla całego państwa. Ani dla szkolnictwa średniego, ani powszechnego i zawodowego takich ustaw dotychczas nie ma i muszą być przygotowane. Ustawy te będą musiały uwzględnić także szkolnictwo dla tak zw. mniejszości narodowych, które dotychczas w różnych dzielnicach państwa również podlegają odrębnym przepisom.

## Rewizja programów szkolnych

Także programy szkolne, szczególnie w szkołach powszechnych i średnich muszą być zrewidowane, zarówno ze stanowiska interesów narodowych i państwowych, jak i ze stanowiska pedagogicznego. Obecnie w toku jest rewizja programów szkół średnich, które są zbyt przeładowane i wymagają uproszczenia i zmniejszenia materiału, przy jednoczesnym zwróceniu większej uwagi na stronę wychowawczą.

W tym samym duchu, w jakim reformuje się programy szkół średnich, będzie również praca nad rewizją programów szkół wyższych, szczególnie na wydziałach filozoficznych, celem wprowadzenia większego porządku i systemu w studiach.

## Rewizja podręczników

Również podręczniki szkolne podlegają rewizji w kwestiach kwalifikacyjnych. Do rewizji podręczników w językach nie polskich, które po większej części zupełnie nie są do państwowości polskiej przystosowane, ustanowiono osobną podkomisję.

## Organizacja szkół średnich i powszechnych

Ustawę o 7-klasowej szkole powsz. I 5-klasowej szkole

średniej zamierza się wprowadzać tylko stopniowo, na razie jedynie w większych miastach, w których jest większa ilość szkół średnich, np. w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie.

Przed wszystkim skłaniają do tego względy techniczne i finansowe, które nie pozwalają na szybką budowę i wprowadzenie 7-klasowych szkół powszechnych w znaczniejszej liczbie miejscowości. Stopniowe wprowadzanie w życie tej ustawy pozwoli przytem zebrać materiał doświadczalny, aby osądzić o ile nowy system okaże się skutecznym.

Jednak nauka w tamtych czasach nie był tania. O tym w artykule **Droga szkoła...**

Zbliżający się rok szkolny nastroża dużych komplikacji szczęśliwym rodzicom dzieci do szkoły uczęszczających. Przybory i książki szkolne są drogie, jak w aptece, nauka w szkołach prywatnych też nie tania. Troszczyć się zwłaszcza rodzice córek jedynego we Lwowie państwowego gimnazjum żeńskiego, zasypane jest bowiem stołem podań, których tylko część może uwzględnić, nauka zaś w zakładach prywatnych kosztuje miesięcznie 800 tysięcy mk.

Dziś nie wiadomo ile za miesiąc lub kwartał wydatek ten w innych szkołach wyniesie – co zwłaszcza na kieszeń urzędnika jest bardzo znaczny, a dla emeryta lub wdowy wręcz niemożliwy. Dlatego niejednokrotnie trzeba będzie zrezygnować z nauki w zakładzie średnim na rzecz innego, mniej kosztownego zajęcia.

Wychodząc naprzeciwko młodzieży garnącej się do wiedzy i możliwości zapewnienia sobie chleba w przyszłości otworzono **Nowe wydziały w Państ. Szkole Przemysłowej**.

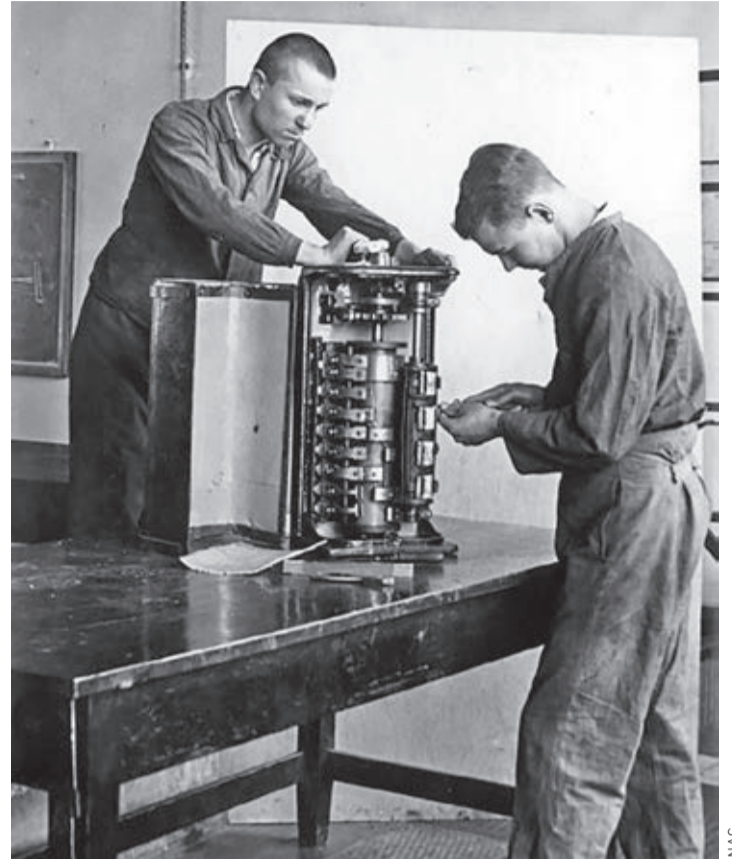
Wydział elektromechaniczny i wydział przemysłu artystycznego przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie otworzone będą w bieżącym roku szkolnym jako średnie szkoły techniczne.



MINISTER STANISŁAW GŁĘBIŃSKI

Długoletnie starania o utworzenie tych szkół uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Miastu naszemu przybywają dwie uczelnie, których brak dawał się od dawna dotkliwie odczuwać. Wydział elektromechaniczny przeznaczony jest dla kształcenia techników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw technicznych państwowych. Wiadomo ogólnie jest, że naszemu przemysłowi brak jest techników w warsztatach, obeznanym z nowoczesnym ruchem warsztatowym. Szkoła ta ma wypełnić tę lukę, dostarczając techników, obeznanym z nowoczesnymi metodami produkcji, specjalnie w dziale elektrotechnicznym i maszynowym. Ponieważ Państwowa Szkoła Przemysłowa posiada wielkie warsztaty do obróbki metalu i drzewa i nowoczesnie urządzone laboratorium elektrotechniczne, są wszelkie dane na to, że nauka prowadzona będzie celowo tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym.

Drugą szkołą jest wydział przemysłu artystycznego, przeznaczony na razie dla kształcenia malarzy i rzeźbiarzy dla celów przemysłu artystycznego. Szkoła ta powstała z dotychczasowych szkół zawodowych dla malarstwa dekoracyjnego i rzeźby dekoracyjnej w Państwowej Szkole Przemysłowej i otrzymała charakter średniej szkoły technicznej. Szkoła ta w razie potrzeby zostanie rozszerzoną na inne działy



ZAJĘCIA PRAKTYCZNE NA WYDZIALE ELEKTROMECHANICZNYM

przemysłu artystycznego. Obok uczniów zwyczajnych będą przyjmowani uczniowie wolni bez ograniczania czasu nauki, cenzusu naukowego i wieku. Nauka w tej szkole zostaje przez to udostępniona znacznej rzeszy ludzi, pragnącej się wykształcić w przemyśle artystycznym.

Dla obojga tych szkół za uczniów rzeczywistych przyjmowani być mogą kandydaci podający świadectwo ukończenia czterech klas szkoły średniej ogólnokształcącej i siedmiu klas szkoły powszechnej lub świadectwo ukończenia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Najwyższy wiek przyjmowanych – lat 17. Kandydaci składają egzamin z polskiego i rysunków odręcznych. Nauka trwa lat cztery.

Żle dzieje się w szkolnictwie w pow. Czortków. O tym piszą czytelnicy:

We wielu szkołach egzekwować będą zaległe kary za nieposyłanie dzieci do szkoły, a starostwo zobowiązane jest je egzekwować. Będzie to miało

taki wpływ, że teraz od razu dużo ludzi dzieci do szkół zapisze.

Gmina w Ulaszłowcach miała dostarczyć budulca na budowę szkoły i przeznaczyła 35 ludzi do zwiezienia kamienia, ale pojechało (odległość tylko 100 metrów) tylko dwu. A inni się śmieją, bo żadna władza ich do wykonania obowiązku nie może zmusić. W ten sposób gmina nie daje rady na nową szkołę wyprosić nic.

W Słobódce Dżuryńskiej urządziła się gmina jeszcze chytrzej, bo gdy dawniej tamtejszy proboszcz wydał na budowę szkoły swoich 387.000 mk., gmina dotąd nie zwróciła mu nic.

Starosta Topobicki nie chce w żadnym wypadku nacisnąć na wykonanie ustaw, po prostu nic go to nie obchodzi. Przed rokiem jeszcze tłumaczył się, że tu polskie rządy są niepewne (!), ale dziś powinien być już nabrać odwagi. Narodowa praca w powiecie natrafia stale na przeszkody, a już w najlepszym razie na złość mieszkańców i chęć spokoju i wygody.

Nie tylko trzeba kształcić umysł, ale zgodnie z dewizą „w zdrowym ciele zdrowy duch” odbył się **Pierwszy kurs nauki wychowania fizycznego**.

Kurs nauki wychowania fizycznego pod kierownictwem Inspektoratu szkolnego powiatowego we Lwowie, trwał od 2 do 29 sierpnia 1923, zjednoczył 48 uczestników i uczestniczek z powiatu lwowskiego, tudzież z innych powiatów Małopolski i Kongresówki.

Kurs ten podzielony na grupy pań i panów, podejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne w porze słonecznej na boisku Sokoła Macierzy, w porze słotnej w salach gimnastycznych seminarium żeńskiego i sali obok boiska. Grupę panów prowadził profesor gimnastyk



ZAJĘCIA Z PŁYWANIA NA OBOZIE Z WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Włodzimierz Świątkiewicz, grupę pań panna Jaworska, profesorka gymnastyki gimnazjum św. Jadwigi. Wykładów anatomii, fizjologii i higieny udzielał lekarz szkolny gimnazjum VI. i szpitala św. Zofji dr. Fritz.

Kurs należyte zorganizowany, podał uczestnikom i uczestniczkom ogólne zasady prowadzenia nauki wychowania fizycznego w szkołach 7-klasowych powszechnych na podstawie nowych programów naukowych teoretycznie i praktycznie, tudzież udzielał metodycznych wskazówek przy lekcjach praktycznych i dyskusjach, łącząc kurs z wycieczkami na dobrze urządzone boisko i sale gimnastyczne.

Kierownictwo kursu urządziło również dwudniową wycieczkę na górę Paraszkę w Skolem, w której wzięło udział 38 uczestników i uczestniczek kursu. W wolnych godzinach zwiedzali uczestnicy kursu miasto, kościoły i inne ważniejsze pamiątki miasta Lwowa. Kurs nauki wychowania fizycznego zwiedził delegat Ministerstwa W. R. i O. P., jak również członkowie Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, dr. Tynelski, dr. Kociuba, wizytator Piątkowski, wizytorka P. Germanówna. Gości zaszczylił swoimi odwiedzinami znany w całej Polsce wychowawca tej nauki pan Sikorski, obecnie pułkownik wojsk polskich.

Dnia 29 sierpnia 1923 odbyło się uroczyste zakończenie kursu przez wręczenie uczestnikom i uczestniczkom zaświadczeń z odbytego kursu. Kurs zakończono w sali fizycznej seminarium nauczycielskiego żeńskiego przemowami wizytorki Germanówny i wizytatora Świątkiewicza, w końcu zamknął kurs i pożegnał uczestników kierownik kursu inspektor szkolny p. Kościelny.

W imieniu uczestników i uczestniczek przemawiali pp. Klebanówna i Wójcicki, składając podziękowanie Kuratorium O.S.L. i dziękując prelegentem i kierownikom kursu za przekazanie teoretycznych i praktycznych wiadomości, potrzebnych przy nauce wychowania fizycznego w 7-klasowych szkołach powszechnych.

Oprócz zagadnień oświaty Lwów na początku września 1923 r. żył III Targami Wschodnimi. W związku z tym publikowano informację **Przed III. Targami Wschodnimi:**

#### **Program dnia otwarcia III. T. Wsch.**

5 września rano powitanie przybyłych gości na dworcu. O godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym. O godz. 12 uroczyste otwarcie III. Targów.

O godz. 7.30 wiecz. galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim, na którym będą reprezentacje władz, członkowie misji zagranicznych i delegaci. Dany będzie „Straszny Dwór” w nowej



UCZESTNICY TARGÓW PRZED WEJŚCIEM DO PAWILONU BANKU ZIEMIAN

zupelnie inscenizacji pod reżyserią P. Okońskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Kasprowiczowa, Lipowska, Tęczarowska i inne. O godz. 9 wiecz. raut wydany przez Prezydium Miasta i Targów Wschodnich w salach Ratusza.

#### **Ministrowie Kucharski i Szydłowski przybywają na III. Targi Wsch.**

Zarząd Targów Wschodnich otrzymał z sekretariatu ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu telegram, zawiadamiający, że obaj nowo mianowani ministrowie Szydłowski i Kucharski mimo nawalu zajęć, związanych z objęciem tek, w uznaniu politycznego i ekonomicznego znaczenia Targów Wschodnich dla państwa przybędą 5 bm. do Lwowa, by wziąć osobisty udział w otwarciu III. Targów Wsch.

Ministrom towarzyszyć będą: dyrektor departamentu górniczo-hutniczego p. St. Świętochowski, dyr. CEP przemysłowego p. J. Dąbrowski i nacelnik wydziału dla handlu wewnętrznego p. Stebeneicheu.

Na III. T. W. przyjeżdża również przedstawiciel Agencji tel. Reutera p. Sobański.

#### **Goście i wycieczki**

P. Minister reformy rolnej, poseł Stanisław Osiecki będzie obecny przy uroczystym otwarciu Targów. Wiceminister spraw wojskowych gen. Osieński zjeżdża z dwoma adiutantami

i pułkownikiem sztabu gener. Zagórskim na otwarcie III. T. W.

Biskup łucki i żytomierski ks. J. Dubowski zapowiedział swój przyjazd na otwarcie III. T. W. i przesłał równocześnie życzenia pomyślności w pracy i Błogosławieństwo Pasterskie.

Pozatem zgłosili swój przyjazd: imieniem miasta Łodzi p. Prezydent Cynarski, imieniem Związku Towarzystwa Kupców w Poznaniu p. Władysław Ziętek, imieniem Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, Senator p. Bogusław Herse; imieniem Izby handlo-przem. w Brodach p. Fuks West, imieniem Stowarz. Kupców Polskich w Równem p. Czesław Polechowski i Konsul Rzeczypospolitej we Wrocławiu p. Franciszek Brzeziński.

Rada portu i dróg wodnych w Gdańsku wysłała urzędowego delegata p. Bohdana Nagórskiego, celem zwiedzenia Targów, zbadania koniunktury eksportu i importu do Polski przez Gdańsk.

Interesującą informację o tak dziś popularnych wśród wycieczek jaskiniach Podola opublikował konserwator B. Janusz w tekście „**Walące się grotty**”:

O jaskiniach nad Dniestrem pozwolę sobie sprostować liczne niedokładności i zasadniczo źle postawioną sprawę ewent. spopularyzowania jaskiń w Krzywczu.

Nie na miejscu jest zestawianie w jedno jaskiń w Bilczu Złotem i w Krzywczu obok

niepokaznych w Okopach św. Trójcy. Podziemia bilczeckie, nie pociągając bynajmniej swoją architekturą, ogromne znaczenie mają w nauce dla przebogatej skarbowi kultury przedhistorycznej, a zwłaszcza ceramiki malowanej; zgola odwrotnie ma się rzecz z Krzywczem. Urok architektury tych grot jest wprost niesłychany – dla prehistorii nie dają one niczego. Groty, w rodzaju wspomnianej przez p. Flacha w Okopach jest u nas Bogu dzięki, moc cała i nie sposób zestawiać ich z Krzywczym, nie mówiąc już o tem, iż właściwie trudno zorientować się, kiedy autor mówi o Bilczu, a kiedy o Krzywczu.

Lud miejscowy nie opowiada wcale o wypadkach, iż nad więcej odważnymi wieśniakami, którzy bez sznura zeszli do grot, odprawiono potem egzekwie na górze, a rodziny nigdy ich już nie oglądały. Znaną natomiast jest (notowana zresztą w literaturze przedmiotu) sprawa nieszczęśliwego Karpa Muzyki, chłopca z Zielonej, który w sierpniu 1908 r. puścił się niebacznie w podziemia, mając widzenie, iż w jamie prowadzącej w głąb jaskini, znajdować się ma Matka Boska, cała św. Rodzina i wszyscy święci za stołem. Geneza zaś tego przywidzenia sięga pierwszych chwil odkrycia jaskini w Krzywczu.

Po ulewnych deszczach z wiosną 1908 r. odstonił się na stromym zboczu dość wysokiego wzgórza otwór wielkości głowy ludzkiej. Pastuszki, wymyszkowawszy wnet tę nowość, poczęli na swój sposób dochodzić, co w tem być może i wnet jednej z dziewcząt przywidziała się na tle jamy Matka Boska. Wieść o tem szeroko rozniosła się wnet w całej okolicy i ludzie poczęli procesjami przybywać dla zobaczenia cudu. Ochrzczone od razu górę „świętą” i rozszerzono otwór na tyle, iż wciśnąć się mógł weń człowiek. Co odważniejsi próbowali poczęli wędrówki podziemnej. Nikt jednak nie miał odwagi puścić się choćby kilkanaście kroków w głąb, cofając się przed czymś, co tam straszny.

Została zachowana oryginalna pisownia.



WEJŚCIE NA TEREN TARGÓW WSCHODNICH

## Humor żydowski

### **Jego nadzieja**

W czasach pańszczyźnianych zdarzyła się pono taka historia:

Pewien arendarz, przyszedłszy do dworu z prośbą o przedłużenie dzierżawy, zastał hrabiego w stanie bardzo nierzęwym ale za to – w świetnym humorze.

– Dostaniesz, Żydie, – powiada – arendę na dziesięć lat zupełnie darmo! Ale pod jednym warunkiem, że nauczysz mojego psa mowy ludzkiej! Jeżeli zaś tego nie potrafisz uczynić, każe cię zastrzelić jak psa!

Daremnie nieszczęsny prosił, błagał, płakał skomlał, dowodził, że to jest niemożliwe. Pan hrabia się uparł. – „Żyd wszystko potrafi! Żyd na wszystko forteł znajdzie!” W końcu arendarz nie widząc innego wyjścia – zgodził się na ten dziwny warunek, dostał kontrakt na dziesięć lat arendy, zabrał psa i poszedł do domu.

Gdy opowiedział żonie o zajściu, ta wpadła w okropną rozpacz.

– Coś ty uczynił, zbrodniarzu! – krzyczała. – Czy ty masz jakąkolwiek nadzieję nawet w ciągu dziesięciu nauczyć psa gadać?

– Nie, żono. Tej nadziei nie mam. Ale mam nadzieję inną. W ciągu lat dziesięciu jedno z dwojga albo pies zdechnie, albo hrabia umrze...

### **Jasny dowód**

Greki chepli się przed Żydem.

– Starożytni Grecy już znali telegraf. Dowodem tego są druty, znalezione w wykopaliskach ateńskich.

– U-wa – powiada Żyd lekceważąco. – W wykopaliskach pod Jerozolimą wcale nie znaleziono drutu.

– Czegóż to dowodzi? – zapytuje Grek.

– Nie rozumiesz? – odpowiada Żyd zdumiony. Przecież to dowodzi jasno, że Żydzi już w starożytności znali telegraf bez drutu.

### **Za wielu Żydów**

Żyda – bankiera wiedeńskiego – który przeszedł na wiarę protestancką, ktoś się spytał:

– Dlaczego już lepiej nie przyjąłeś panującej wiary katolickiej?

– Zastanawiałem się nad tym dość długo – odpowiedział neofita. – Ale doszedłem do przekonania że wśród katolików jest już i tak za wielu Żydów.

### **Trochę za późno**

W wagonie kolejowym bogaty szlagon prowadzi rozmowę z niegłupim Żydem. Po jakimś czasie szlagon wyjmie z torby podróżnej kotlety wieprzowe i, zabierając się do jedzenia, proponuje uprzejmie Żydom:

– Może pan pozwoli jeden kotlet?

– Nie – odpowiada Żyd. – Mnie tego jeść nie wolno, bo to nie jest koszerne.

– Trudno. W takim razie zjem sam. Zjadłszy sam wszystkie kotlety, wyciąga z torebki flaszkę wina i podaje sąsiadowi do picia.

– Pan dobrodziej jest bardzo łaskawy, ale – nam Żydom nie wolno nic jeść ani pić, co nie jest koszerne. Chyba, że nas ktoś do tego gwałtem przymusza.

– Skoro tak, to dobrze! Zaraz pana zmuszę! – woła szlagon w dobrym humorze. I wyjmując z kieszeni nabity rewolwer grozi:

– Pij pan, albo strzelam! Żyd prędko wypił i powiedział:

– Jaka szkoda, że mi pan tak nie groził już przy kotletach...

### **Pytanie odpowiedź**

Żyd zapytany przez chrześcijanina:

– Dlaczego Żydzi na pytanie zawsze odpowiadają pytaniem?

Odpowiedział:

– A dlaczego by mieli nie odpowiadać pytaniem?

WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA



# Historia odrzucana

**Znakomity podręcznik „Historia i terazniejszość” prof. Wojciecha Roszkowskiego – mimo pozytywnych recenzji – niestety nie jest akceptowany w liceach i technikum, tam gdzie środowiska peerelczyków decydują o przyjęciu tej książki.**

MAREK BATEROWICZ

Tak negatywne stanowisko wobec prawdy historycznej, bijącej z narracji profesora i trafnie dobranych zdjęć, jest smutnym dowodem, że proklamowana w 1989 III RP jest w przeważającej mierze uzależniona od koterii przesiąkniętych jeszcze nostalgia za upadłym PRL-em i że w pewnym sensie żyjemy nadal pod „okupacją” peerelczyków jak to diagnozował prof. Ryszard Legutko w rewelacyjnym i prawdziwym „Eseju o duszy polskiej” (2010). Stąd gniewna reakcja drugiego i trzeciego chyba pokolenia ex-ubecji na ten podręcznik, który ujawnia także fotografie patriotów i żołnierzy niezłomnych zamordowanych przez Urząd Bezpieczeństwa za stalinizmu.

Istotnie, autor zignorował tu znową milczenia nakazaną instrukcją grubej kreski Mazowieckiego. Ale słusznie, bo ile lat jeszcze mamy ukrywać przed pokoleniami młodych prawdę o zabijaniu przez stalinowców Polski i o okrutnym połogu PRL-u? Tej prawdy o krwawej historii PRL-u ukryć nie można. Taki wykład był i jest potrzebny, historia zbrodni komunistów nie może pozostać odwiecznym tabu. A prof. Roszkowski był niejako predestynowany do stworzenia takiego kompendium, ponieważ już w roku 1991 wydał „Historię Polski 1914–1990” (PWN, Warszawa) i w niej uzupełnił sporo białych plam, przedstawiając wydarzenia pomijane w okresie PRL-u jak np. akcję „Burza” z 1944, kiedy to Armia Czerwona likwidowała oddziały AK, które pomogły jej uprzednio zająć nasze miasta na kresach albo porwanie Szesnastu do Moskwy.

Autor uzupełniał też pewne fakty z naszej martyrologii w dziejach PRL-u jak np. to, że w roku 1951 aż 900 księży trzymano w więzieniach czy o procesie biskupa Czesława Kaczmarka, albo o rozstrzelanej demonstracji w 1956 r. w Poznaniu czy o masakrze w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, a tu profesor podał nowe dane o kilkuset zastrzelonych (bo w samym Szczecinie odnotowano 147 ofiar), a zatem pominał oficjalne dane z komunikatu w roku 1970. Być może dlatego długie ręce komunistów usuwały egzemplarze tego tomu z bibliotek nawet w Sydney, gdzie nabyłem książkę na



bibliotecznej wyprzedaży. Stuzyla mi od lat jako źródło o akcji „Burza” czy o grudniu 1970 r. Były w niej odważne rewelacje, a dziś z konsternacją czytamy w „Historii i terazniejszości” tamte stare dane z PRL-u o 45 zabitych.

**Czy nagonka peerelczyków była zbyt dotkliwa? Powrót do starych danych o masakrze grudnia 1970 dowodzi, że jeszcze nie zbudowaliśmy III RP. Tom profesora – mimo tej kontrowersji – pozostaje znakomitym podręcznikiem dla nauki historii i należy ubolewać, że nie przyjęto go we wszystkich szkołach. Tym bardziej, że w pięknym stylu opowiada o dziejach świata – od Tybetu po Japonię, od blokady Berlina po Chiny wychodzące z cienia, studenckie ruchy z 1968 r., rewolucja na Węgrzech, albo o Czerwonych Khmerach, nawet o hippisach w Kalifornii.**

Jeden tylko obrazek niezupełnie zgadza się z faktami, ale ostatecznie ani autor (czy rzeczoznawcy podręcznika) nie żyli w Hiszpanii i nie bardzo wiedzą czym była owa wojna domowa z lat 1936–1939. Tak się składa, że pierwsze lata emigracji spędziłem w Madrycie, gdzie studiowałem na Universidad Complutense i w Biblioteca Nacional, rozmawiałem z Hiszpanami pamiętajacymi tamte lata.

To nie była tylko wojna domowa, ale także chrześcijańska krucjata przeciwko bolszewikom Stalina, który wysłał do Hiszpanii około 800 doradców wojskowych (w ciągu całej wojny aż 2044), a sowiecki ambasador Marceli Rosenberg uczestniczył w posiedzeniach rządu republikańców jako... wicepremier! Socjaliści hiszpańscy skrzętnie ukrywają, że w klasztorach NKWD zakładała już cele tortur i że na front szły transporty czołgów, armat i samolotów z Rosji, szmuglowane bez skrupułów nie tylko przez rząd Bluma we Francji. Sowietci kierowali też brygadami międzynarodowymi. Wojna ta była drugą próbą eksportu rewolucji do Europy – gdy pierwszą zatrzymały w 1920 r. polskie armie pod Warszawą. I warto, aby młodzi Polacy uczyli się o tym w szkołach. A hiszpański „El Socialista” głosił: „Jesteśmy zdecydowani zrobić w Hiszpanii to, co zrobiono w Rosji” i po wyborach w lutym 1936 r. rozpoczęto podpalać kościoły, mordować ludzi. Wojskowi powoli zamyślali o obronie porządku i demokracji. Oczywiście rację ma prof. Roszkowski pisząc, że gen. Franco nie był faszystą i że jego system był dyktaturą narodową i konserwatywną. Był to bowiem bunt wojskowych nacjonalistów po sześciu miesiącach trwania konfliktu (od lutego do lipca 1936 r.), kiedy to komuniści spalili 170 kościołów i zabito 330 osób. Podpalano też domy zakonne i szkoły, mordowano księży, zakonnice, a nawet laickie działaczki katolickie.

W Hiszpanii rząd już nie przestrzegał demokracji, a zatem kilkunastu generałów (Franco przystąpił do nich jako ostatni!) zawiązało spisek, a po zamor-

dowaniu przywódcy opozycji parlamentarnej José Calvo Sotelo wojskowi proklamowali powstanie, wymierzone także przeciwko sowieckiej infiltracji Hiszpanii. Polecam poczytać więcej o tym w „Czarnej księdze komunizmu” (rozdział „Cień NKWD nad Hiszpanią”), która również powinna stać się lekturą obowiązkową dla szkół oraz książkę prof. Marka Chodakiewicza „Zagrabiona pamięć”, która ukazuje zwłaszcza straty poniesione przez Kościół hiszpański i powinna być lepiej znana nad Wisłą.

Po wojnie domowej i zgnięceniu sowieckiej dywersyjnej dyktatury generała Franco nie mógł niestety od razu demokratyzować państwa (w Pirenejach działała jeszcze czerwona partyzantka), ale przywracał stopniowo demokrację i monarchię. A podczas drugiej wojny światowej stanął po stronie Anglii odmawiając Hitlerowi przejścia Wehrmachtu w celu zajęcia Gibraltaru, odmówił też Niemcom bazy na Wyspach Kanaryjskich. Te i inne fakty mogłyby wzbogacić podręcznik przeznaczony dla młodych Polaków. Niestety, propaganda antyfrankistowska, nadal bardzo silna, sprawiła, że prof. Roszkowski musiał przede wszystkim odeprzeć absurdalny zarzut tzw. „faszyzmu”, wysuwany nieraz przez światową lewicę, i nie starczyło miejsca na inne niuanse. Szkoda, jednak pominięcie „Zagrabionej pamięci” prof. Chodakiewicza i „Czarnej księgi komunizmu” przy opisie sylwetki gen. Franco było fatalnym przeoczeniem. Podziwiam za to prof. Roszkowskiego jako autora „Roztraskanego lustra”, o którym pisałem z entuzjazmem w „Arcanach”.

**Na zakończenie wróćmy na chwilę do spraw polskich w „Historii i terazniejszości”, albowiem widzę pewne luki tam, gdzie jednak prosiła się informacja pełniejsza. Ramy czasowe podręcznika (1945–1979) jakby wykluczały zeń omówienie paktu Ribbentrop – Mołotow, jednak autor pisze o nim (na str. 12), dlatego też należało bodaj krótko wspomnieć konsekwencje tego paktu po agresji 17 września 1939 r., a zatem straszliwe rzezie na polskich kresach.**

Tym bardziej, że autor wymienia i Katyń, a te okrutne rzezie przewyższały rozmiarami i bestialstwem zbrodnię katyńską. Niestety pominięto je milczeniem, co dziwi ponieważ zbrodnie niemieckie z kampanii wrześniowej i okupacji autor wytyka dość skrupulatnie (np. zdjęcia z egzekucji), należało więc ukazać barbarzyństwo drugiego okupanta. Jeżeli wylicza się nawet zniszczenia przemysłu czy

szpitali lub sanatoriów, rabunek bibliotek i archiwów lub w ogóle dóbr wszelkich, pakowanych w pociągi i wywożone do Rzeszy, to dlaczego pomija się zbrodnie sowieckie? A były one potworne, o czym mówi np. rzucanie granatami w związanych jeńców lub kadetów na apelu, albo wymordowanie w Grodnie harcerzy i podchorążych, żołnierzy i ludności cywilnej. Rozstrzelivano polskich żołnierzy w rejonie Wilna. Rzeź w Rohatynie trwała cały dzień. Podobnych zbrodni Sowietci dokonali w Grodnie, Nowogródku, Sarnach, Tarnopolu, w Wołkowysku, Oszmianie, Świsłoczu, w Mołodecznie, w Kosowie Poleskim, w Chodorowie, Złoczowie czy w Stryju. A rodziny ziemian zakopywano żywcem, wiążąc im ręce drutem kolczastym i wlewając wapno do ust. Gimnazjalistów wleczono po ulicach czołgami. Tysiące ofiar odkrywano we lwowskich więzieniach, zabitych w makabryczny sposób, też w innych miasteczkach na kresach. O tym ludobójstwie szeroko pisze Piotr Szubarczyk w „Czerwonej apokalipsie” (Kraków, Wyd. AA, 2014), jednak nie podano jej niestety w zestawie lektur uzupełniających – jest za to wspomniana wyżej „Historia Polski 1914–2015” (wznowienie), gdzie prof. Roszkowski o wiele krócej opisał sowieckie zbrodnie na kresach. Natomiast pominięcie ich w podręczniku „Historia i terazniejszość” pozostaje bolesną tajemnicą. Mimo wszystko tom prof. Roszkowskiego jest świetną pigułką historii, polskiej i światowej, a autor już na samym wstępie podkreśla, że Polska była największą ofiarą II wojny i ukazuje zło PRL-u. Nic dziwnego zatem, że peerelczycy odrzucają jego podręcznik. Ale kiedy wreszcie polska młodzież będzie mogła poznać prawdziwą historię swojej Ojczyzny? Dlaczego Polacy nie mają prawa do swobodnego kierowania narodową edukacją? Jesteśmy więc nadal na smyczy peerelczyków? Dostaliśmy znakomity podręcznik dla młodzieży, a relikty umarłego państwa blokują polskim uczniom i studentom dostęp do owej naprawdę wspaniałej książki, którą czyta się w dodatku jak historyczną powieść i która uczy w sposób niekonwencjonalny dziejów Polski na tle historii świata. Mimo drobnych uzupełnień, jakich tu oczekujemy, ten tom czyta się z pokorą i szacunkiem dla ofiar naszej martyrologii i dla talentu autora, który znalazł styl, aby wiedzę o historii przekazać młodzieży w porywający sposób, a trafnie dobrane zdjęcia są niczym okna do przeszłości. Przeszłości odrzucanej przez peerelczyków, którzy żyją jakby w innym państwie i zatracili więź z Polską, nie mówiąc już o tożsamości. Nie mają jednak prawa do narzucania młodym pokoleniom mentalności z ex-sowieckiej republiki i decydowania o programie edukacji w III RP.



# Legendy starego Stanisławowa (część 74)

IWAN BONDAREW

## Zagadka torów na ul. Kurbasa

Kiedyś pomyliłem się przy podaniu legendy o „tajemniczych szynach” w kamienicy przy ul. Kurbasa, gdzie w bramie do dziś można spotkać metalowe szyny, wpuszczone w podłoże. Wówczas przypuściłem, że poruszał się po nich wagonik lub drwa na opał kamienicy. Jednak dawny jej mieszkaniec opowiedział mi zupełnie inną historię.

W latach 50. XX w. w podwórku tej kamienicy pracowała fabryka luster. Do dziś od pl. Mickiewicza widoczne są dwa wysokie kominy. Oprócz luster produkowano tam szkło laboratoryjne, ozdoby choinkowe i inne przedmioty szklane. Ciężarówka nie mogła wjechać w wąską starą bramę i aby dostarczać tam surowce do produkcji i wywozić gotowe wyroby przełożono szyny i po nich w wózkach wożono szkło. Wprawdzie wówczas przebiegały one po chodniku, aż do jezdnii.

Dyrektorem fabryczki był Żyd, niejaki Mortko Moszel, naturalnie członek KPZR. Mieszkał przy ul. Ormiańskiej pod 5 i był ordynarnym człowiekiem i chyba największym mężczyzną w Stanisławowie. Zmarł w 1964 r. i pochowano go na żydowskim cmentarzu za jeziorem. Jego grób zachował się. Powiadają, że przyczyną jego śmierci było wiadro śliwek, które zjadł na deser.

## Zmęczeni słońcem

Prawie we wszystkich sowieckich przewodnikach po Frankowsku jest zdjęcie szwalni indywidualnej odzieży, wybudowanej w 1964 r. To pudło ze szkła i betonu jest typowym przykładem architektury rozwiniętego socjalizmu. Gmach udanie usytuowano na zbiegu obecnych ulic Strzelców Siczowych i Niezależności i zamyka on perspektywę od strony wjazdu do miasta. Nad projektem trudził się autorski zespół architektów w składzie Wołodymyry Łukomskiego, Iwana Hryniwa, Leonida Popyczenka i Aleksandra Foltę.

Według panującej wówczas mody na dachu umieszczono hasło „Stawa KPZR!”, a w czasie świąt państwowych na nim dodatkowo umieszczano olbrzymie transparenty. W dniu powszednie transparenty zdejmowano, by nie przeszkadzały pracować szwaczkom.

Czego, jak czego, ale światła wewnątrz było dość, bo cała ściana frontowa była całkowicie ze szkła. Ale była i odwrotna strona medalu. Sprawa w tym, że budynek stoi na osi wschód-zachód. W bezchmurny dzień słońce świeci stale w okna. Proszę wyobrazić sobie, co dzieje się latem? Dziś tą sprawę łatwo



TORY W BRAMIE NA UL. KURBASA 6



WIEŻA TELEWIZYJNA W IWANO-FRANKOWSKU

rozwiązuje klimatyzacja, ale w upalne lata 80. XX w. szwaczki nie miały czym oddychać – nie pomagały ani otwarte okna, ani sztorty. Słoneczne tortury kończyły się dopiero po południu, bliżej do końca zmiany. Kobiętom można było jedynie współczuć i nie dziwne, że swe miejsce pracy nazywały „sauną”.

## Nacjonalistyczne ławki

W czasach sowieckich zdecydowanie walczone z ukraińskim nacjonalizmem. Za namalowanie „tryzuba” na płocie można było dostać się o więzienia i na zawsze dostać przydomek „burżuazyjnego nacjonalisty”. Władze partyjne krzywo spoglądały na wszelkie „wieczory

szwaczekowskie” i nawet chodzenie w haftowanych koszulach rodziło pytanie w odpowiednich organach. I oto na tle tych warunków nasze miasto ogłosiło się „stolicą Bandersztatu”.

W 1964 r. kijowskie wydawnictwo „Sztuka” wydało komplet pocztówek, zatytułowanych „Iwano-Frankowsk”. Jedną z nich podpisano jako „Park przy jeziorze miejskim”. Widoczna jest na niej szeroka aleja, długi klomb i liczne ławki. Wszystko byłoby normalnie, gdyby nie to, że ławki pomalowano w jaskrawe niebiesko-żółte kolory! Co to było? Prowokacja czy błąd komunalnego urzędnika, nie orientującego się w miejscowych realiach niedawnej przeszłości?

Komplet ukazał się w ilości 20 tys. egzemplarzy. Ale, jak twierdzą kolekcjonerzy, w Iwano-Frankowsku nigdy nie było go w sprzedaży i dziś jest on rarytasem. Może dzięki właśnie tym „nacjonalistycznym” ławkom.

## Czanachy

Na parterze hotelu „Dniestr” do niedawna była kawiarnia „Czanachy”. Pracowała ona długo – od początku lat 1960, gdy hotel nazywał się „Spartak”. Nazwa pochodziła od gruzińskiej potrawy, która dosłownie



WIDOK NA MIEJSKIE JEZIORO

tłumaczy się jako „smażone”. Jest to interesująca historia, jak danie gruzińskie trafiło do Iwano-Frankowska.

W 1964 r. w hotelu zamieszkał brodaty przedstawiciel narodowości kaukaskiej. Wówczas na piętrze działała restauracja „Spartak”, a na parterze – tania kawiarnia. Gość często tam się stołował i pewnego razu poprosił kelnera o czanachy. Ale na kuchni o takiej potrawie nie słyszano. Zaintrygowany kucharz podszedł do gościa i poprosił o przepis. Ten podyktował go, ale w przybliżeniu na ile pamiętał. Odróżniało się to od tego co jest w książkach kulinarnych. Klasyczne kaukaskie czanachy przygotowywane są z ziemniaków, fasoli, baranicy i przypraw. Zamiast baranicy gość zaproponował wołowinę – lepiej się rozgotowuje i jest dostatecznie kleista. Kucharz wszystko zanotował i obiecał przygotować na jutro danie.

Następnego dnia brodacze już próbował „czanachy po frankowsku”. Był zadowolony. Potrawa szybko zdobyła popularność i stała się specjalnością zakładu. Do tego, kucharz zmodernizował przepis sosu, który utrzymywał w tajemnicy, aż do zamknięcia lokalu. Teraz prowadzony jest tam remont, po którym kawiarnia zmieni się w przestronny hol odnowionego hotelu.

A teraz najważniejsze: opisanym gościem był reżyser Serhij Paradżanow, który w tym czasie w Karpatach kręcił słynny film „Cienie zapomnianych przodków”. I chociaż pochodził z ormiańskiej rodziny, ale urodził się i wyrósł w Tbilisi, więc dobrze znał gruzińskie potrawy.

## Wieża

Za najwyższy obiekt w mieście uważana jest wieża telewizyjna. Powstała w 1965 r. i ma wysokość 192 m. Gdy wjeżdża się do miasta, to początkowo widoczna jest wieża, a dopiero później zabudowania miejskie. Naturalnie, że wokół takiego obiektu toczą się liczne rozmowy, rodzą się słuchy i plotki.

Podobno najwyższa platforma wieży przy silnym wietrze ma odchylenie od pionu 1 m. Stać tam w takich warunkach to tak samo, jak być na topie masztu żaglowca w czasie sztormu. Powiadają też, że przy dobrej pogodzie widać stamtąd Kołomyję. Naturalnie są i opowieści bardziej „dramatyczne”. W latach 1970 z wieży skoczył pewien mężczyzna. Podobno nieszczęśliwie się zakochał. Ponieważ konstrukcja wieży rozszerza się ku dołowi, więc ciało poobijało się o stalowe elementy, zanim upadło na ziemię.

Czy można dziś trafić na górę? Jednoznacznie – nie! Jak dowiedziałem się ze źródeł konfidencyjnych, wcześniej personel urzędzał nieoficjalne wycieczki dla swoich znajomych za stosowne pieniądze. Ale po tym wypadku, gdy jeden z gości raptem wytrzeźwiał i utknął na pół drogi. Uczepił się drabiny przestraszony gość nie chciał ruszyć się ani w górę, ani w dół. Musieli go zdejmować strażacy. Po tym, wszystkich winnych w incydencie zwolniono i wycieczki zakończyły się. A szkoda.



SZWALNIA ODZIEŻY INDYWIDUALNEJ

ZDJĘCIE AUTORA

ZDJĘCIE AUTORA

POCZTÓWKA Z 1975 ROKU, ARCHIWUM AUTORA

POCZTÓWKA Z 1964 ROKU, ARCHIWUM AUTORA



## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

**Dolina**, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Skalat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00; 17:00

**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Iwano-Frankiwsk** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Katusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

**Równie**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,

E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

1 września, piątek godz. 18:00	balet „GISELLE” A. Adam
2 września, sobota godz. 18:00	opera „CARMEN” G. Bizet
3 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet „ESMERALDA”, C. Pugni
8 września, piątek godz. 18:00	balet „ESMERALDA” C. Pugni
9 września, sobota godz. 18:00	opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” S. Gułak-Artemowski
10 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” S. Gułak-Artemowski balet „LILEA”, K. Dankiewicz
14 września, czwartek godz. 18:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
15 września, piątek godz. 18:00	balet „GISELLE” A. Adam
16 września, sobota godz. 18:00	opera „CARMEN” G. Bizet
17 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti
24 września, niedziela godz. 18:00	opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY” G. Donizetti

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380506746784**  
mail: kupollviv@ukr.net

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z choralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC  
TEL. 0665306908

## Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”  
STANISŁAW DURYS

## Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!  
KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## USA ogłosiły nowy pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy

Administracja USA ogłosiła we wtorek kolejny pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy, zawierający broń wycenianą na 250 mln dolarów. W skład pakietu wejdzie przede wszystkim amunicja do systemów obrony powietrznej, HIMARS i artylerii lufowej.

Jak oznajmił w oświadczeniu sekretarz stanu USA Antony Blinken, w ramach nowej transzy, przygotowanej z myślą o trwającej ofensywie, USA wysłał Ukrainie m.in. rakiety powietrze-powietrze AIM-9 Sidewinder. Dodatkowo pakiet zawiera dalsze dostawy amunicji artyleryjskiej kalibru 155 mm i 105 mm, rakiety do systemów HIMARS, sprzęt do rozminowywania, pociski przeciwpancerne Javelin i inną broń przeciwpancerną (ppk) oraz ponad 3 mln nabojów, sprzęt

medyczny i pojazdy sanitarne (HMMWV) oraz części zamienne.

Sprzęt wyceniany jest na 250 mln dolarów i pochodzi ze środków, które pozostały administracji w wyniku przeszacowania wartości poprzednich pakietów. Jest to 45. pakiet broni przekazywanej z magazynów USA ogłoszony od początku rosyjskiej pełnowymiarowej inwazji.

– Każdego dnia Rosja kontynuuje prowadzenie brutalnej agresji, która zabiła wielu ukraińskich cywilów i zmusiła do opuszczenia domów miliony ludzi (...). Rosja zaczęła tę wojnę i może ją zakończyć w każdym momencie poprzez wycofanie swoich sił z Ukrainy i zatrzymanie brutalnych ataków. Dopóki tego nie zrobi, Stany Zjednoczone oraz nasi sojusznicy i partnerzy będą zjednoczeni z Ukrainą tak długo, jak będzie to konieczne – zadeklarował Blinken.

ŹRÓDŁO: DEFENCE24.PL



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

#### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyła

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradio-kompanii Żytomierskiej  
Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідчення про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sało  
koordynator TV i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Julia Bert  
e-mail: [julia.bert.nkg@gmail.com](mailto:julia.bert.nkg@gmail.com)

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



#### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

#### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

#### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

#### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

#### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

#### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.  
telefony: +380 432 507 411 - sprawy wizowe i paszportowe +380 432 507 412 - sprawy Karty Polaka i polonijne +380 432 507 413 - sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny: [winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

#### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

#### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

#### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica - kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulatu w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

31.08.2023, Lwów	Kupno UAH	Sprzedż UAH
1 USD	37,80	38,20
1 EUR	41,10	41,45
1 PLN	8,70	9,10
1 GBR	45,00	49,00



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Канцелярії Прем'єр-міністра Польщі

Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
Współpracują:  
Alina Wozijan, Marian Skowyra, Andrzej Borysewicz, Czesława Żaczek, Artur Zak, Dmytro Antoniuk, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrytyszyn, Agnieszka Sawicz, Artur Deska, Mariusz

Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Tadeusz Rawa, Iryna Kotłobułatowa, Joanna Pacan-Świetlicka i inni.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów.  
Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць.



# Ośrodek dla miłośników Roztocza w Wereszczycy

– Jestem mile zaskoczony tym, co tu widzę. To już naprawdę jest na poziomie europejskim – nie ukrywał swojego zdziwienia mój przyjaciel, który wiele podróżuje po świecie, a teraz towarzyszył nam w zwiedzaniu nowego Centrum Edukacji Ekologicznej w Jaworowskim Parku Narodowym, położonym na Roztoczu Janowskim.

KONSTANTY CZAWAGA

TEKST

JAWOROWSKI PARK NARODOWY

KONSTANTY CZAWAGA

ZDJĘCIA

Pomimo różnych trudności powiązanych z wojną, w ciągu kilku lat trwała budowa nowoczesnego gmachu w malowniczej strefie rekreacyjnej Wereszczycy położonej w 40 kilometrach od Lwowa. Centrum jest otwarte dla spotkań, konferencji. Można tam nabyć też mapy, albumy i broszury informacyjne z opisem Roztocza w trzech językach (po polsku, po ukraińsku i po angielsku). Projekt pod tytułem „RoweLove Roztocze – razem pomimo granic” został zrealizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Ukraina. Beneficjentem wiodącym wystąpiła gmina Zamość, partnerzy projektu ze strony ukraińskiej to Stowarzyszenie Samorządów Lokalnych „Euroregion Karpaty – Ukraina”, Departament ds. Ekologii i Zasobów Naturalnych Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej i Jaworowski Park Narodowy.

Celem ogólnym projektu jest promocja i zachowanie dziedzictwa naturalnego poprzez działania w infrastrukturze turystycznej, produkty turystyczne skutkujące wzmocnieniem powiązań partnerskich oraz poprawą wizerunku i atrakcyjności Roztocza polskiego i ukraińskiego.

Roztocze to pogranicze państw, regionów i kultur. Tadeusz Grabowski z Roztoczańskiego Parku Narodowego w promowanej w Centrum publikacji opisuje Roztocze jako pasmo wapiennych wzniesień, 180 km długie i zaledwie kilkanaście kilometrów szerokie, o wyraźnie zaznaczającym się zmiennym krajobrazie, ciągnące się z północnego zachodu na południowy wschód, od Kraśnika do Lwowa. Na Roztoczu Wschodnim wzniesienia sięgają 400 m n.p.m., różnice



wzniesień dochodzą do 150 m, spłaszczone, porośnięte lasami grzbiety opadają ku równinom stromymi krawędziami porcinanymi przez wąwozy i doliny. Zdaniem Tadeusza Grabowskiego, prawdopodobnie od tych wąwozów „roztaczających” zbocza wzniesień wywodzi się nazwa całego regionu. Wzdłuż ukraińskiego grzbietu Roztocza przebiega główny europejski dział wodny między zlewnią Morza Bałtyckiego (dopływy Bugu – Sołokija, Rata, Pełtew) i Morza Czarnego (Wereszczycą do Dniestru). Roztocze to kraina osobliwości przyrodniczych. W części Roztocza ukraińskiego znajdują się uzdrowiska balneologiczne w Szkle i Niemirowie o tradycjach sięgających czasów króla Jana III Sobieskiego. Można zauważyć, że Roztocze to jedna z krain w Polsce o największej liczbie dni słonecznych.

Roztocze to ważny korytarz ekologiczny, wąski łącznik spinający Wyżyny Polskie z Podolem, umożliwiający wędrówkę roślin i zwierząt. Dzięki temu mamy na Roztoczu i w regionach sąsiednich elementy flory południowej, górskiej i pochodzące z północy relikty polodowcowe. Roztocze to ważna granica przyrodnicza, przebiega tędy północno-wschodnia granica zasięgu takich gatunków drzew, jak: buk, jodła, świerk, jawor. Równie ciekawa jest fauna regionu.

Roztocze Wschodnie przyciąga turystów z Polski, zwłaszcza rowerowych, ponieważ ten region znany jest



z kilku ważnych wydarzeń historycznych, niestety głównie militarnych: w 1657 roku pod Magierowem, Żółkwią i Kulikowem Stefan Czarnecki rozbił oddziały węgierskiego księcia Rakocznego. W 1672 roku pod Niemirowem hetman Jan Sobieski pokonał Tatarów. W czasie powstania styczniowego w 1863 roku pod Józefowem, Panasówką, Batorzem walczył oddział Marcina Lelewela Borelowskiego.

Projekt jest skierowany do mieszkańców województwa lubelskiego i obwodu lwowskiego, turystów, a także rowerzystów odwiedzających teren po obu stronach granicy. Partnerzy projektu chcą zwiększyć ich świadomość na temat działań wzmacniających infrastrukturę turystyczną i potencjał Roztocza. Wspólna promocja i ochrona istniejącego dziedzictwa przyrodniczego obu sąsiadujących krajów zachęci lokalnych odbiorców do odwiedzenia tego pięknego regionu. Jednym z ważnych etapów realizacji działań i rozwoju infrastruktury turystycznej było dostosowanie Centralnego Szlaku Rowerowego Roztocza dla turystów rowerowych, poprzez oznakowanie 297 km szlaku – 187 km trasy zostało oznakowane w Polsce oraz 110 km na Ukrainie. Przy szlaku

rowerowym zostały zainstalowane stacje wypoczynku i naprawy rowerów (stacja rowerowa na terenie Jaworowskiego Przyrodniczego Parku Narodowego, oznakowanie szlaku rowerowego w Roztoczańskim Parku Narodowym). W tym celu zbudowano drewniane zadane altanki, wyposażone w stół i ławy do siedzenia oraz stojak na rowery. Przy każdym punkcie zostają zamontowane tablice informacyjne dla turystów. Nowe szlaki rowerowe zostały oznakowane także w gminie Zamość. Przez gminę wytyczono ścieżki rowerowe o łącznej długości 77 km, które połączone są z Centralnym Szlakiem Rowerowym Roztocza. Na szlaku rowerowym są również zamontowane czujniki natężenia ruchu: 6 czujników zostało zamontowanych po stronie polskiej (Lipsko Polesie, Wierchowina, Zwierzyniec, Pardysówka, Bełzec) oraz 3 czujniki po stronie ukraińskiej (Krechów, Iwano-Frankowe, Wereszczycza).

W tym roku już była wybieczka rowerowa z Polski.



## Partnerzy medialni

